Kurier Szczeciński

NIEDZIELA, 19 SIERPNIA 1973 ROKU
WYD. AB

Nr 194 (8988) Rok założenia 1945 Cena 1 zł

Wizyta wicepremiera J. Mitręgi

WICEPREZES Rady Ministrów Jan Mitręga przebywał 17 bm. na Ziemi Szczecińskiej. Wicepremier, któremu towarzyszyli I zastępca kierownika Wydziału Ekonomicznego KC PZPR Edward Karelus oraz II sekretarz KW PZPR w Szczecinie Zdzisław Drewniowski i przewodniczący Prez. WRN Jerzy Kuczyński, zapoznał się z pracami przedsiębiorstw Zjednoczenia Górnictwa Naftowego na terenie woj. szczecińskiego. Stwierdzono dobre wyposażenie techniczne ośrodka wiertniczego i grupy geofizycznej. Na uwagę zasługuje wysoka dyscyplina i wydajna praca załóg.

Na zdjęciu: pożegnanie wicepremiera J. Mitręgi na lotnisku w Goleniowie.

Fot. Z. Jodkowski

Odra - rzeka nie wykorzystanych możliwości

OD WIELU LAT trwają dyskusje nad problemem zagospodarowania Odry jako wielkiej arterii komunikacyjnej o międzynarodowym a przede wszystkim krajowym znaczeniu. Jednak o gospodarczej karierze tej rzeki można mówić w dalszym ciągu w czasie przyszłym. W aktualnym stanie Odra nie zapewnia bowiem eksploatacji nowoczesnego taboru pływającego — stąd też stałe kłopoty z przejściem przez śluzy, wysokimi i niskimi stanami wody. Niepopularność transportu wodnego bierze się i stąd, że nie można na niego liczyć pod względem punktualności, zawodzi w przynętkach załodzenia itp. Jedynym wyjściem z sytuacji jest nie dostosowywanie środków transportu do aktualnego stanu technicznego rzeki lecz generalna przebudowa hydrotechniczna Odry. I to w taki sposób by zapewnić nowoczesnemu sprzętowi żeglugę całodobową i całoroczną.

(Dokończenie na str. 2)

Awantury na stadionie w Monachium

MONACHIUM PAP. Do dantejskich scen doszło podczas meczu o mistrzostwo bawarskiej ligi regionalnej Monachium 1860 — FC Augsburg, rozegranego na stadionie olimpijskim w Monachium.

Mecz wywołał rekordowe zainteresowanie i na trybunach zebrało się 70 tys. widzów. Kilkanaście tysięcy kibiców odeszło od kas z pustymi rękami.

Rozgoryczeni kibice, dla których zabrakło miejsc na stadionie, zebrali się przed bramami wejściowymi. Kiedy padła pierwsza bramka i publiczność na stadionie zaczęła wiwatować, ok. 15 tys. tych, którzy nie otrzymali biletów, ruszyło do szturmu. Nie pomogło wysokie, 2,5-metrowe ogrodzenie. Wielotysięczna rzesza kibiców wtargnęła na stadion, tratując się wzajemnie.

Bilans — 141 osób rannych. 43 osoby w stanie bardzo ciężkim odwieziono do szpitala. Powstała masowa panika. Policja z najwyższym trudem zdołała zaprowadzić porządek.

Próby przezwyciężenia kryzysu w Chile

Szanse porozumienia

◇ Dymisja generała - ministra transportu
◇ Dalsze akty sabotażu i terroru

SANTIAGO PAP. Z doniesień sobotnich z Chile wynika, iż rząd zaczyna opanowywać skomplikowaną sytuację, jaka wytworzyła się w tym kraju w związku z przeszło 3-tygodniowym strajkiem prywatnego transportu. 18 bm. ponad 2,5 tys. ciężarówek i autobusów, zarekwirowanych czasowo przez władze, zostało wykorzystanych do transportu towarów i przewozów pasażerskich. Kierowali nimi żołnierze, a przy przewozach transportowych pomagali, podobnie jak w poprzednich dniach, również ochotnicy z fabryk, szkół i uczelni.

W SANTIAGO i innych miastach nadal notuje się jednak akty terroru i sabotażu, w wyniku których zostało zniszczonych wiele budynków oraz torów kolejowych na wielu odcinkach.

W PIĄTEK w Santiago doszło do starć między zwolennikami rządu i grupami prawicowych prowokatorów. Podobne incydenty, likwidowane szybko przez policję, notuje się i w innych miastach.

Rząd przekazał do Kongresu w trybie pilnym projekt nowej ustawy o bezpieczeństwie wewnętrznym państwa. Przewiduje ona zaostrzenie kar za wszelkiego typu akty sabotażu i terroru, jakimi ostatnio coraz częściej posługuje się skrajna prawica w walce przeciw postępowemu rządowi. Sprawcom takich przestępstw grozi kara od 3 do 10 lat więzienia.

W związku z napiętą sytuacją wewnętrzną, prezydent Allende nakazał wszystkim pracownikom administracji, instytucji i przemysłu państwowego kontynuowanie pracy w sobotę i niedzielę. Ma to na celu zachowanie stanu pogotowia w organach administracyjnych i przemyśle państwowym, na wypadek gdyby do strajku w prywatnym transporcie przyłączyli się robotnicy innych gałęzi gospodarki. W związku z apelem konfederacji transportowców, niektóre grupy zawodowe grożą bowiem ogłoszeniem strajku generalnego.

ZARYSOWUJĄ się pewne szanse porozumienia między rządem a strajkującymi. Komisarz wojskowy Santiago płk Aquiles Lopez oświadczył, że w rozmowach z nim wielu strajkujących właścicieli ciężarówek wyraziło pragnienie osiągnięcia porozumienia z rządem i wznowienia pracy. Strajk jest jednak podsycany przez główne partie opozycyjne. Kierownictwo partii chrześcijańsko-demokratycznej kategorycznie przeciwstawiło się stosowaniu siły przez rząd wobec strajkujących.

W SOBOTĘ prezydent Salvador Allende przyjął dymisję ministra robót publicznych i transportu, gen. Cesara Ruiza Danyau, na jego własną prośbę. Jednocześnie wymieniony generał ustąpił ze stanowiska naczelnego dowódcy wojsk lotniczych.

Rzecznik rządu oświadczył, że Allende zaoferował Ministerstwo Robót Publicznych i Transportu gen. lotnictwa Humberto Magiocchetti, natomiast stanowisko dowódcy wojsk lotniczych ma objąć gen. Gustavo Leight. Ponadto prezydent Allende zaakceptował dymisję wiceministra transportu Jaime Faivovicha.

Według nieoficjalnych doniesień, minister Cesar Ruiz Danyau ustąpił z rządu w związku z niemożnością likwidacji długotrwałego strajku prywatnego sektora transportu.

Stop! Dość ofiar!

Dziś - rajd ulicami miasta

DZISIEJSZA, kolejna niedziela naszej akcji poświęcona będzie w całości problemom bezpieczeństwa ruchu na ulicach Szczecina. Od rana do późnych godzin popołudniowych, wraz z funkcjonariuszami służby ruchu KM MO krążyć będziemy radiowozem po ulicach miasta, obserwować i notować zachowanie kierowców i przechodniów. Uwagami podzielimy się z Czytelnikiem, jak zawsze, we wtorkowym wydaniu naszej gazety.

A więc — do zobaczenia! Oby dzisiejsza niedziela minęła bezwypadkowo! (ap)

Szwedki wyższe i szczuplejsze

SZWEDZKI instytut doświadczalny przemysłu tekstylnego dokonał statystycznej analizy wymiarów tutejszych kobiet i zmian zachodzących w tej dziedzinie w ciągu ostatnich 20 lat. Okazało się, że dzisiejsza przeciętna Szwedka jest o 1,5 cm wyższa, ma o 3 cm węższe biodra i o 6 cm mniejszy obwód w biuście niż w 1953 r.

Pomiary i porównania przeprowadzono m. in. w związku z tym, że coraz więcej Szwedek skarży się, iż nie może dobrać sobie odpowiedniej odzieży konfekcyjnej. Trudności tego rodzaju ma prawie 50 proc. kobiet w wieku od 50 do 65 lat i co trzecia kobieta w wieku 20—30 lat. Bierze się to stąd, że przemysł stosuje wciąż „typowe miary" sprzed wielu lat, nie uwzględniając zmian w budowie swych klientek. (PAP)

Łotewscy związkowcy z wizytą w Świnoujściu

OD 15 bm. na Ziemi Szczecińskiej przebywa delegacja Republikańskiej Rady Związków Zawodowych Łotwy. W jej skład wchodzą: przewodniczący Republikańskiej Rady Związku Zawodowego Pracowników Kultury i Sztuki Arwid Szpon, przewodniczący rady zakładowej w Fabryce Maszyn Rolniczych w Jałgawie Jewgienij Społan, pracownica Zakładów „Rigajs Adifajs", posłanka do Rady Najwyższej Łotewskiej SSR Jewdokia Trifonowa. Delegacja przyjechała na zaproszenie Wojewódzkiej Rady Związków Zawodowych w Szczecinie.

(Dokończenie na str. 2)

4 osoby zginęły, 28 rannych

Tragiczny wypadek na nie strzeżonym przejeździe

GDAŃSK PAP. 17 bm. wieczorem na przejeździe kolejki wąskotorowej w Przejazdowie k/Gdańska zdarzył się tragiczny wypadek, w którym śmierć poniosły cztery osoby, a 28 zostało rannych. Autobus MPK ze Słupska, przewożący udających się do ośrodka wczasowego w Łebie pracowników Starachowickiej Fabryki Samochodów Ciężarowych, zderzył się na przejeździe nie strzeżonym z pociągiem wąskotorowym.

Na miejscu zginęły 3 osoby: pasażer pociągu Wacław Kieloch z Wiślinki, pracownik Stoczni Północnej, oraz dwie pasażerki autobusu: Janina Guzek i jej córka Małgorzata. W szpitalu zmarła pasażerka autobusu Ewa Gałka.

18 bm. w gdańskich szpitalach przebywały 22 osoby ranne w wypadku. Stan 7 osób był ciężki.

WYPADEK zdarzył się na skrzyżowaniu linii kolejki waskotorowej z międzynarodową szosą E-81, łączącą Gdańsk z Warszawą. Mimo dobrego oznakowania przejazd stwarza niebezpieczeństwo dla ruchu drogowego. Pociąg waskotorowy pojawia się tu rzadko, a fakt, że tory prowadzą na znacznym odcinku równolegle do szosy, osłabia czujność kierowców.

Dochodzenie w sprawie wypadku prowadzi Prokuratura Powiatowa w Pruszczu Gdańskim. Kierowca autobusu został zatrzymany.

W Boliwii wykryto spisek antyrządowy

SANTIAGO PAP. Doniesienia z La Paz mówią o wykryciu przez boliwijskie władze bezpieczeństwa próby spisku przeciw prezydentowi Hugo Banzerowi.

Według komunikatu rządowego grupa spiskowców pod kierunkiem szefa jednej z frakcji socjalistycznej falangi boliwijskiej Carlosa Valverde zamierzała przechwycić władzę dokładnie w drugą rocznicę przewrotu, dokonanego 20 sierpnia 1971 r. przez gen. Banzera.

Dokonano już aresztowań wśród przypuszczalnych uczestników spisku. Cały aparat bezpieczeństwa jest w stanie pogotowia.

LATO NA SZCZECIŃSKICH POLACH

Popisali się „kapitanowie" polowych okrętów

NAWET najstarsi rolnicy nie pamiętają, by można zakończyć prace żniwne na początku II dekady sierpnia. Na Ziemi Szczecińskiej zbiory urodzaju przeciągały się zazwyczaj do pierwszych dni września. W tym roku jest inaczej. Jak oceniają przedstawiciele Wydziału Rolnictwa i Leśnictwa oraz Wojewódzkiego Zarządu PGR, ostatni kłos zniknie z pól jeszcze w bieżącym tygodniu.

Według danych na dzień wczorajszy sprzątnięto zboża z powierzchni 224,4 tys. ha. Jest to 85 proc. powierzchni zasiewów. Dobrze popisali się rolnicy indywidualni, którzy skosili już 95 proc. areału zasiewów czterech zbóż. Tempo prac polowych w państwowym sektorze rolnictwa jest nieco wolniejsze: zebrano tam zboża z 81 proc. powierzchni zasiewów. Mimo to tempo prac nie budzi tu żadnych zastrzeżeń: szereg gospodarstw wieloobiektowych PGR zameldowało już o ukończeniu żniw. Są to obiekty w Dobrej Szczecińskiej, Pyrzycach, Klępiczu, Cedyni, Stuchowie, Kluczewie, Żabowie i Troszynie.

(Dokończenie na str. 2)

DZIŚ w numerze: ◆ 12 stron ◆ Ulubiony autor kosmonautów ◆ Przeżyłem wśród zmarłych ◆ Cena 1 zł ◆

Egz. obow. Reg. 54123

Z BOCIANIEGO GNIAZDA

STATKI NA WEJŚCIU:

m/s „Bieszczady" z Hamburga w balaście,
m/s „Pilica" z Hamburga" z żelazem,
m/s „Cieplice" z Londynu z drobnicą,
m/s „Karpacz" z Manchesteru z drobnicą,
s/s „Gniezno" z Danii w balaście,
s/s „Sławno" z NRF w balaście.

STATKI NA WYJŚCIU:

m/s „Gliwice II" do Danii z węglem,
m/s „Rejowiec" do Gdańska w balaście,
m/s „Ciechocinek" do Norwegii z drobnicą,
s/s „Kielce" do Danii z węglem,
s/s „Wieczorek" do Danii z węglem,
s/s „Kalisz" do NRF z węglem.

Odra - rzeka
nie wykorzystanych możliwości

(Dokończenie ze str. 1)

W TEJ SYTUACJI resort żeglugi powołał w bieżącym roku dwa przedsiębiorstwa hydrotechniczne „Odra I" z siedzibą w Opolu i „Odra II" z siedzibą we Wrocławiu. Do ich obowiązków należy szereg przedsięwzięć mających na celu uczynienie z odrzańskiej arterii pełnowartościowego i odpowiadającego aktualnym i przyszłym potrzebom traktu wodnego.

Nakłady na przebudowę Odry określono na ponad 200 mln zł. Wiosną rozpoczęto pierwsze prace. Obecnie elektryfikuje się 22 śluzy od Januszkowic do Wrocławia, przebudowuje się stare jazy iglicowe. Realizowane są ponadto roboty ziemne związane z „wyprostowaniem" kilku zbyt ostrych zakoli Odry między Wrocławiem a Zieloną Górą.

SPRAWAMI odcinka Odry od Wrocławia do Szczecina zajmuje się przedsiębiorstwo „Odra II". Poczyniono już wiele kroków, by postawione zadania wykonać jak najlepiej. M. in. postanowiono zapewnić sobie kadrę fachowców. W tym celu nawiązano kontakt z Politechniką Szczecińską, która kształci także inżynierów hydrotechników. 26 słuchaczy II i IV roku wyraziło gotowość podjęcia pracy w „Odrze II" we Wrocławiu a także w jej oddziałach: szczecińskim i głogowskim. Połowa z nich pobiera już stypendia fundowane. Zapewniono sobie także współpracę Technikum Budownictwa Wodnego we Wrocławiu. Absolwenci będą kierowani do pracy w „Odrze II". Nawiązano również rozmowy z władzami województwa zielonogórskiego w sprawie powołania szkoły kształcącej potrzebnych fachowców.

PRZEDSIĘWZIĘCIA mające na celu modernizację Odry wymagają sporo rąk do pracy. Wystąpiono z inicjatywą przyjęcia patronatu nad inwestycją przez Zarządy Wojewódzkie Związku Socjalistycznej Młodzieży Wiejskiej w Szczecinie, Zielonej Górze i Wrocławiu. Wspólnie z kierownictwem OHP podjąć się mają one organizacji specjalnych brygad roboczych. Ta ostatnia inicjatywa, według informacji uzyskanych w ZZW ZSMW w Szczecinie nie jest dotychczas — a szkoda! — realizowana. Nie podpisano jeszcze specjalnej umowy (parafowanie zapowiadano na czerwiec br.), która sankcjonowałaby włączenie się młodzieży. Przedsiębiorstwo „Odra II" napotkało na trudności w zaopatrzeniu się w niezbędny sprzęt techniczny. O tym, że musi być on najwyższej jakości i w dostatecznej ilości nie trzeba chyba nikogo przekonywać. Są to bowiem prace o takim zakresie, że nie można pozwolić na ich rozpoczęcie bez zagwarantowania szybkiej realizacji. Dlatego też konieczna jest decyzja o priorytetowych dostawach. Jak dotychczas nic nie wskazuje, by kompletacja potrzebnego sprzętu nastąpiła względnie szybko. Oczekiwanie na sprzęt, dostarczany w ramach ogólnych warunków dostaw, może podważyć całą koncepcję szybkiej modernizacji tak potrzebnego traktu wodnego i związanych z nim nadziei transportowych. (wit)

Sopot przed MFP

Kiermasz płytowy

SOPOT PAP. 25 wytwórni prezentuje ponad 100 tys. płyt na kiermaszu natrji przy sopockim molo — głównej imprezie towarzyszącej tegorocznemu Międzynarodowemu Festiwalowi Piosenki. „Polskie Nagrania" zapowiedziały w „Dniu Polskim" edycję kiermaszową płyty długogrającej najciekawszych utworów tegorocznego XIII Międzynarodowego Festiwalu Piosenki w Sopocie.

* * *

SOPOT tętni przygotowaniami do festiwalu, który rozpocznie się 21 bm. W pawilonach Biura Wystaw Artystycznych gospodarze ekipy montażowe zjednoczenia „Unitra", które zaprezentuje ponad 50 nowości polskiego przemysłu elektronicznego, telewizorów, adapterów i radioodbiorników.

Na scenie Opery Leśnej ustawiono dekoracje zaprojektowane przez Romualda Bukowskiego i Włodzimierza Komorowskiego. Ponad 300-osobowa ekipa radiowo-telewizyjna rozpoczęła 18 bm. próby techniczne.

Sopocki „Grand-Hotel", główna kwatera festiwalu, rozbrzmiewa różnojęzycznym gwarem. Przybyli już pierwsi festiwalowi goście. Niestety, nie wszyscy z zapowiadanych piosenkarzy wystąpią na sopockiej estradzie. Z Francji nadeszły wiadomości o absencji Noël Saint-Clair — reprezentantki firmy „AZ" oraz Monique Pinea z wytwórni „RCA", która przed kilkoma dniami uległa poważnemu wypadkowi samochodowemu. Jako pierwszy w recepcji festiwalowej zameldował się dobrze znany polskiej publiczności fiński piosenkarz Jukka Kuoppamäki. Przybył on do Polski wspólnie z żoną — jurorką tegorocznego festiwalu. Fiński piosenkarz przywiózł najnowsze nagrania własnej firmy płytowej „Satsanga".

Łotewscy związkowcy w Świnoujściu

(Dokończenie ze str. 1)

Łotewscy goście zwiedzili Szczecin, odbyli przejażdżkę po porcie. Spotkali się też z kierownictwem WRZZ. W ub. piątek odwiedzili miejsca upamiętnione krwią bohaterskich żołnierzy polskich i radzieckich, byli w Siekierkach, Cedyni i Gozdowicach. Odbyli również wiele interesujących spotkań m. in. z dyrekcją WDK, Wojewódzkiej i Miejskiej Biblioteki Publicznej oraz Morskiego Ośrodka Kultury. 18 bm. delegacja przyjechała do Świnoujścia. Przed południem łotewscy goście złożyli wizytę w Prezydium Miejskiej Rady Narodowej. Przedstawiciele władz partyjnych i administracyjnych Świnoujścia zapoznali ich z problemami miasta i regionu oraz przebiegiem sezonu wczasowego. Następnie związkowcy z Łotwy odbyli wycieczkę po porcie i zwiedzili Morską Stocznię Remontową.

Dziś przed południem delegacja RRZZ Łotwy odwiedzi ośrodek ZMS w Lubiniu a po południu wróci wodolotem do Szczecina. Goście z Łotwy będą przebywali na Pomorzu Zachodnim do 22 bm. (jas)

Światowa wystawa filatelistyczna

DZIŚ w niedzielę otwarta zostanie w Poznaniu światowa wystawa filatelistyczna „Polska 73". Patronat nad tą drugą co do wielkości imprezą w ponad stuletniej historii światowego ruchu filatelistycznego objął prezes Rady Ministrów Piotr Jaroszewicz.

Spośród zgłoszonych ponad 2 tysięcy eksponatów przyjęto na wystawę 1526, w tym zbiory zarządów pocztowych 85 krajów. Wystawa zorganizowana została na terenach MTP, gdzie eksponaty wypełniły 11 pawilonów targowych.

W salonie honorowym wystawy znajdą się bardzo cenne zbiory z wielu krajów m. in. kolekcja królowej angielskiej Elżbiety II, zbiory ze Związku Radzieckiego, fragmenty kolekcji księcia Monaco, duże fragmenty zbiorów muzeum poczty szwedzkiej, muzeum narodowego Wielkiej Brytanii, muzeum Poczty Polskiej we Wrocławiu. (PAP)

Długoletnie więzienie dla włamywaczy-recydywistów

Kozioł i jego ferajna — pod kluczem

32 TOMY grubych akt obejmuje długotrwałe, niezwykle żmudne postępowanie dowodowe w sprawie przeciwko 27-letniemu rzeźnikowi z zawodu „Stanisławowi Koziołowi i towarzyszom", zakończonej przed IV Wydziałem Karnym Sądu Powiatowego w Szczecinie. Wyrok, ogłoszony przez sędziego Halinę Ziębę, w obecności sędziów ławników Zofji Bortlik i Stanisława Koźlakowskiego, przy udziale prokuratora Jadwigi Popielewskiej-Hoffmann, podsumował serię blisko 100 zuchwałych włamań rabunkowych i kradzieży, jakie w okresie od jesieni 1970 r. do lata 1972 r. spędzały sen z oczu (jak najdosłowniej) funkcjonariuszom aparatu śledczego MO.

POD KLUCZEM znaleźli się „urodzeni w niedzielę" młodzi wiekiem przestępcy — recydywiści: włamywacze, złodzieje, szantażyści, oszuści i paserzy, w większości bez zawodu, niektórzy — mimo wyuczonego fachu — uporczywie od uczciwej pracy stronili.

SKAZANI zostali: Stanisław Kozioł na 12 lat więzienia, jego szwagier monter-elektryk Kazimierz Stanik na 9 lat, Mieczysław Mucha na 10 l., ślusarz Jan Turkot na 10 lat, Andrzej Kuna na 9 l., ślusarz Wiesław Kuna na 10 l., szewc Aleksy Mulinow na 8 l., szklarz Janusz Kucaba na 2 l., kierowca Józef Boguszewski na 8 l., monter Zbigniew Nowicki na 8 l., Ryszard Bulda na 8 l., murarz Franciszek Grzegorzewicz na 3 l., monter Ryszard Gusza ps. „Eryk" na 4 l., 8 mies., betoniarz-zbrojarz Kazimierz Trzaskowski na 5 l., 6 mies. i hodowca pieczarek Marek Przeradzki ps. „Inżynier" na 2 l. i 6 mies. pozbawienia wolności. Wszyscy skazani zostali ponadto na wysokie kary grzywny (łącznie 270 tys. złotych!) z zamianą na areszt w razie ich nieściągalności, licząc 100 zł za 1 dzień. Ponadto skazani zostali Stanisław Kozioł i Jan Turkot, każdy na utratę przez 5 lat praw obywatelskich i publicznych praw honorowych.

Osk. Małgorzata Koniusz i osk. Helena Konarzewska skazane zostały za paserstwo na kary grzywny z zamianą na areszt.

Jeden z głównych oksarżonych w tej sprawie, Zdzisław Mucha ukrywa się, jak dotąd, przed władzami wymiaru sprawiedliwości i ścigany jest listami gończymi. Pozostali paserzy — a jest ich kilkudziesięciu — sądzeni będą w odrębnym postępowaniu karnym.

O ZUCHWAŁYCH wyczynach gangu włamywaczy Stanisława Kozioła i jego „ferajny" napiszemy niebawem obszerniej. (a)

LATO NA SZCZECIŃSKICH POLACH

(Dokończenie ze str. 1)

— TAJEMNICA tak szybkiego tempa prac żniwnych w bieżącym roku — powiedział nam Stanisław Pernaczyński, zastępca dyrektora WZ PGR w Szczecinie — jest stosunkowo prosta. Zawdzięczamy to przede wszystkim koncentracji wyposażenia technicznego. Stało się to możliwe dopiero po zorganizowaniu gospodarstw wielooblektowych, gdzie wprowadziliśmy tzw. brygady kompleksowe. Stosujemy zatem nowy system organizacji pracy polegający na skupianiu kombajnów na jednym polu, gdzie przebywają one aż do całkowitego ukończenia zbiorów. W każdej takiej brygadzie jest od 5 do 20 „Vistul" albo „Bizonów", którymi dowodzi „kapitan" (tak bowiem nazywamy brygadzistę). Każdy z zespołów posiada czołówkę remontową, na pola dowozi się napoje chłodzące, posiłki itp. Pozwala to na stosunkowo pełne wykorzystanie mocy agregatów żniwnych i uniknięcie przerw w pracy.

— Chciałbym podkreślić — powiedział na zakończenie dyr. St. Pernaczyński — że szybkie tempo tegorocznych żniw zawdzięczamy przede wszystkim dobrej organizacji pracy oraz wysiłkowi robotników, którzy pracują ofiarnie, wykorzystując każdą chwilę sprzyjającej pogody. Warto też podkreślić, że równocześnie odbywa się dostawa wymłóconego ziarna do elewatorów i punktów skupu. Do dziś dostarczyliśmy już około 95 tys. ton zbóż z tegorocznego urodzaju. I tu warto zwrócić uwagę na fakt, że w tym roku po raz pierwszy nie odczuwamy trudności związanych z dostawą zbóż. Okres oczekiwania na odbiór ziarna został skrócony do minimum.

RÓWNOCZEŚNIE ze sprzętem zbóż odbywają się na Ziemi Szczecińskiej prace polowe, przygotowujące ziemię do siewu roślin ozimych. I tak sprzątnięto słomę z prawie 70 proc. powierzchni areału skoszonych zbóż, wykonano podorywki na ponad 80 tys. ha (37 proc. planu) oraz zasiano poplony na 10,5 tys. ha. Wpłynęły też pierwsze meldunki o rozpoczęciu siewów rzepaku. W stacjach hodowli roślin obsiano rzepakiem areał 1000 ha a w gospodarstwach podległych WZ PGR — około 650 ha. Te wszystkie zabiegi pozwalają z ufnością patrzeć w przyszłość, gwarantują bowiem one zebranie przyzwoitych plonów w roku przyszłym. (ten)

Nowoczesne kuchnie gazowe

WROCŁAW PAP. Kuchnie, których produkcję rozpoczęły w ostatnich dniach Wrocławskie Zakłady Metalurgiczne, powinny wreszcie spełnić marzenia gospodyń. Nowe „Szarotki" zostały bowiem wyposażone w automatyczną zapalniczkę (zapalanie płomienia razowego następuje za naciśnięciem klawisza). Ponadto instalowane są w nich specjalne automaty zabezpieczające przed wypływem gazu. Np. w przypadku zalania palnika kipiącym mlekiem w ciągu niespełna pół minuty następuje zamknięcie dopływu gazu.

SPORT — SPORT — SPORT

Przed meczem Polska—Bułgaria

W Warnie słonecznie i upalnie

W PRZECIWIEŃSTWIE do tysięcy wczasowiczów, niezbyt zadowoleni z aury są polscy piłkarze, których w niedzielę czeka w Warnie trudny pojedynek z reprezentacją Bułgarii. Zmęczeni długą podróżą marzą o chłodzie. Znaleźć go mogą jednak tylko podczas kąpieli w morzu.

W SOBOTĘ przed południem trener Górski zarządził pełny relaks. Niektórzy z zawodników wyjechali autokarem do Warny i wybrali spacer po pięknym wybrzeżu Morza Czarnego.

Trener Kazimierz Górski wierzy, że jego podopieczni zdołają zmobilizować się przed niedzielnym spotkaniem. „Przeciwnik jest bardzo wymagający — powiedział on — dążyć będzie do zwycięstwa. Dla nas natomiast jest to jeszcze jeden mecz w ramach długiego tournee. Nie znaczy to, że nie zależy nam na wyniku. Mistrzom olimpijskim nie przystoi przecież przegrywać. Wezwałem do Warny Masztalera, Wieczorka i Lato. Wszyscy trzej będą grali. Drużyna wybiegnie na boisko w składzie: Tomaszewski, Szymanowski, Gorgoń, Wieczorek, Musiał, Ćmikiewicz, Deyna, Masztaler, Lato, Domarski lub Szarmach. Gadocha. Jedyny dylemat to środek ataku, Szarmach spisywał się w USA poprawnie i chciałbym mu dać jeszcze okazję do gry. Za Domarskim przemawia natomiast zgranie z kolegą klubowym Lato, nie wykluczone również, że Deyne, który narzeka na zmęczenie zastąpi Kasperczak. Po przerwie wprowadzę prawdopodobnie do gry Kmiecika.

Piłkarze Bułgarii przyjechali do Warny w sobotę wprost ze zgrupowania w Welingradzie, gdzie przebywali od 13 sierpnia.

Oto skład i krótkie charakterystyki piłkarzy, którzy grać będą w Warnie: bramkarz Goranow — (wielokrotnie występował w reprezentacji juniorów, ma 23 lata i za sobą kilka bardzo udanych występów w drużynie narodowej).

Obrona: Zafirow (najszybszy z bułgarskich obrońców, niegdyś grał w ataku) Iwkow (typowy „wymiatacz" bardzo spokojny i opanowany, w reprezentacji grał już kilka lat temu, potem miał długą przerwę). Stojkow (młody piłkarz świetnie zbudowany, szybki, dobrze gra głową). Aładżow (znany dobrze polskiej publiczności, grał w Warszawie, uznawany za najlepszego obrońcę Bułgarów (szybki, sprawny, silny). Pomoc: Bonew — najlepszy piłkarz Bułgarii, zdobywca nagrody na piłkarza roku, niezawodny egzekutor rzutów wolnych, skuteczny strzelec. Stojanow „Szpitysik w reprezentacji Bułgarii", — mały szybki, pracowity, Kolew — (występował w zespole narodowym jeszcze na mistrzostwach świata w Meksyku, żelazny punkt reprezentacji). Atak: Dermendżijew (ponad 340 występów w lidze, weteran, reprezentacji, ma 33 lata), Petkow (świetny technicznie, skuteczny, w pierwszym meczu pierwszej kolejki ligowej strzelił 5 bramek), Denew (bardzo szybki, wytrzymały, dobry technicznie, gra jednak zbyt indywidualnie).

Wieści z Uniwersjady

CZWARTY dzień Uniwersjady rozpoczął się niezbyt pomyślnie dla naszych sportowców. W eliminacjach rzutu dyskiem niespodziewanie odpadł Gajdziński, osiągając 54,64. Limit kwalifikacyjny wynosił 66 m. Nie popisała się również Anna Włodarczuk w skoku w dal. Tu limit wynosił 6 m a Polka, jako jedyna ze skaczących w pierwszej grupie nie przekroczyła minimum, osiągając 5,82. Na szczęście, nie sprawiły zawodu dwie nasze renomowane plotkarki: Grażyna Rabsztyn wygrała drugi przedbieg 100 ppł — w czasie 13,64 przed Natalją Lebiediewą (ZSRR) 13,68, a Teresa Sukniewicz zwyciężyła w piątej serii w czasie 13,96.

W pierwszych konkurencjach dziesięcioboju, 100 m oraz w skoku w dal Skowronek i Katus wykazali świetną dyspozycję. Skowronek uzyskał 11,17 na setkę i skoczył aż 7,41, Katus miał — 11,09 oraz 6,92. Prowadzenie objął po dwóch konkurencjach Skowronek.

W przedbiegu na 200 m Barbara Bakulin w czwartej serii zajęła drugie miejsce (23,6) i awansowała do półfinału. Styrańska zakwalifikowała się z czasem 24,20.

Na kortach zaciętą pojedynek Taroczygo (Węgry) z Fibakiem przyniósł trzysetowe zwycięstwo Węgrowi 4:6, 6:0 6:1.

W turnieju siatkówki kobiet Polki nie zakwalifikowały się, w przeciwieństwie do swych kolegów, siatkarzy, do grupy drużyn mających szanse walki o miejsca od 1 do 8. W sobotę Polki uległy w ostatnim meczu eliminacji grupowych Bułgarkom 1:3 (15:13, 13:15, 8:15, 9:15).

Koszykarze w meczu z Kanadą, przegranym 61:98 (30:55) nie zrealizowali planu taktycznego.

Dobrze spisują się nasi floreciści, startujący w turnieju drużynowym. Polacy zakwalifikowali się do półfinałów. W półfinałach floretowego turnieju kobiet wyeliminowana została natomiast Polka K. Składanowska.

Zwycięstwem reprezentanta ZSRR Nikołaja Andrianowa zakończył się w sobotę indywidualny turniej gimnastyczny. Mikołaj Kubica nie wystąpił w wieloboju, ponieważ odczuwa skutki niedawnej kontuzji ręki.

Niepowodzeniem zakończył się występ naszych zapaśników w turnieju w stylu klasycznym. Po słabych technicznie walkach Polacy zostali wyeliminowani z rozgrywek.

W finale biegu na 800 m zwyciężył faworyt, wicemistrz olimpijski Arzanow (ZSRR), Andrzej Kupczyk musiał zadowolić się 5 miejscem.

W finale skoku w dal startował Zbigniew Beta, spalił on 3 skoki, a w pozostałych miał kolejno: 7,48, 7,43, 7,53 i zajął siódme miejsce.

W biegu na 200 m z Polaków do półfinałów awansowali Witold Ziendalski, który zajął w pierwszej serii drugie miejsce — 21,78 oraz Jerzy Homziuk, który był drugi w szóstej serii w czasie 21,90 przegrywając ze Szwajcarem Peto Diezi — 21,83.

Ze startu w eliminacjach 5 km zrezygnował Zbigniew Pierzynka. Bardzo dobrze zaprezentowali się natomiast uczestnicy biegu na 400 m ppł: Jerzy Hewelt i Tadeusz Kulczycki. W czwartej serii eliminacyjnej zwyciężył Miroslav Kodejs (CSRS) — 51,40 przed Jerzym Heweltem — 52,16, a w piątej serii Tadeusz Kulczycki — 51,68 przed Szwajcarem Haasem — 51,81.

Reforma studiów technicznych

WARSZAWA PAP. Od października br. rozpoczyna się realizacja reformy programowej i organizacyjnej w wyższych szkołach technicznych. We wszystkich politechnikach i Akademii Górniczo-Hutniczej w Krakowie skrócony zostaje czas kształcenia do 4 lub 4,5 roku w zależności od kierunku studiów. Dotychczas nauka na studiach magisterskich trwała 5 lat.

Zmniejszona zostaje liczba kierunków studiów — do 15, a liczba specjalności zawodowych ze 156 do 76. Celem tego jest zapewnienie studentom szerokiego profilu wykształcenia zawodowego, co ma ogromne znaczenie w późniejszym przystosowywaniu się zawodowym do zmiennego rynku pracy.

W nowych programach studiów preferowana będzie samodzielna praca studentów. Dzięki temu znacznie zmniejszy się tygodniowe obciążenie studentów zajęciami obowiązkowymi w uczelni: do 30—34 godzin. Jednocześnie kosztem przestarzałej już nieco formy kształcenia — wykładów — zwiększy się wymiar ćwiczeń, zajęć laboratoryjnych, praktyk zawodowych.

Pekin stawia na NATO

Wylewna szczerość premiera Czou En-laia

— CZY życzy pan sobie nudnego wywiadu, czy też chciałby pan wiedzieć, co ja naprawdę myślę? — zapytał premier Czou En-lai amerykańskiego dziennikarza Alsopa. Była to rzeczywiście niecodzienna wizyta, o której sam Alsop pisał: **„Kiedy premier Chin podejmuje niezbyt ważne osobistości, wówczas na uwagę zasługują nawet formalne momenty.... Uśmiechnięty Czou En-lai gościnnie witał nas w olbrzymim westybulu“.** Doprawdy wyjątkowy to wypadek, kiedy premier rządu wychodzi na powitanie dziennikarza, nawet tej miary co Alsop. Również rozmowa była z wielu względów pouczająca, bowiem Czou zrezygnował z „nudnego wywiadu“, przedstawiając Alsopowi swój pogląd na sytuację międzynarodową i swoją wizję świata.

OBSERWATORZY polityczni zwracają uwagę, że w ostatnim okresie Pekin przepada wprost za dziennikarzami pism, które przy największej nawet tolerancji trudno zaliczyć do — powiedzmy — umiarkowanie postępowych. Ale już szczególnymi względami obecnych władców Chin cieszy się prasa springerowska, z której cytaty goszczą codziennie na łamach prasy chińskiej.

Jakie cytaty? „Prasa zachodnioniemiecka zwraca uwagę na wzmożone zbrojenia radzieckie w Europie“ — donosiła 19 lipca agencja Sinhua. „Gazety zachodnioniemieckie podkreślają, że w tym samym czasie, kiedy robi się szum wokół odprężenia europejskiego, Związek Radziecki umacnia swe wojska w Europie. W tej sytuacji — zaznaczają niektóre pisma — Europa zachodnia powinna wzmocnić własną obronę“ — pisała kilka dni później ta sama agencja. Sinhua cytuje te „niektóre“ pisma: Die Welt, Die Zeit i Bonner Rundschau.

MÓWIĄC WPROST: w obliczu postępującego odprężenia i wysiłków krajów socjalistycznych, by tym procesom towarzyszyło stopniowe rozbrojenie — Europa zachodnia powinna wzmacniać swój potencjał militarny. Pekin wskazuje także, na czym powinna opierać się ta „obrona“: **na NATO.** Zdaniem Pekinu bowiem jest to organizacja, która ma na celu wyłącznie obronę Europy zachodniej. By nie być gołosłownym — jeden fakt: nawet prasa kapitalistyczna nie relacjonowała manewrów NATO „Reforger 4“, które odbyły się na początku roku, jak czyniła to prasa chińska.

Organ KC KP Chin, „Zenminżipao“ na przykład systematycznie zamieszczał informacje o przebiegu manewrów, podkreślając wielokrotnie, że „mają one wyzwalający charakter“ w związku „z zagrożeniem ze Wschodu“. Relacjonując zaś manewr pułku czołgów NRF oraz jednostek USA dziennik stwierdzał jednocześnie, że „celem tego manewru jest odparcie agresorów ze Wschodu“.

W TEJ SYTUACJI nie dziwi już fakt, że Pekin nie zwlekał ani chwili z „warunkowym poparciem“ dla nowej Karty Atlantyckiej, zaproponowanej przez Stany Zjednoczone. To warunkowe poparcie ma swoje uzasadnienie. **„Rzecz w tym —** oświadczył w czerwcu br. Czou En-lai **— jakie cele przyświecały tej koncepcji“.** Mówiąc prosto: jeśli nowa koncepcja NATO będzie miała na celu utrzymanie zimnowojennego, agresywnego charakteru tego paktu, Pekin udzieli jej pełnego błogosławieństwa.

PEKIN gotów jest akceptować każde rozwiązanie, sprzymierzyć się z najbardziej reakcyjnymi siłami, byle tylko powstrzymać i udaremnić proces odprężenia w Europie. Dlatego właśnie wypowiedzi ministra obrony NRF, Lebera, stały się żelazną pozycją „Żenminżipao“. Publikując 19 czerwca br. fragmenty wystąpienia Lebera na posiedzeniu frakcji parlamentarnej SPD, organ KC KP Chin uwypuklił jego tezę, że **„nie ma widoków, aby europejska konferencja bezpieczeństwa mogła przynieść jakieś rezultaty“.**

Zgodnie z powyższymi założeniami komentowany był również przebieg i rezultaty pierwszej fazy konferencji europejskiej. Próbkę chińskiego obiektywizmu dała agencja Sinhua pisząc, że **„ministrom nie udało się osiągnąć porozumienia w żadnej merytorycznej sprawie“.** Dalej: **„Sesja wysłuchała głównie ogólnych przemówień, w których ministrowie wyrazili odmienne poglądy w zgłaszaniu propozycji.** Niektórzy ministrowie wyrazili pragnienie odprężenia w Europie, ale obawiali się bardzo, iż mogą być oszukani przez supermocarstwa i uzyskać zamiast prawdziwego fałszywe odprężenie“. I tak dalej w tym duchu.

TRUDNO dziwić się, że tego rodzaju „osobiste“ wynurzenia Czou En-laia wzbudziły u Alsopa szał entuzjazmu. Dziennikarz ten znany jest ze swego zdecydowanie wrogiego stosunku do krajów socjalistycznych, a zwłaszcza Związku Radzieckiego. Rozmowa z premierem Chin tak go umocniła w tym stosunku, że czuł się w obowiązku zakończyć wywiad pobożnym westchnieniem: **„Pragnąłbym, by u steru naszej polityki zagranicznej stał podobny człowiek“.** Bez komentarzy.

(L. Z.)

KONCERT muzyki lekkiej dla... zwierząt. Zespół amerykański pod batutą George'a Cavendera wystąpił w Windsor Safari Park w Anglii. Największe zainteresowanie wykazały — jak widać — słonie...

(CAF-AP)

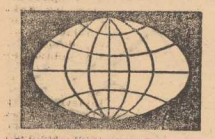

ŚWIĘTO LOTNICTWA RADZIECKIEGO

▲ W niedzielę, 19 bm. przypada dzień floty powietrznej ZSRR, tradycyjne święto, ustanowione przed 40 laty. W wywiadzie, udzielonym z tej okazji Agencji TASS, wiceminister lotnictwa cywilnego ZSRR Aleksiej Katricz podkreślił, iż radziecki Aeroflot, który jest największym towarzystwem lotniczym na świecie, przewozi rocznie 82 mln pasażerów.

ZBROJNE ZAMACHY NA CYPRZE

▲ W wielu miastach Cypru dochodzi do gwałtownych incydentów prowokowanych przez podziemną organizację kierowaną przez generała Grivassa. W sobotę w stolicy Cypru, Nikozji uzbrojeni osobnicy przejechali centralnymi ulicami i oddali serię z karabinu maszynowego do niektórych budynków. W innej miejscowości podłożono bomby pod dwa samochody osobowe i autobus. W wyniku eksplozji pojazdy zostały zniszczone. Policja cypryjska dokonuje licznych aresztowań i poszukuje składów z bronią.

NOWY WIELKI KONTRAKT RADZIECKO-SZWEDZKI

▲ W bieżącym roku nastąpiło znaczne ożywienie wymiany handlowej Szwecji z krajami socjalistycznymi, zwłaszcza zaś Związkiem Radzieckim, Polską i NRD. Ostatnio prasa sztokholmska doniosła o zawarciu przez firmy szwedzkie nowego, wielkiego kontraktu na dostawę do ZSRR kompletnej fabryki sulfatu o zdolności produkcyjnej 0.5 mln ton rocznie oraz znacznej ilości nawozów sztucznych (superfosfatu). Wartość kontraktu wynosi 100 mln dolarów.

SZWECJA

„Liceum seksualne“

KURATORIUM szkolne w szwedzkim mieście Lund wystosowało do rady miejskiej i departamentu szkolnictwa memoriał, uzasadniając konieczność uruchomienia w Lund międzyszkolnego liceum, w którym młodzież szkół podstawowych i średnich mogłaby pobierać nauki z zakresu seksu. Jak podaje ukazujący się w Malmoe dziennik „Arbitet“ kuratorium zapewnia w memoriale, iż frekwencja w takim „seksualnym“ liceum byłaby bardzo wysoka. W rachubę wchodzi około 2 500 uczennic i uczniów szkół podstawowych i 2 300 — szkół średnich. Kuratorium motywuje swój wniosek tym, że „życie seksualne młodzieży szwedzkiej rozpoczyna się coraz wcześniej, należy więc należycie ją do tego przygotowywać“. Zdaniem kuratorium, poziom uświadamiania dzieci i młodzieży prowadzonego w szkołach jest niedostateczny i należy zakres tego uświadamiania rozszerzyć powierzając to zadanie fachowym seksuologom. (PAP)

Motocyklem z Krakowa do Delhi

DELHI PAP. Student zootechniki krakowskiej Akademii Rolniczej Marek Micher przejechał z Krakowa do Delhi na motocyklu seryjnym WSK-125. Trasa prowadziła przez Czechosłowację, Węgry, Rumunię, Bułgarię, Turcję, Iran, Afganistan i Pakistan. W czasie miesięcznej podróży (z czego 15 dni stanowiła jazda) motocykl sprawował się znakomicie. Za kilka dni Marek Micher wyrusza w podróż powrotną do kraju, tym razem dłuższą trasą.

Węgierski wiceminister o rokowaniach z NRF

BUDAPESZT PAP. Po powrocie do Budapesztu po zakończeniu rokowań z NRF wiceminister spraw zagranicznych WRL Janos Nagy oświadczył korespondentowi MTI, iż w wyniku rokowań osiągnięte zostało wstępne porozumienie w sprawie trybu ustanowienia stosunków dyplomatycznych i związanych z tym kwestii.

UZGODNIONO tekst dokumentów, dotyczących m.in. zmiany sytuacji prawnej, dotychczasowych przedstawicielstw handlowych po nawiązaniu stosunków dyplomatycznych oraz techniczno-organizacyjnej procedury utworzenia ambasad. Uzgodniono także te dziedziny dwustronnych kontaktów, w których istnieją możliwości zawarcia międzypaństwowych porozumień, między innymi w transporcie oraz w dziedzinie współpracy naukowo-technicznej i kulturalnej. Dokonano szerokiej wymiany poglądów na temat stosunków gospodarczych i aktualnej sytuacji międzynarodowej.

Wiceminister Nagy oświadczył ponadto, że osiągnięte zostało wstępne porozumienie co do tego, czy NRF zgodnie z porozumieniem czterech mocarstw może zapewnić reprezentację konsularną na Węgrzech osobom stale mieszkającym na terenie Berlina zachodniego. Wiceminister podkreślił, że rząd węgierski już wcześniej podjął kroki w celu zabezpieczenia ochrony konsularnej interesów obywateli węgierskich w Berlinie zachodnim.

W pierwszym etapie rokowań nie zostało osiągnięte porozumienie co do tego, czy NRF może uczestniczyć w udzieleniu pomocy prawnej, dotyczącej stałych mieszkańców i urzędów Berlina zachodniego. Przewodniczący delegacji — oświadczył na zakończenie wiceminister Nagy — uzgodnili, że złożą sprawozdania swym rządom i w najbliższej przyszłości będą kontynuować rozmowy.

Choroba sędziwego króla Szwecji

LONDYN PAP. Jak podała Agencja Reutera, 90-letni król Szwecji Gustaw VI Adolf zachorował i w sobotę został przewieziony do szpitala w Helsingborgu.

RAKI na wagę złota

SIERPIEŃ jest w krajach skandynawskich tradycyjnym miesiącem delektowania się rakami. Każda renomowana restauracja w miesiącu tym umieszcza raki na czołowym miejscu w swoim potraw. Ale oczywiście zadość tradycji jest bardzo kosztowne. Pozwolić sobie na skonsumowanie solidnej porcji raków mogą jedynie ludzie zamożni. Jak podaje dziennik „Helsingin Sanomat“ cena raków w sklepach spożywczych waha się na początku sierpnia od 2,5 do 3 marek, to jest od 80 centów do jednego dolara za sztukę. Natomiast raki w wykwintnych restauracjach kosztują 2,5 do 3 dolarów za sztukę.

Finlandia jest krajem 60 000 jezior, ale w ogromnej większości jezior raki wyginęły wskutek szerzenia się tzw. „dżumy rakowej“. Według badań instytutu biologicznego, tylko w 21 jeziorach raki są zdrowe. W sierpniu Finlandia sprowadza z zagranicy poważne ilości tych skorupiaków. Importowane są one m. in. z Rumunii, a nawet z USA. (PAP)

Dwaj górnicy uwięzieni w kopalni

NOWY JORK PAP. W kopalni miedzi w miejscowości Casa Grande w amerykańskim stanie Arizona wydarzyła się w piątek wieczorem tragiczna katastrofa. Kiedy ekipa górników drążyła nowy tunel wydobywczy, część stropów zawaliła się, a następnie wybuchł ogień. Dwóch górników zostało uwięzionych pod ziemią. Ekipy ratownicze, które wysłano na pomoc, nie mogą dostać się do uwięzionych ze względu na szalejący ogień. Trzech innych górników zdołało w ostatniej chwili uciec z zagrożonego miejsca.

Tragiczny karambol

MEKSYK PAP. Na szosie łączącej meksykańskie miasta Monterrey i Monclova w pobliżu granicy amerykańskiej wydarzył się tragiczny w skutkach wypadek drogowy: autokar, wóz osobowy i ciężarówka zderzyły się ze sobą. Po zderzeniu zapaliła się benzyna i wszystkie pojazdy spłonęły. Co najmniej 18 osób zginęło w płomieniach, a 40 innych zostało ciężko rannych.

We wraku „Andrea Dorii“ nie znaleziono skarbów

Płetwonurkowie nie rezygnują

NOWY JORK PAP. 3 płetwonurków amerykańskich, którzy poszukiwali znacznych ilości pieniędzy, kosztowności i dzieł sztuki we wraku włoskiego liniowca pasażerskiego „Andrea Doria“, powróciło w piątek do portu Fairhaven. Jedyną zdobyczą w czasie przeszukiwania wnętrza statku było kilka przedmiotów ze srebra oraz buteleczek z perfumami. Jeden z płetwonurków, oświadczył, że największą trudność przedstawiało nie dostanie się do wraku, ale sprowadzenie w jego pobliże sprzętu — ze względu na złe warunki atmosferyczne i silne prądy. Inny płetwonurek oświadczył, że wnętrze wraku jest nadzwyczaj niebezpieczne dla ewentualnych śmiałków, bowiem wiele wewnętrznych pokładów i ścianek działowych grozi zawaleniem.

Ekipa płetwonurków nie zniechęciła się jednak niepowodzeniem i zamierza przeprowadzić podobne badania wraku brytyjskiego statku pasażerskiego „Lusitania“, który został storpedowany w 1915 roku przez niemiecką łódź podwodną.

W katastrofie „Lusitanii“ zginęło 1 198 osób. Jednym z celów zbadania wraku „Lusitanii“ ma być obalenie ówczesnych twierdzeń strony niemieckiej, iż statek ten przewoził materiały wojskowe, co było pretekstem do jego zatopienia.

Most samobójców

WASZYNGTON PAP. 492 uderzenia dzwonu kościelne odnotowano w piątek w San Francisco 492 samobójczy skok ze słynnego Mostu Złotych Wrót (Golden Gate Brigde). Tym razem targnął się na życie 27-letni syn wicegubernatora stanu Maryland Blair Lee. Poniósł on śmierć na miejscu.

Piękny most wiszący, zbudowany w 1935 roku, który łączy San Francisco z północnym brzegiem zatoki, cieszy się szczególnym upodobaniem samobójców. Skok z wysokości około 100 metrów w lodowate wody zatoki jest zawsze śmiertelny. Mimo specjalnych patroli policyjnych, most jest raz po raz widownią tragedii.

Towarzystwo zapobiegania samobójstwom proponuje dobudowanie do mostu siatek ochronnych. Kosztowałoby to ok. 800 tys. dolarów. Pomysł napotyka jednak na sprzeciw zwolenników pięknego kształtu mostu, który zaliczany jest do najbardziej udanych na świecie konstrukcji.

Western w Breście

PARYŻ PAP. Setki uzbrojonych policjantów we francuskim mieście Brest rozpoczęły regularne oblężenie willi, w której zabarykadowało się dwóch uzbrojonych bandytów po napadzie na bank i wzięciu zakładniczki.

Historia zaczęła się w piątek rano. Dwóch bandytów — Francois Fily i Paul Ciamitaro — napadło na bank rabując 600 tys. franków i zabijając policjanta, który usiłował przeciwdziałać ich ucieczce. Bandyci zostali wyśledzeni w jednym z domów w pobliżu banku. Gdy policja wezwała ich do poddania się, przekonano się, że wzięli oni zakładniczkę, 71-letnią kobietę. Przez cały piątek bandyci ostrzeliwali się policjantom. Na miejsce został sprowadzony specjalny oddział policyjny do walki z terrorystami. Pertraktacje nie dały rezultatów.

W nocy z piątku na sobotę policja skłoniła żony bandytów do podjęcia nowych pertraktacji. Jedna z nich ze łzami błagała męża, by zrezygnował z szaleńczej zbrodni, lecz jej prośby nie zostały wysłuchane. Kobieta, którą bandyci trzymają w swych rękach, Marguerite Lemoigne, cierpi na serce.

Bandyci mimo oblężenia czują się tak pewnie, iż w sobotę rano wystosowali ultimatum, grożąc zamordowaniem zakładniczki: chcą by pozwolono im opuścić Brest, co miałby osobiście zagwarantować minister spraw wewnętrznych.

Echo dnia

KIELCE

ROZBOJNICY I „POSZKODOWANI"

INFORMUJĄC o sprawach absorbujących organa ścigania i wymiaru sprawiedliwości, piszemy często o przestępstwach z art. 210 kodeksu karnego. Działanie polega w tym przypadku na przywłaszczeniu mienia połączonym z groźbą użycia gwałtu lub doprowadzeniu człowieka do stanu nieprzytomności lub bezbronności. Kodeks określił więc w sposób wyczerpujący to, co w potocznym języku nazywamy rozbojem.

Długotrwała walka z plagą rozbojów doprowadziła do tego, że problem zawodowych rzezimieszków obecnie prawie nie istnieje. I choć zdarzają się jeszcze wypadki pobicia i ograbienia, to nasilenie ich jest o wiele mniejsze, a najważniejsze — nie ma już mowy o zorganizowanych grupach tego typu przestępców. I może właśnie dlatego pozwalam sobie dziś na trochę inne niż zwykle potraktowanie problemu.

Przypominają mi się rozmowy z komendantem KM MO, do którego często zgłaszają się wystraszeni panowie z prośbą o wystawienie zaświadczenia z pieczątką milicji. Treść takiego karteluszka papieru ma zapewnić, że jegomość został pobity i obrabowany przez opryszków. Tego typu klienci potrafią być od czasu do czasu szczerzy. Wtedy otwarcie mówią, że pobicie i rabunek, to oczywiście bujda, a zaświadczenie potrzebne jest jako argument w rozmowie z dociekliwą żoną, która zbyt skrupulatnie rozlicza męża z przyniesionych do domu pieniędzy.

Często bywa jednak inaczej. „Poszkodowany" zaklina się na wszystkie świętości, że został pobity i obrabowany z kosztowności oraz pieniędzy. Niestety, podobne zakłamanie spotkać można również często wśród ludzi młodych.

Dwaj nieletni uciekają z domu. Zabierają rodzicom pieniądze, drogi zegarek i złotą bransoletę. Jadą z Sandomierza do Starachowic. Włóczą się kilka dni po mieście. Zatrzymuje ich milicja. Przyjeżdżają zawiadomieni przez komendę rodzice. Chłopcy dostają przykładne lanie, zapewniają, że ucieczka już nigdy więcej się nie powtórzy, ale przecież, co najważniejsze teraz dla rodziców, nie potrafią wytłumaczyć braku zegarka i złotej bransolety. Dopiero po jakimś czasie decydują się na zgodne oświadczenie:

— W pobliżu dworca w Starachowicach zostali przez nieznanych sprawców pobici i obrabowani.

Milicja poszukuje więc łobuzów. Znajduje dwóch rzezimieszków, którzy trudnią się rozbojem. „Krytycznego" dnia widziano ich w pobliżu dworca. Obaj wędrują więc do aresztu. Ale śledztwo trwa w dalszym ciągu. Milicja zbiera nowe informacje. Ktoś tam sprzedał komuś za śmiesznie niską cenę zegarek i bransoletę. Fukcjonariusze idą dalej tym tropem. Do aresztu wędruje kolejny podejrzany. Dziwi się, gdy przedstawiają mu dwóch chłopców. Przecież kilka dni temu sprzedali mu cenne przedmioty sami, bez nagabywania. Tłumaczyli, że znaleźli zegarek i bransoletę na ulicy.

Koniec sprawy? Wydaje mi się, że nie. Chłopcy powinni dostać jeszcze raz porządne lanie od tatusiów, a dodatkowo, od tych opryszków z dworca, którzy siedzieli. Tym razem niewinnie.

MAREK DARMAS

— Proszę wziąć ten termometr i pójść na oddział zobaczyć, który z chorych ma pod pachą mój długopis.

— Droga teściowo! Czy nie chciałabyś wysiąść, żeby nacieszyć oczy wspaniałym widokiem?

— Co znowu wymyśliłeś, że mnie solisz?

Bez podpisu

Wieczór wybrzeża

GDYNIA—SOPOT—GDAŃSK

Biedne dzieci miliarderów

ZNOWU jeden uciekł.

— ...

— Bierz mikrobus, Koseckiego i gnaj za Szymichowskim.

— ...

— Ma cztery dni chore. Z miasta. Nasz lekarz stwierdził tylko, że jest on na cyku.

— Tak, zrób kontrolę w domu.

NIE SŁYSZĘ tamtego głosu po drugiej stronie aparatu, ale po tym co mówi inż. Kamecki wiem już, że komuś kroi się bieda. Głupio być świadkiem czyjejś biedy, a najgorzej, gdy wiadomo, że ścigany człowiek jej się nie wywinie. Po godzinie, z aparatu przy biurku inżyniera padły słowa — Szymichowskiego nie ma w domu.

— Dobrze, jutro z nim zatańczymy — skwitował meldunek Kamecki.

ZAWSZE wydawało mi się, że te kontrole domowe chorych głoszone są dla strachu. W Komitecie Zakładowym i na wydziale K-2 Stoczni im. Komuny Paryskiej mówią mi, że mają więcej niż przed rokiem zwolnień chorobowych. Teraz podobno opłaci się ludziom chorować, dostają prawie pełną dniówkę. I jeszcze to słońce. Zawsze trafi człowieka w ostatni dzień urlopu. Nagminnie zdarza się, że do urlopu ludzie „dobijają sobie" po parę dni chorobowego. Wszyscy wiedzą, jak się to robi, ale tylko ci, co kierują stocznią zgrzytają zębami. Człowiek miał być, człowieka nie ma. A tu plan robót gna jak zając skokami dzień za dniem, kaleki, bo te skoki coraz krótsze. Za tym pójdą krótsze premie, krótsze nagrody, a ile jazgotu jest w dyrekcji i komitecie, lepiej nie mówić. Wydłuży się tylko cykl robót przy statku.

Plan nie ma litości, żelazne prawo bezwzględne i te sterty płyt stalowych strzegą tego prawa. Dziwne jak to ludzie poddali się terrorowi stalowych blach. Blachy, te z hut co dzień meldują się stoczni. Jak nie potnie się ich, nie pospawa w porę, gotowe przygnieść wszystkich swoim ciężarem i ilością. Takimi prawami związali się ludzie sami, dobrowolnie. Ucieczka jednego człowieka z wydziału na dwa — trzy dni wprowadza anarchię. Mniej kilku ludzi, a zaraz przybywa żelastwa, piętrzy się, zawala miejsce w hali. Aby ratować ten żelazny plan, ci przy robocie, gdy dnia zabraknie, kupują nadgodziny. Jak długo można ciągnąć półtora dnia w jeden dzień? Osiem godzin trudno przetrzymać w duchocie i huku, a tu każą dwanaście i więcej godzin ślęczeć przy tych blachach. Kto chce zarobić więcej, zarobi, tylko że ci słabsi a łakomi na grosz, po paru tygodniach nie wywiną się jakiejś chorobie. Błędne koło. Więc na tych co wydłużą sobie urlop, wyłudzą gdzieś chorobową kartę, wszyscy patrzą wilkiem. Zdarza się, że człowiek ma złe samopoczucie, coś nagłego w domu. Ludzką rzecz. Niech przyjdzie do ludzi, powie, poprosi, jak będzie można zadekuji faceta, pokryją swoją robotą jego robotę. Każdy jutro sam może będzie potrzebował wsparcia innych. Życie składa się ze wzajemnych zobowiązań. Ale pójść tak bez niczego po lekarstwo, jak brygada wie, że to tylko nędzny kac i jedno piwko postawi człowieka na nogi... Źle...

NIKT już nie pamięta, kto podsunął myśl, aby o nie usprawiedliwionej dniówce pisać listy do żon stoczniowców. Prawdopodobnie same kobiety, które przychodzą do zakładu ze skargami na mężów. Stocznia i kobiety świadczą sobie wzajemne usługi. Chłop narozrabia w domu, odbija mu to w zakładzie, narozrabia w zakładzie, odbija mu to w domu. Nie bardzo wiem czy to dzieje się zgodnie z prawem, ale na pewno zgodnie z planem produkcji. Widać stosują tu chwyty z wolnoamerykanki, byleby tylko utrzymać ludzi w karbach.

A najostrzej tną na kadłubowni. Kierownik tego wydziału — inż. Bogusław Kamecki — człowiek pogodny, tyle że w robocie nie zna się na żartach. Wie, że do stycznia ma zepchnąć na wodę kadłub statku jaki jeszcze nie był u nas budowany i to dla niego najważniejsze. Na plakacie z okazji półwiecza Stoczni Komuny Paryskiej piramida z cyfr ustawiona na głowie. U dołu liczba 820 DWT na górze 105 000 DWT najmniejszy i największy statek z powojennych wodowań. I tego kolosa musi zrobić w terminie(...)

W LIPCU przyjęto na wydział 21 osób, a poszło w świat o dziewięć ludzi więcej. Nikt nie trzyma nikogo na siłę, ale jak już ktoś jest, to do roboty, a nie kierowania. Stąd każde zwolnienie lekarskie idzie pod lupę, każde przykłapnięcie palca młotkiem oceniane jest surowo. Dlatego to Szymichowskiego ganiali po mieście. Gonią innych byleby nie stwarzać rozprzężenia, samowoli, nie pozwalać na miganie się od swoich obowiązków.

INNY ROZDZIAŁ to kaperownicy. Jak wilki włóczą się koło stoczni, nasyłają swoich ludzi byleby tylko ściągali do innych przedsiębiorstw stoczniowych spawaczy. Ci są bowiem w najwyższej cenie na roboczym rynku. Zdarzą się, że chłopak nie odrobił jeszcze terminu umowy po spawalniczym kursie, a już zgarniają go stoczni, płacą dziesięć tysięcy złotych za jego naukę, byleby szedł do nich na wyższą grupę. A przecież szkolenie spawacza to nie 10 a przynajmniej 30 tysięcy złotych, bo to co zepsuje, zniszczy, nie wlicza się w koszty kursu. I robią to nie jacyś tam faceci prywatni, a firmy państwowe. W każdej z nich robotnik, który ukradłby materiał za 1000 złotych poszedłby za kratki. To, że kradną stoczni ludzi, w których zakład zainwestował trzydzieści razy więcej, uchodzi płazem, ba nawet werbownicy mają zapewnioną prowizję od skaperowanego „lebka". Stocznia broni się jak może, ostatnio KSR podjęła uchwałę, że każdy spawacz po przepracowaniu w zakładzie czterech lat otrzymuje mieszkanie. Ale są i takie przedsiębiorstwa cwańsze, które i grosz dają wyższy a w rękę klucz do mieszkania.

W STOCZNI chwalą się, że dostali prawie pięć miliardów na modernizację i rozbudowę zakładu, ale nic nie ma w tej chwalbie o mieszkaniach, które by ludzi na stałe żeniły z zakładem.

— Młodzi nie mają ambicji — mówią w kierownictwie wydziału.

— Młodzi nie mają perspektyw — prostują ci z produkcji.

Prawdy jest trochę po jednej i po drugiej stronie. Młodzież ma jeszcze patronat nad 105-tysięcznikiem. Obawiam się, że to jest fikcja — mówię w Komitecie Zakładowym. Zaprzeczają. To samo mówię w kierownictwie K-2. Tu się tylko uśmiechają. Powtarzam swoje obawy ludziom w produkcji. Zgadzają się, że sporo w tym efekciarstwa. Komisja patronacka stoczni współdziała z podobnymi komisjami ZMS w zakładach kooperujących. Jak w stoczni czegoś brak, opóźniają się dostawy, organizacja ZMS naciska bratnie organizacje w odległych od Gdyni zakładach. Tamci cisną swoją dyrekcję. Są nawet efekty tych nacisków. Tylko co tu mają do roboty zaopatrzeniowcy, dystrybutorzy, planiści, jeśli wyręczać ich musi młodzieżowa organizacja, która o ile jeszcze pamiętam ma całkiem inne zadania. Niewiele brakuje a szczepy harcerskie „niewidzialnej ręki" podrzucać będą nocą brakujące stoczni urządzenia i części wyposażenia.

MODERNIZUJE SIĘ stocznię kosztem miliardów złotych, na ile modernizuje się zakłady, które gdzieś w głębi kraju uczestniczą walnie w budowaniu coraz większych statków? Tego w stoczni nikt nie wie. Patronat też tego nie rozwiąże, nic nie załatwi.

Upały, małe markierantwo i wielkie ucieczki ludzi nie ułatwiają gdyńskiej stoczni roboty. Szymichowskiego złapano na lesserce. Zapłacił za jeden dzień 8 tysięcy złotych jakby był synem milionera. Kto złapie markierantów kooperacji, złodziejaszków podkradających spawaczy, facetów obiecujących młodym złote góry, byle ich ściągnąć ze stoczni, dając im rozczarowanie?

Na te pytania nie otrzymałem odpowiedzi.

BOGUSŁAW HOLUB

Kurier lubelski

POLSKIE MLEKO lepsze od włoskiego

OD KILKU TYGODNI przebywa w Krasnymstawie kilkunastoosobowa grupa pracowników włoskiej firmy TECHNI-PETROL, która wspólnie z Lubelskim Przedsiębiorstwem Budownictwa Przemysłowego buduje fabrykę mleka w proszku. Robotami budowlanymi z ramienia włoskiego kontrahenta kierują panowie FRANKO PUPINI i RENATO CEDOLIN. Do nich zwrócił się przed stawiciel naszej redakcji z prośbą o podzielenie się uwagami na temat inwestycji.

— Jak przebiegają roboty?

— Zgodnie z harmonogramem. Teraz na budowie znajduje się 20 naszych robotników. Wkrótce, jak zgromadzimy odpowiednią ilość materiałów i nadejdzie sprzęt, liczebność naszej ekipy wzrośnie do 100 osób. Na koniec października chcemy ukończyć konstrukcję nośną hali, a wczesną wiosną przekazać obiekt innej grupie, która przyjedzie montować maszyny i urządzenia. Zgodnie z kontraktem, przekazanie fabryki do produkcji nastąpi 31 maja przyszłego roku.

— Roboty wykonujecie razem z Polakami, jak układa się współpraca?

— Polskie przedsiębiorstwo budowlane wykonało już roboty, od których uzależnione były nasze. Wszystko wykonane zostało na czas, jak w zegarku. Teraz będą pracować na swoich odcinkach, które nie mają wpływu na naszą pracę. To dobra firma, zna się na robocie.

— A wzajemne kontakty waszych i naszych robotników? Pracują przecież razem, a nie znają języka partnerów?

— To nie ma znaczenia. W pracy budowlani całego świata potrafią porozumieć się bez słów.

— Jak przedstawiają się wasze warunki życiowe w Krasnymstawie?

— O wszystko zadbał inwestor. Mamy bardzo dobre kwatery u życzliwych nam ludzi. Dosłownie nic nam nie brakuje. Przez cały dzień przebywa na budowie przedstawiciel inwestora pan Leszek Pastuszak, który nie tylko koordynuje roboty, ale także załatwia nam wszystkie drobne sprawy.

— W Polsce jesteście po raz pierwszy.

— Polską jesteśmy oczarowani. Słyszeliśmy już uprzednio o waszej gościnności, ale to, co zastaliśmy, przeszło nasze najśmielsze oczekiwania. W Krasnymstawie czujemy się jak wśród najbliższej rodziny. Jest jednak pewne ale...

— Mianowicie?

— Jedzenie. Nie możemy przyzwyczaić się do waszej kuchni. Ze śniadań i kolacji które jemy w miejscach zamieszkania, jesteśmy zadowoleni. Delektujemy się zwłaszcza mlekiem, które ma wyborny smak. U nas takiego nie ma. Gorzej natomiast jest z obiadami w restauracji. Nie smakują nam. Od kilku dni, specjalnie dla naszej ekipy, przyrządza się spaghetti, ale krasnostawscy kucharze nie umieją go robić. Makaron gotują na miękko, a to jest wprost barbarzyństwo! Gdy będziemy odjeżdżać, na pewno w Krasnymstawie będą już umieli przyrządzać spaghetti i to w kilkunastu wariantach. Pokażemy i nauczymy. W sumie jednak nikt nie narzeka.

Rozmawiał: K. PAWEŁEK

PROBLEMY MNISZEJ REPUBLIKI

Klasztory na górze Athos

NAD ciepłymi wodami Morza Egejskiego wznosi się ku chmurom do ponad 2000 metrów wysokości „święta góra", Athos. Leży ona na półwyspie o tej samej nazwie, stanowiącym wschodnie rozgałęzienie Półwyspu Chalcydyckiego. Na górze Athos istnieje osobliwe zgromadzenie mnichów prawosławnych, rodzaj mniszej republiki.

EREMY pustelnicze istniały na Athos jeszcze w czasach starożytnych. Zasiedlili górę i półwysep liczni pustelnicy w czasach wczesnochrześcijańskich, a w VII wieku naszej ery cesarz bizantyjski, Konstantyn Pogonat, oddał Athos w wyłączne posiadanie licznym mnichom, którzy tymczasem tam osiedli. Od X wieku powstają na Athos wielkie klasztory posiadające duże majątki ziemskie. Od czasu rozdziału Kościoła prawosławnego od Rzymu, tzw. schizmy wschodniej z 1054 roku, rola mniszej republiki szczególnie wzrasta. Staje się ona wielkim religijnym i kulturalnym ośrodkiem Kościoła wschodniego. Do 1912 roku Athos jest terytorium neutralnym i autonomicznym. W 1913 roku zostaje przyłączone to teoryorium do Grecji, ale pozostaje obszarem znajdującym się pod autonomiczną administracją mnichów prawosławnych. Na terenie okręgu obejmującego obszar 339 kilometrów kwadratowych znajduje się 20 klasztorów, w tym 17 greckich, 1 rosyjski, 1 serbski i 1 bułgarski. Pierwszy z nich — Wielką Ławrę — wzniesiono w drugiej połowie X wieku, ostatni, najmłodszy — Stawronikita w wieku XVI.

OBECNIE po grabieżach klasztorów w wiekach minionych, po pożarach, mniszej republice, do której kobietom wstęp jest bezwzględnie zabroniony, zagraża niebezpieczeństwo powolnego zaniku. Athos chyli się ku upadkowi. Jeśli jeszcze w 1900 roku na górze żyło ponad 12 000 mnichów, to w 1946 roku liczba mieszkańców całego okręgu wynosiła 4 700 osób, w 1950 już tylko 3 000, a obecnie w klasztorach żyje ponoć zaledwie 1 600 zakonników, z czego 1 400 stanowią Grecy, a reszta z nich to Rosjanie, Rumuni, Bułgarzy i Serbowie. Nieodwracalny proces laicyzacji współczesnych społeczeństw daje znać o sobie również na świętej górze Athos.

OLBRZYMIE KLASZTORY z setkami cel, kaplicami, refektarzami świecą pustką. Potężne, podobne do fortec budowle zamieszkuje po kilku, kilkunastu niekiedy zakonników. Powołania są coraz rzadsze. Brak ludzi młodszych. Zakonnicy z Athos są w przeważającej mierze osobami w wieku bardzo podeszłym. Odrzucają oni nowe prądy i poglądy ożywiające różne wspólnoty chrześcijańskie. Żyją myślami tkwiącymi w zamierzchłej przeszłości. Współczesny ekumenizm — ruch na rzecz jedności chrześcijan jest im obcy.

POZA TYM zakonnicy na Athos po prostu walczą z nędzą. Znaczna część dawnych dochodów odpadła. Ziemi nie ma kto uprawiać. Pomaga co prawda patriarchat Konstantynopola, pewne środki łoży również rząd grecki, utrzymując m. in. muzeum sztuki i kultury bizantyjskiej w założonym w XI wieku klasztorze Watopedi, pewne dochody przynosi także turystyka. Wydaje się jednak, że u podstaw upadku zgromadzeń zakonnych na górze Athos leży rodzaj załamania psychicznego, wynikającego z niewiary w ożywczą moc ruchu ekumenicznego. Mnisi z Athos obawiają się zapewne, że na zbliżeniu do Kościoła rzymskiego prawosławie może więcej stracić, niż zyskać.

PATRIARCHATOWI konstantynopolitańskiemu, jak dotychczas, udało się pozyskać dla idei ekumenizmu ośmiu mnichów żyjących w klasztorze Stawronikity — budowli z masywną wieżą, zawisłej na stromej skale jak jaskółcze gniazdo nad samym morzem. W tej grupce mnichów pokładane są nadzieje, że potrafi ożywić zastygłe życie ośrodka klasztornego na górze Athos. Czy nie są to nadzieje zbyt optymistyczne?

Tadeusz ŁOJKOWSKI

POCZTÓWKA Z ALBENY

PLAŻA w Albenie na wybrzeżu bułgarskim. Wśród wczasowiczów — wielu rodaków...

(CAF—BTA)

Korki na morzu?

(Korespondencja własna z Francji)

PRZYKŁADEM ROSNĄCEGO GWAŁTOWNIE zainteresowania sportami wodnymi może być Francja, z jej olbrzymim wybrzeżem. Na Morzu Śródziemnym nie ma praktycznie żadnej najmniejszej nawet zatoczki, która nie gościłaby kilku jednostek pływających. Nawet port wojenny w Tulonie ustąpił pod naporem cywilnej floty: żaglówki i motorówki wciskają się między okręty wojenne, cumując przy każdym wolnym miejscu nabrzeża.

JAK WYNIKA ze statystyki, od 1960 roku liczba jednostek pływających będących w prywatnych rękach podwoiła się i wynosi obecnie 400 tys. jednostek, poczynając od pływających „Rolls Royce'ów", po nadymane łódki. Nie jest to specjalnie dużo w porównaniu z takimi Stanami Zjednoczonymi czy Szwecją, gdzie jedna łódź wypada na 25 mieszkańców. W przemyśle szkutniczym panuje obecnie we Francji świetna koniunktura. W 1972 roku obroty tego przemysłu wyniosły 368 mln F, czyli o 32 proc. więcej niż w poprzednim roku.

Ten gwałtowny pęd na morze zapoczątkowany został pod koniec lat pięćdziesiątych. Pewien przedsiębiorczy inżynier wyprodukował wówczas prostą motorówkę, zaczął ją robić masowo, sprzedając cztery razy taniej niż inni producenci.

Ludzie uciekają z zadymionych miast, aby łyknąć nieco tlenu na 3 tysiącach km wybrzeża francuskiego czy na 10 tysiącach km żeglownych rzek. Ile trzeba zapłacić za ów łyk tlenu? Ocenia się, iż 8 do 12 proc. ceny zakupu łodzi trzeba przeznaczyć rocznie na utrzymanie jej — to znaczy na reperację, podatki, ubezpieczenie itp. Jeśli jednak chce się należeć do największego klubu morskiego w Marsylii, to trzeba mieć dużo pieniędzy: wpisowe kosztuje 3 tys. F, miejsce przy nabrzeżu 700 F, ubezpieczenie — 750 F, obsługa (reperacje itp.) — 1 000 do 1 200 F, a razem stanowi to około 5 500 F.

Silnik o mocy 20 koni, najmniejszy jaki jest w stanie uciągnąć narciarza, zużywa prawie 15 litrów paliwa na godz. Według danych statystycznych, przeciętnie łódź używana jest przez 50 godzin rocznie, a jest w stanie pływać około 15 lat.

UWAŻA SIĘ, że mały jacht kalkuluje się taniej niż wyjazd na letnisko, gdzie trzeba wynajmować pokój lub mieszkać w hotelu. Jeżeli kupi się za 35 tys. F łódź spacerową typu „Caravelle", idealną dla rodziny — jak twierdzą prospekty — można sobie płynąć wzdłuż wybrzeża, a wieczorem kotwiczyć w dowolnym miejscu. W wielu punktach wybrzeża M. Śródziemnego czekają na turystów „morskie campingi".

Czym pływają Francuzi? Tym, na co ich stać. Na wodach Morza Śródziemnego można zobaczyć zarówno 40-metrowe jachty motorowe „dyrektorskie", warte półtora miliona F. Jednak przeciętny, dość zamożny Francuz kupuje sobie łódź motorowo-żaglową za 11 tys. F, wyposażoną w niewielką kabinę mieszkalną. Warto tu zwrócić uwagę, że bogatsi wolą raczej żagle, zaś mniej bogaci — silniki. W miarę jak coraz lepiej powodzi się prywatnemu przedsiębiorcy, jak rozrasta się jego interes, rosną również wymiary jego łodzi. Tak więc i na morzu można poznać kto kim jest.

Wśród francuskich wodniaków jest 60 proc. tych, którzy wolą silniki i 40 proc., którzy wolą żagle, przy czym ci ostatni nie gardzą silnikami pomocniczymi.

PRÓBUJĄC naszkicować obraz przeciętnego francuskiego wodniaka można z grubsza powiedzieć, że żeglarze wolą Ocean Atlantycki, podczas kiedy Morze Śródziemne jest zdominowane przez motorówki i że mieszczuchy wolą raczej to ostatnie, gdyż przypominają one ukochany samochód.

CZY JEDNAK nadchodzącej „epoce łodzi" nie grozi samozagłada? Czy za kilka lat u wejścia do portów nie będą się tworzyć kolejki jednostek pływających, oczekujących na możliwość przycumowania, czy mówiąc po prostu na miejsce do zaparkowania? W niektórych kurortach Morza Śródziemnego można zaobserwować już pewne tego oznaki. Dlatego też zaczynają się mnożyć porty i przystanie prywatne należące do niewielkich klubów zakładanych przez bogaczy. W takich portach można zobaczyć jachty obsługiwane przez kilkudziesięcioosobową załogę. Ostatnio trafiają się nawet jachty z lądowiskami dla śmigłowców (też prywatne).

Najbardziej ekskluzywnym portem tego typu jest Porquerolles, gdzie wśród 300 właścicieli kotwiczących tam jednostek nie ma ani jednego, który utrzymywałby się z pensji. Są tam wyłącznie adwokaci, architekci, przemysłowcy, lekarze.

Alain ROUX

Licznik do podatku

WYSOKIE KOSZTY budowy i utrzymania dróg spowodowały w Szwecji wprowadzenie nowego podatku drogowego — dla ciężarówek, które najbardziej niszczą nawierzchnie. Podatek, proporcjonalny do ciężaru pojazdu i liczby przejechanych kilometrów, będzie wprowadzony od 1974 r. Wszystkie 170 tys. ciężkich pojazdów drogowych wyposaża się w specjalne zaplombowane liczniki, rejestrujące przejechane trasy na kartach dziurkowanych. Obliczanie wymiaru podatku oddane zostanie komputerowi. Samochody osobowe i dostawcze pozostaną opodatkowane w sposób dotychczasowy, właściciele płacić będą ryczałt roczny oraz podatek zawarty w cenie benzyny.

Kto to jest Adwokat Społeczny w ZSRR?

Gdy śledztwo idzie fałszywym torem...

W SALI moskiewskiego sądu rozpatrywano niedawno sprawę karną o kradzież mienia państwowego przeciwko niejakiemu Woroninowi. Dowody winy, na pierwszy rzut oka, poważnie obciążały oskarżonego, jednak jego obrońca, po dokładnej analizie materiału dowodowego doszedł do wniosku, że nie mogą w dostatecznym stopniu uzasadnić wyroku skazującego.

Sędzia udzielił głosu mistrzowi Połuninowi z wydziału fabryki, w której pracował oskarżony, ale nie jako zwierzchnikowi Woronina, lecz jako jego Adwokatowi Społecznemu.

Ponieważ taka postać nie jest znana prawu zagranicznemu przerwijmy na chwilę relację z procesu i wyjaśnijmy rzecz. Radzieckie prawo przewiduje, że za zgodą sądu załoga lub organizacja społeczna może delegować na rozprawę własnego Adwokata Społecznego z wyboru. Ma on prawo do udziału w postępowaniu dowodowym w charakterze dodatkowego obrońcy i może uzupełniać informacje o podsądnym — o jego osobowości, stosunku do pracy i członków załogi. Adwokat Społeczny wysłuchuje wypowiedzi stron i biegłych, ma dostęp do wszelkich materiałów sprawy i może podważać opinie stron, wiarygodność i wartość materiału dowodowego. A zatem ma duże prerogatywy.

Kiedy w wydziale fabryki dowiedziano się o tym, jak stoją sprawy Woronina, ich towarzysza pracy, jednogłośnie wybrano mu fabrycznego mecenasa. Nie wierzono w winę Woronina, bo zaprzeczała jej cała jego ofiarna praca, koleżeństwo i aktywność społeczna. Załoga i mistrz fabryczny w roli adwokata pomogli Woroninowi otrząsnąć się z szoku, spowodowanego oskarżeniem.

Po wnikliwym zbadaniu dowodów sąd oddalił powództwo i uznał oskarżenie za nieuzasadnione. Ustalił przy tym, że od dawna istniały bardzo złe stosunki pomiędzy Woroninem a niejakim Krasikowem, którego niejednokrotnie ganił i krytykował na zebraniach za złe odnoszenie się do pracy i ludzi. Dochodzenie dowiodło, że Krasikow ukradł cenny instrument i podrzucił go do szafki Woronina, a następnie, kiedy kradzież się wydała — pomógł go odnaleźć, co posłużyło za podstawę do postawienia Woronina w stan oskarżenia.

W ostatecznym rachunku Woronin został oczyszczony z zarzutów, a na ławie oskarżonych zasiadł Krasikow.

Co byłoby, gdyby Woroninowi wina została dowiedziona? Obrońca społeczny miałby wówczas prawo przedstawić własne poglądy aby zmierzać do obniżenia kary lub przekazania skazanego pod opiekę kolektywu pracowniczego lub organizacji zakładowej.

Oczywiście, głos decydujący należy do sądu. Adwokat Społeczny wzmacnia jednak obronę prawną obywatela, choć nie zastępuje przed sądem obrońcy zawodowego. Żaden adwokat zawodowy nie ma prawa uchylić się od obowiązku obrony, ani też szkodzić oskarżonemu — musi go jedynie i wyłącznie bronić, wykorzystując całą swą wiedzę i zdolności. Dlatego społeczny obrońca nie musi posiadać fachowej wiedzy prawniczej, co nie zmniejsza doniosłej roli tej instytucji w umocnieniu praworządności socjalistycznej.

APN/PAI

Przedstawiamy laureata Nagrody Ministra Kultury i Sztuki

Ulubiony autor kosmonautów

„LEM mówi o tym, co w naszej epoce pasjonuje wszystkich myślących ludzi — o tajemnicach Kosmosu, o gigantycznych możliwościach postępu nauki i jego dwoistej, sprzecznej roli we współczesnym społeczeństwie. Książki Lema uczą myśleć głębiej, zmuszają do zastanowienia nad złożonością przyrody i historii człowieka. Utwory Lema — czy przeniknięte romantyką czynu, czy błyszczące wspaniałym humorem — czyta się jednym tchem. Ale nie można ich nazwać lekturą rozrywkową. Lem zawsze stawia przed czytelnikiem skomplikowane problemy naukowe, filozoficzne, moralne. Jego bohaterowie przechodzą najcięższe próby męstwa, szlachetności, poczucia obowiązku. Jego bohaterowie są zwykłymi ludźmi, Ze swymi pasjami, słabostkami i omyłkami — są po ludzku bliscy i zrozumiali. A przecież wiemy dzisiaj, że nie nadczłowiek, a właśnie zwyczajni ludzie lecą w Kosmos i szturmują jądro atomu".

SŁOWA tu przytoczone nie wyszły spod pióra zawodowego krytyka literackiego, choć ich ton pobrzmiewa we wszystkich prawie recenzjach z książek Stanisława Lema. Napisał je Herman Titow, drugi w świecie człowiek, który poleciał w Kosmos, w przedmowie do Lemowskiego tomu piętnastotomowej antologii literatury fantastycznej. Książki Lema są zresztą ulubioną lekturą radzieckich kosmonautów.

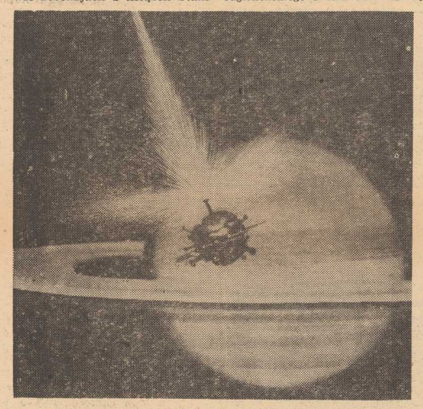

Wypowiedź ta nabiera szczególnego znaczenia, sformułował ją przecież ten, który z rzeczywistością opisywaną przez Lema w wielu utworach miał styczność najbliższą...

ULUBIONY autor radzieckich kosmonautów otrzymał w tym roku Nagrodę Ministra Kultury i Sztuki I stopnia, a zarazem obchodzi 27-lecie swej literackiej twórczości. W 1946 r. ukazała się pierwsza jego powieść „Człowiek z Marsa", zapoczątkowując serię książek dziś obejmującą trzydzieści pozycji. Astronauci", „Obłok Magellana", „Cyberiada", „Solaris"... ktoś nie pasionował się przygodami stworzonych przez Lema bohaterów. Trzydzieści książek — w niezliczonych wydaniach i nakładach, tłumaczonych na dziesiątki języków, z japońskim włącznie — to imponujący dorobek!

STANISŁAW LEM trafił do literatury poprzez... medycynę. W rodzinnym Lwowie, gdzie przyszedł na świat w 1921 r. rozpoczął studia medyczne, które kontynuował i ukończył po wojnie na Wydziale Medycznym UJ. Oddał się jednak w zupełności literaturze, filozofii, a także krytyce literatury. Swój pogląd na świat próbuje w ostatnich latach uogólnić w książkach filozoficznych. Wydaje się, że ta część jego dorobku warta jest głębokich badań.

DZIĘKI swej ogromnej erudycji stał się Stanisław Lem autorytetem w pozaliterackich dziedzinach. Oto np. w 1971 r. zaproszony został do udziału w radziecko-amerykańskiej konferencji w Obserwatorium Astronomicznym w Biurakanie (Armeńska Socjalistyczna Republika Radziecka) na temat programu poszukiwania sygnałów innych cywilizacji. W materiale opracowanym przez siebie na tę konferencję Lem przyłącza się do fachowców postulujących zorganizowanie stałej służby obserwacyjnej i proponuje utworzenie na potrzeby poszukiwaczy sygnałów specjalnej komórki futurologicznej, której podstawowym zadaniem byłoby prognozowanie zmian hipotez wyjściowych, a co za tym idzie — uniezależnienie się od wyników badań prowadzonych z pozycji jednej hipotezy.

Zapytany o szansę nawiązania kontaktu z innymi cywilizacjami Stanisław Lem odpowiada: „...osobiście twierdzę, z 99,99-procentową pewnością, że w Układzie Słonecznym wyższych form życia nie ma. Jest mało prawdopodobne, by istniały, ale przecież nie jest to niemożliwe..."

Lem prowadził w ubiegłym roku akademickim cykl wykładów dla studentów polonistyki Uniwersytetu Jagiellońskiego z zakresu literatury fantastycznej XIX i XX wieku, cieszące się ogromną popularnością: zapraszany jest także na konwersatoria kosmologiczne w Obserwatorium Astronomicznym UJ...

JEST WIĘC ten popularny autor postacią niezwykłą. Wydaje się także, że próby zawężania jego twórczości przez określanie jej mianem literatury fantastyczno-naukowej są chybione — jest to po prostu znakomita literatura. Zwrócił już na to w swoim czasie uwagę Stanisław Grochowiak, analizując „Solaris", w którym to utworze widzi charakterystyczną dla twórczości Lema myśl: **wraz z rozwojem nauki i techniki człowiek nie oddali się od siebie, spotęgują się tylko nurtujące go problemy etyczne i filozoficzne.**

Wojciech Żukrowski zaś pisze o twórczości laureata tegorocznej Nagrody Ministra Kultury i Sztuki: **„Na czym polega odrębność Lema, jego — nie zawahałbym się użyć tego określenia — wielkość? Lem udaje tylko, że chce nas bawić, on raczej stara się nasączyć nasze umysły niepokojem i nieufnością do zbyt łatwych rozwiązań, skłonić do wybiegania myślą w przyszłość dalej niż na jedno pokolenie, bardzo zachęca do samodzielnego myślenia, zwłaszcza że wszystko, co opisuje, jest całkiem możliwe..."**

I dlatego chyba znakomite warsztatowo i głęboko humanistyczne książki Lema znikają natychmiast z półek, dlatego ma on ogromne grono entuzjastów swej twórczości.

LEM jest pisarzem nieprzeciętnie pracowitym. Obecnie pracuje nad nowym zbiorem opowiadań zatytułowanym „Maska", który ukaże się nakładem Wydawnictwa Literackiego w Krakowie oraz nad scenariuszem filmowym. W Bibliotece XXX-lecia PRL ukaże się „Eden", a zupełnie nowy zbiór humoresek, recenzji z nie napisanych książek z XXI w. przygotował St. Lem dla „Czytelnika". Noszą one tytuł — „Wielkość urojona". „Czytelnik" wznawia także wydanie „Solaris", a Wydawnictwo Literackie przygotowuje do druku kolejne wydania „Fantastyki i futurologii", „Głosu Pana", „Próżni doskonałej" i „Kongresu futurologicznego", a także „Filozofii przypadku".

A. URBAŃCZYK

Dziewczyna i działo

Foto: Z. Jodkowski

Automatyczna pierwsza pomoc

NA ULICY upada człowiek. Pijany czy chory? Jeśli chory, to na co? Jak mu pomóc? Zanim przyjedzie karetka pogotowia może minąć sporo czasu. Co gorsza, przypadkowi przechodnie mogą niechcący — zamiast pomóc, poważnie zaszkodzić. Niektórzy chorzy, cierpiący np. na cukrzycę lub epilepsję noszą bransolety z nazwą choroby. Niewiele to jednak pomoże, jeśli nie znajdzie się ktoś, kto wie że np. cukrzykowi należy podać kostkę cukru.

Jedna z firm amerykańskich podjęła produkcję „automatycznego instruktora pierwszej pomocy". Jest to miniaturowy magnetofon przyczepiany np. do pasa lub noszony w kieszeni. Gdy jego właściciel upadnie, pod wpływem zmiany położenia magnetofon automatycznie włącza się i głośno informuje udzielających pierwszej pomocy, co robić, czego nie robić i kogo zawiadomić o wypadku. Taśmę nagrywa się oczywiście pod nadzorem lekarza.

WOZEM W PLENER!

W UBIEGŁY PIĄTEK sparaliżowany został ruch w okolicach placu Lotników — maszerowała dziarsko orkiestra wojskowa, uwijali się oficerowie, lecz rozkazy wydawał tym razem cywil. To reżyser Janusz Rudnicki realizował, wraz z ekipą techniczną naszej TV, program na 30-lecie LWP, pokazując przy okazji szczeciniankom niektóre tajniki telewizyjnej „kuchni". Przy okazji także ludziska mogli sobie poglądać wóz transmisyjny podczas pracy, gdyż do tej pory zmyślne, to urządzenie wykorzystywano raczej sporadycznie, relacjonując albo podniosłe uroczystości, albo też nagrywając upadłe programy rozrywkowe.

Osobiście byłbym najszczęśliwszym człowiekiem gdybym mógł kiedyś w życiu obejrzeć program zrealizowany przy użyciu tegoż wozu, program oczywiście idący „na żywo" a dziejący się na zwykłej szczecińskiej ulicy (chociażby nawet na tym samym placu Lotników) i o tej właśnie ulicy mówiący. To znaczy mówiliby — na zaproponowany przez reportera (-ów) temat — ludzie. Tubylcy i przyjezdni, starzy i młodzi, dziewczęta i dzieci...

Swego czasu, a działo się to jeszcze wówczas gdy cały „ośrodek TV" mieścił się na strychu „Odzieżowca" przy al. Niepodległości, podczas przerwy między jednym a drugim programem, miast pokazywać plansze z widokami Pienin, skierowano kamerę przez lufcik na aleję i przez kilka minut pokazywano najzwyklejszy uliczny ruch. Była to jedna z najciekawszych pozycji programowych tamtych lat, pełna życia autentycznego, ekspresji, nieprzewidzianych wydarzeń i spięć. Jednym słowem — autentyk, którego tak bardzo często nam brak w morzu „inscenizowanych", „przygotowywanych" czy „aranżowanych" programów różnego rodzaju. Oczywiście proszę mnie dobrze zrozumieć: nie chodzi o niekontrolowany żywioł, o swojską telewizyjną odmianę jazzowego stylu „free", lecz o bardzo prozaiczną sprawę jaką jest autentyzm bezpośredniego przekazu (nawet jeśli chodzi o tak banalną sprawę jak relacja ze szczecińskiej ulicy, a nie np. z powitania prezydenta Nixona czy Festiwalu Sopockiego już zresztą nieaktualne — festiwali piosenki nie nadaje się „na żywo").

Czekając więc z życzliwym zainteresowaniem na efekty piątkowych wysiłków ekipy redaktora Rudnickiego wyrażam nadzieję, że wóz transmisyjny naszego ośrodka będziemy spotykali w akcji nieco częściej.

VOX

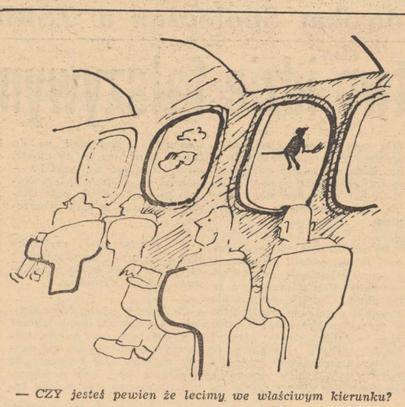

— CZY jesteś pewien że lecimy we właściwym kierunku?

Rys. Maciej MIELNICKI

„Jadą wozy kolorowe..."

HISZPANIE nazywają ich — Gitanos, Anglicy — Gipsies, Węgrzy — Faraonepek. Gnoseologiczną „rzetelność" tej ostatniej nazwy upodobał sobie ostatni „król" Cyganów polskich, Rudolf Kwiek, który w 1931 r. na łamach „Gazety Polskiej" pisał:

„Cyganie panowali kiedyś nad światem. Należało do nich potężne państwo starożytne, Egipt. Faraon to był nasz car i władca najwyższy; dlatego w herbie, każdy z cygańskich królów ma kołpak (faraona) a pod nim młotek, kowadło i bat. Te trzy ostatnie symbole to godła naszego późniejszego, tułaczego życia. Bo kiedy Mojsiej wyprowadzał Żydów z Egiptu, a nasz car posłał za nimi wszystkie wojska, rzekł Diel (Bóg) do Mojsieja: „Uderz pałeczkami w morze, a rozstąpi się". I Żydzi przeszli, a cygańskie wojska woda zalała. Część zaś która ocalała, rozbiegła się w popłochu i tuła się do dziś, po świecie".

CÓŻ wiemy o nich naprawdę? Nic, lub prawie nic. Że wędrują, że dziś są tu a jutro tam. Że wróżą. Że kradną. Że wiosną skupiają się w tabory i — ruszają w świat, nie wiedzieć dokąd, bowiem, jak powiada cygańskie przysłowie: **„Człowiek odchodzi dziś aby powrócić jutro".**

Nie mają narodowej ani plemiennej „pamięci historycznej". Przekazy i źródła (dokumenty) historyczne gdzieś kiedyś się urwały, wyschły. Pozostały legendy, wierzenia i fantazja, która snuje się nad kolorowymi wozami taborów, w rzadkich małych laskach, na polanach, gdzie wieczorami palą się ogniska, snują dymy i — opowieści przeplatane pieśnią, muzyką i tańcem. A przecież ci „polscy Cyganie" żyją z nami w jednej ojczyźnie już ponad 700 lat... (S. H.)

A w ogrodzie botanicznym...

ZARÓWNO warszawiacy, jak i turyści odwiedzający stolicę chętnie wstępują do jej Ogrodu Botanicznego. Warto poinformować, że ten ogród istnieje już od 155 lat, w ciągu których — z wojennymi przerwami — nieustannie wzbogacał swą kolekcję rzadkich drzew, krzewów i roślin. Dziś ma już ponad 5000 gatunków, z trudem mieszczących się na stosunkowo niewielkiej, włoczonej w miasto powierzchni ogrodu. Zaadaptowano tu gatunki flory ze wszystkich kontynentów. Tą ważną placówką naukową kieruje doc. dr Ludmiła Karpowicz.

Zmiana obyczaju

PATRZĄC z tylnych rzędów

MIEJSCE W OSTATNICH RZĘDACH SALI OBRAD, odległe od prezydialnego stołu, zawsze było dogodnym obserwatorium obyczaju, nie tylko zebraniowego. Ileż tu można było usłyszeć trafnych komentarzy do wynurzeń o tzw. dorobku, sukcesach, ile uwag o przyczynach krytyki... Ostatnie rzędy mają i dziś znaczenie niemal strategiczne — bo dają okazję do obserwacji zmiany obyczaju.

KTÓŻ przez wiele lat, był świadkiem polemiki, starcia poglądów wobec kilkusetosobowego audytorium zebranego z całej Polski po to, by radzić o najważniejszych dla gospodarki sprawach? Przecież tzw. wystąpienia były dziełem pieczołowicie przygotowanym, kolektywnym, uzgodnionym do przecinka i westchnienia na wiele dni przed sakramentalnym „prosimy o zapisywanie się do głosu".

Tak się zresztą szczęśliwie składało, iż sporą część tych wystąpień włączano „do protokołu", wobec braku czasu u osób najważniejszych, oszczędzając innym nie gadzin. Wiadomo: to, co się mówi przez kwadrans, w czytaniu zajmuje minutę albo mniej, jeśli pomiń ozdobniki i deklaracje dobrej woli lub słusznego stanu świadomości u trzymającego mowę.

Ten rytuał nie zniknął jeszcze. Jeszcze na całkiem poważnych naradach gospodarczych dukają z kartki ludzie całkiem sprawnie władający językiem, jeszcze utrzymuje się zwyczaj ważenia słów, wykorzystywania każdej okazji do przedstawiania własnego dorobku. Zdarza się nawet czytanie tekstów wcześniej doręczonych zebranym, co przecież całkowicie przekreśla ten tak mądry obyczaj, tak wiele oszczędzający czasu ludziom ważnym, których godzina pracy ma wartość — czasem — kilkuset złotych.

Ale już wyraźnie daje się zauważyć kryzys tego obyczaju. Już podnosi się na sali nieprzychylny szmer, gdy mówca nie wychodzi poza sprawy swojego zakładu, branży czy biura. Już wyraźnie zebrani protestują — aczkolwiek może zbyt nieśmiało — gdy ktoś wyłącznie deklaruje aprobatę polityczną dla praktyki gospodarczej, gdy rozlicza swoją firmę według obecnych wzorów poprawności gospodarczej nie dając żadnej myśli, żadnej propozycji konkretnej.

TO BARDZO WAŻNE: ekonomika nie znosi potakiwania. Od ogólnej serdeczności, od zbratania specjalistów nie przybyło ani złotówki dochodu narodowego, a wiele prześlizgnęło się między palcami.

ABY wykluczyć nieporozumienia: jeśli zwołuje się grupę osób kompetentnych, to przy znanych założeniach oraz istniejących mechanizmach wewnątrz gospodarki zasób prawd podstawowych jest z góry znany.

Więc jeśli zbierze się grono ekspertów po to, by poradzili coś mądrego w sprawie wykorzystania majątku trwałego, murów i maszyn, to wiadomo — dojdą w sumie do konieczności zwiększenia obsady roboczych zmian, usprawnienia kooperacji, poprawienia organizacji. Gdy zbierze się grupę mających coś do powiedzenia na temat gospodarowania materiałami, to wypowiedzą uwagi o niezbędności współpracy konstruktora i technologa, inwestowania w odpowiednie części przemysłu itp.

Na ogół wiadomo powszechnie „co" trzeba zmienić. I w tej kwestii rzadko zdarza się usłyszeć coś nowego, więc ludzie rozsądni rezygnują z wygłaszania tyrad o wartości banałów. Natomiast bezczenne są wskazówki z gatunku „jak", pomysły, projekty i spostrzeżenia, które imiennie wskazują na sposoby poprawy sytuacji w zakładzie, branży, przemyśle — choćby o krok lub nawet mniej.

W RYTUALE wielkich narad, mających za przedmiot sprawy gospodarcze, następują wyraźne zmiany. Na wezwanie do wypowiedzenia się, by zgłaszać się do dyskusji, rozpoczyna się natychmiast ruch z sali ku mównicy, jeśli pomiń natychmiast ustawia się... kolejka z karteczkami-wizytówkami chętnych. Prawda, w sprawozdaniach giną zwykle te najcenniejsze fragmenty za gładkością sformułowań. Czyta się, jak to dyr. X czy tow. Z „krytycznie ocenił dorobek własnego zakładu, wskazał na możliwości poprawy sytuacji". Zupełnie jak w dyktyrjce o małomównym Szkocie, który godzinne kazanie pastora streścił następująco: — **mówił o grzechu, był przeciw.**

ALE to tylko pozory bezruchu, za którymi kryje się zmiana obyczaju, odpowiadająca potrzebom gospodarki rozwijającej się wśród dyskusji i polemik.

R. LENCEWICZ

KALENDARZ i informatyka

OD przeszło pół roku oficjalne dokumenty opatrywane są w Australii nowym zapisem daty. Zamiast dotychczasowej kolejności: najpierw liczba określająca dzień miesiąca, potem miesiąc, a na końcu rok, przyjęto zapis odwrotny. Np. dzień 31 lipca br. zapisywany jest w tej postaci następująco: 1973 07. 31. Sposób ten, którego wprowadzenie postulowano od pewnego czasu na forum wielu organizacji międzynarodowych, dostosowany jest do wymogów elektronicznych maszyn cyfrowych.

Dla komputera bowiem najbardziej „ważne" cyfry przetwarzanej liczby znajdują się z lewej strony. Przy nowym zapisie komputer łatwo może dokonać np. wyboru dokumentów z określonego roku przez proste pomijanie w procesie odczytywania dat ostatnich czterech cyfr z prawej strony i wybór tych, których pozostałe cyfry (oznaczające rok) odpowiadają poszukiwanemu okresowi.

Pierwsza nagroda

STACJA radiowa w Melbourne (Australia) ogłosiła konkurs: **„Najkrótsza odpowiedź na zaskakujące pytanie".** Pierwszą nagrodę zdobyła obywatelka tego miasta, pani Victorina Mihan. W odpowiedzi na pytanie, co po wielu latach w jej życiu się zmieniło, odparła: **„W zasadzie niewiele — tyle tylko, że plisy, które kiedyś miałam na spódnicy — mam teraz na twarzy".**

Narkotyczne „mózgowanie"

KOMISJA ZDROWIA, a konkretnie mówiąc naukowa policja do zwalczania narkomanii Nowego Jorku stwierdziła, że 150 000 studentów tego miasta korzysta systematycznie ze środków d»pingujących. Przy okazji wykryto, że z narkotycznej „podpórki" korzysta 20 procent dzieci ze szkół podstawowych i średnich. Nikt nie jest w stanie w USA wynaleźć odtrutki na to społeczne niebezpieczeństwo.

OSIEMNASTOWIECZNY polski pedagog, geograf i autor prac historycznych, jezuita ks. Karol Wyrwicz, chcąc żeby jego uczniowie łatwiej zapamiętali kolejność znaków zodiaku, ułożył taki wierszyk:

BARAN idzie przed BYKIEM,
Po BLIŹNIĘTACH — RAKI,
LEW przed PANNĄ uchodzi:
To są letnie znaki.
WAGA, po niej SKORPION,
STRZELEC zimnem grozi,
KOZIOROŻEC lód wiąże,
WODNIK RYBY mrozi.

Twórcami tych nazw byli Babilończycy, prawdopodobnie około 2,5 tysiąca lat p.n.e. Do naszego słownictwa weszły one za pośrednictwem Greków, Rzymian i Arabów, którzy przejęli od kapłanów babilońskich wiedzę astronomiczną. Inne natomiast ludy starożytności, obserwując pas gwiezdny leżący po obu stronach koła, po którym odbywa się pozorny ruch Słońca dokoła Ziemi — dostrzegli w nim zarysy innych zwierząt. Dla Egipcjan były to kolejno (poczynając od zna ku równonocy wiosennej, 21 marca): Kot, Pies, Wąż, Chrabąszcz, Osioł, Lew, Baran, Byk, Krogulec, Małpa, Ibis i Krokodyl. Dla Chińczyków: Pies, Kura, Małpa, Owca, Koń, Wąż, Smok, Zając, Tygrys, Byk, Szczur i Świnia. Dla Persów: Pies, Kura, Małpa, Owca, Koń, Wąż, Krokodyl, Zając, Tygrys, Byk, Mysz i Świnia.

Jak więc widzimy, tylko symbol Byka powtarza się we wszystkich czterech nazewnictwach, a i to w trzech różnych miejscach niebieskiego zwierzyńca. Wyobraźnia ludzi, widzących na firmamencie odbicie ziemskiego otoczenia, nie wybiegała poza ich własne doświadczenia.

Trzy czwarte żartem — ćwierć serio

MINI-HOROSKOP

(Od 19. VIII. — 25. VIII. 1973)

A CO wyobrażają układy gwiazd na najbliższy tydzień?

BARAN 21. 3. — 20. 4.: pohamuj niecierpliwość w sprawach uczuciowych, czas działa na korzyść twoich zamiarów.

BYK 21. 4. — 21. 5.: twoje sprawy zawodowe nie układają się źle, dokucza ci natomiast tzw. letnie zmęczenie i nerwowość.

BLIŹNIĘTA 22. 5. — 21. 6.: podejmiesz ważną decyzję.

RAK 22. 6. — 22. 7.: czekają cię nieporozumienia, zwątpienie, zazdrość; w końcu jednak sprawy uczuciowe wyjaśnią się po twojej myśli.

LEW 23. 7. — 23. 8.: w rozmowie, która cię czeka na forum zawodowym, okaż więcej niż dotąd realizmu i trzeźwego spojrzenia.

PANNA 24. 8 — 23. 9.: niepokojące cię w pracy problemy są już bliskie rozwiązania.

WAGA 24. 9. — 23. 10.: nie odrzucaj propozycji spotkań i wspólnej rozrywki, życie towarzyskie jest nieodłączną częścią życia w społeczeństwie.

SKORPION 24. 10. — 22. 11.: niestety, atmosfera w rodzinie nie zapowiada się najlepiej, staraj się unikać dyskusji.

STRZELEC 23. 11. — 21. 12.: masz okazję do urzeczywistnienia dawno powziętego zamiaru.

KOZIOROŻEC 22. 12. — 20. 1.: niezbyt dobre samopoczucie utrudni ci koncentrację w pracy.

WODNIK 21. 1. — 18. 2.: staniesz przed wyborem: spokój w domu, czy powodzenie u drugiej płci — poza nim.

RYBY 19. 2. — 20. 3.: nie zniechęcaj się brakiem widocznych postępów w pracy; twoja pilność i sumienność zostały zauważone i właściwie docenione, o czym niebawem się przekonasz.

Irena KACPER

Krzyżówka nr 33

POZIOMO: 5. Ośmieszenie się, komromitacja, 6. Zręczny wybieg, podstęp, 8. Miasto w płd. Finlandii, 10. Dęty muzyczny instrument blaszany, 12. Stolica państwa europejskiego, 13. Nadzienie, 14. Wydatkowana suma pieniędzy, 15. Naturalny surowiec włókienniczy, 16. Broń drzewcowa, 18. Zbożowy szkodnik, 19. Część palenisko, 20. Rasa psa myśliwskiego, 21. Poeta i powieściopisarz polski (1876—1930), autor „Kłomorników", 23. Zajezdnia, 24. Motyw dekoracyjny w kształcie zwijającego półwiecza.

PIONOWO: 1. Drapieżnik z rodziny kotów, 2. Broń sieczna o długiej prostej klindze, 3. Wysoka czapka obszyta futrem, 4. Drzewo liściaste, 7. Głębsze zastanowienie, rozmyślanie połączone z analizą, 9. Silnik rotacyjny, w którym wirnik poruszany jest strumieniem cieczy lub gazu, 11. Rodzaj pomocy pieniężnej, 17. Mistrzowskie wykonanie, biegłość, 18. Dzień tygodnia, 20. Na twarzy lub skarpetce, 22. Tytuł powieści E. Zoli.

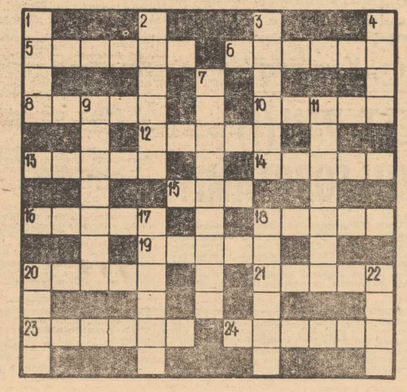

Rozwiązania prosimy nadsyłać (wyłącznie na kartach pocztowych) pod adresem redakcji — pl. Hołdu Pruskiego 8, 70-550 Szczecin, w terminie 10-dniowym, z dopiskiem „Krzyżówka nr 33".

Rozwiązanie krzyżówki nr 31

Poziomo: szkwał, Meksyk, konwój, lokata, kat, zbroja, amfora, garlacz, bagnet, klamra, oda, stoper, jarzmo, ochota, kwarta.

Pionowo: kanar, lajka, Malta, siano, bryza, organ, fuzja, rumor, zło, groch, torba, kajak, mazur.

Nagrody książkowe wylosowali: M. Stanke — Szczecin, ul. Studzienna 31/10, A. Brec — Szczecin, ul. Piwna 18/2 i Z. Rusinowicz — Szczecin, ul. Długosza 18/8.

Nagrody do odebrania w redakcji, III p., pok. 53.

PIERRE NEMOURS

BIAŁA PANTERA

Tłumaczył: Mieczysław Derbień

Tyt. oryginału: „Ma Premiere Cliente Blanche". Wydawnictwo: „Fleuve Noir" Paryż.

196

— A więc, szanowni sędziowie przysięgli — zawołał mocnym głosem Tim Fortee, — Złodziejką była pani Mayer! Jej przestępcza działalność trwała wiele miesięcy. Kiedy wyczuła, że może zostać zdemaskowana, poszukała sobie ofiary. Miała pod ręką rzadkiego ptaszka: młodą biedną dziewczynę, pracującą zaledwie kilka miesięcy w domu towarowym. Wystarczyło wsunąć do kieszeni palta wiszącego w szatni flakonik z perfumami i sprawa była załatwiona!

Prokurator jeszcze raz wyskoczył zza swojego stołu, jak diabelek z pudełka.

— To jest haniebne oskarżenie, którego nie można tolerować! — zawołał.

Tim ukłonił się znów sądowi i spokojnym głosem powiedział:

— Żałuję, że nie ma już na tej sali pani Mayer. Mogłaby się wówczas sama bronić. Zawsze jednak ma możliwość złożenia przeciwko nam skargi, tylko że wówczas dostarczymy dyrekcji domów towarowych i policji dokumenty, stwierdzające, że jednym z powodów trudności występujących w domach towarowych, kontrolowanych przez Arnolda Ebingera, były poważne kradzieże, doskonale zresztą zorganizowane. Pani Mayer i dział perfumeryjny — to tylko jeden z przypadków. Szanowni sędziowie przysięgli! Moi młodzi klienci opowiedzieli o tym Arnoldowi Ebingerowi! Umówili się on z nimi na środę 8 października po to, by skonfrontować Debbie z panią Mayer... Moi młodzi klienci nie weszli na teren posiadłości. Byli zadowoleni ze spotkania i krótkiej rozmowy z Ebingerem. Z niecierpliwością czekali na następny dzień.

Koniec przemówienia zginął we wrzawie, jaka zapanowała na sali. Niektórzy twierdzili, że to wymysł obrony, większość jednak uwierzyła w wywody Tima. Sędzia Cornwallis bezustannie uderzał młotkiem w stół. Na sali znów pojawili się policjanci, aby przywrócić spokój. Zmieszany prokurator konferował ze swoimi pomocnikami. Porucznik Trent obrzucając mnie jadowitym spojrzeniem, zbliżył się do jego stołu. Zauważyłem między nimi ostrą wymianę zdań. Naturalnie prokurator zarzucał Lucjusowi, że nie zbadał sprawy kradzieży w domach towarowych.

197

Tim Fortee wyciągnął papierosa. Podałem mu ogień. Byłem zadowolony z obrotu sprawy. Wygraliśmy pierwszą rundę spotkania. Poczułem, że Tim nabiera zaufania do siebie samego.

Szczególną przyjemność sprawił mi fakt; że na twarzach młodych oskarżonych pojawił się uśmiech.

Tymczasem dziennikarze szaleli. Sędzia zarządził przerwę w rozprawie.

• • •

Po południu prokurator pierwszy zabrał głos, krytykując metody obrony i prosząc sąd, o przywołanie adwokata do porządku.

Pomyślałem, że jednak Mitchell jest człowiekiem naiwnym, jeśli wyobraża sobie, że uda mu się doprowadzić do skazania młodych ludzi tylko na podstawie przypuszczeń i bardzo nikłych poszlak.

198

Tim Fortee czuł się silny po swoim porannym zwycięstwie.

— Wysoki sądzie! — powiedział z szacunkiem. — Starałem się wykazać, że Michael Dolan i Debbie Simons nie mieli żadnego powodu, aby dokonać zamachu na życie Arnolda Ebingera. Wręcz przeciwnie — stwierdzam, że należy im wierzyć, iż pożegnali się z Ebingerem, zanim ten wszedł na teren swojej posiadłości; że nie mają nic wspólnego z anonimem, który pani Ebinger pokazała detektywowi Richardowi Bensonowi, a następnie oficerom policji, prowadzącym dochodzenie w sprawie śmierci jej męża. Mógłbym się tym zadowolić i zareagować się do sądu przysięgłych powiedzieć; przypuszczenie za przypuszczenie: przynajmniej, że szala wagi przechyla się na korzyść niewinności, a nie winy. Ale to są rozważania czysto teoretyczne. Jeżeli Debbie Simons i Michael Dolan nie zamordowali Arnolda Ebingera, oznacza to, że czynu tego dokonał ktoś inny! Moim obowiązkiem, jako obrońcy, jest dowieść tego, aby uniewinnić moich klientów. Czy tylko jednak z tego powodu jest to moim obowiązkiem? Nie! Jest to mój obowiązek, jako obywatela tego miasta, będącego również odpowiedzialnym za to, co się w tym mieście stało po zabójstwie Ebingera!

Na sali zapanowała absolutna cisza. Wszyscy oczekiwali nowych sensacji. Jak tak dalej pójdzie, Tim Fortee stanie się jeszcze tego wieczora najsławniejszym człowiekiem od Atlantyku po Ocean Spokojny!

(c.d.n.)

W dwóch minutach — dwie bramki

Arkonia lepsza od Zawiszy

ZA UDANĄ należy uznać szczecińską premierę ligowego sezonu. Piłkarze Arkonii pokonali na własnym boisku Zawiszę Bydgoszcz 2:1 (2:0). Bramki zdobyli dla Arkonii: Tusiński w 1 min., Krystyniak w 2 min., dla Zawiszy Spustek w 88 min. Spotkanie prowadził p. Hirsch z Poznania. Widzów około 4 tysięcy.

ARKONIA: Białek, Krystyniak, Gogacz, Olejnik, Janocha, Schab, (od 71 min. Maciąg), Tusiński (od 50 min. Mikołajewski), Fliśnik, Łężak, Kwiatkowski, Kudła.

ZAWISZA: Rudziński, Starzyński, Harmata, Marchewka, Zgoda, Stefaniak, (od 70 min. Spustek), Całus (od 46 min. Witczak), Czerwiński, Witkowski, Fiodorow, Rościszewski, Goździk.

Dziś postanowiliśmy zrezygnować z tradycyjnej formy sprawozdania z meczu piłkarskiego i podjęliśmy próbę zrelacjonowania wydarzeń na boisku na podstawie wypowiedzi: kibica, sędziego spotkania, kapitanów obu zespołów i trenerów drużyn.

A. Heliński (nauczyciel, sympatyk zespołu gwardyjskiego). „Nie mogłem doczekać się premierowego występu gwardzistów w II lidze. Inauguracja była udana. Już w 1 min. Łężak jak burza poszedł po skrzydle, skierował piłkę pod bramkę prosto na głowę Tusińskiego, a ten nie dał żadnych szans Rudzińskiemu. Chwilę potem obrońca Krystyniak wyprowadził piłkę z własnego przedpola, dośrodkował ją fałszem. Bramkarz gości próbował wybiec, lecz potknął się przy tym i było już 2:0. Mecz dla mnie się skończył. Wiedziałem już, że Arkonia wygrała. Nie zmartwiłem się nawet faktem, że w 88 min. Spustek płaskim „szczurem" zmylił czujność Białka i zmniejszył rozmiary porażki swego zespołu".

Józef Krajewski trener Arkonii —„To był bardzo nerwowy pojedynek, zupełnie różny od meczu w Nowej Hucie, gdzie chłopcy grali jak rutyniarze. Widocznie zdeprymowała ich własna widownia, która pomimo dwóch zdobytych bramek domagała się ładnej gry. Nam przecież zależy przede wszystkim na wyniku i temu celowi podporządkowujemy wszystkie poczynania. Nie zawsze atak jest najpewniejszą bronią. Daliśmy więc przeciwnikom pograć. Stąd ta optyczna przewaga gości w ostatnich minutach przed przerwą i w pierwszych po wznowieniu gry. Zespół jako całość zagrał poniżej swych możliwości, a najsłabszą formacją była druga linia."

Włodzimierz Gogacz kapitan Arkonii — „Czuliśmy w kościach ostatni mecz z Koreańczykami. W dodatku przeciwnik grał bardzo ostro i bezpardonowo, nie zawsze w ramach przepisów. Trochę bałiśmy się tego meczu. Z Zawiszą nigdy nie wygrywaliśmy i remis uważaliśmy dotychczas za sukces. Stąd może graliśmy trochę asekuranckio. Cel jednak osiągnęliśmy."

Edward Wojewódzki — trener Zawiszy — „Tak fatalny początek z dwa „kiksy" bramkarza mogą zniechęcić do gry każdą drużynę. Wynik 2:0 jest dla nas praktycznie nie do odrobienia gdyż brak jest w drużynie bramkostrzelnych zawodników. W moim zespole wyróżniam Harmatę i Fiodorowa. W Arkonii podobał mi się Łężak i Fliśnik."

Ryszard Harmata — kapitan Zawiszy — „Wystąpiliśmy w mocno odmłodzonym składzie. Całus, Witczak, Spustek i Rudziński to jeszcze nowicjusze i trudno się z nimi gra. Arkonia była wymagającym przeciwnikiem. Byli szybcy i dobrzy technicznie. Nie mając słabych punktów mogli grać zespołowo. My natomiast musieliśmy preferować indywidualną grę."

Bogdan Hirsch — (sędzia główny) — „Nie był to piękny mecz, lecz typowa walka o punkty, choć momentami gra była szybka i interesująca. Pojedynek ten był trudny do sędziowania, gdyż bydgoszczanie często grali zbyt brutalnie. Musiałem dwukrotnie wyjmować żółtą kartkę. Pokazałem ją Starzyńskiemu i Stefaniakowi za zbyt ostrą grę. Arkonia wygrała zasłużenie, była bowiem wyraźnie lepszym zespołem."

Not.: (d)

W pozostałych meczach II ligi padły rezultaty: Motor — Avia 1:1 (1:0), Warta — Bałtyk 2:2 (0:2), Stal Rz. — Górnik W. 3:1 (2:1), Ursus — Hutnik 3:0 (2:0), Sparta — Stal Stalowa Wola 2:0 (1:0), GKS — Wisłoka 2:0 (1:0), Widzew — Stomil 3:0 (2:0), AKS — Urania 1:2 (1:0), BKS Bielsko — GKS Jastrzebie 2:0 (2:0), Arka — Włókniarz B. 2:1 (2:0).

Towarzyskie pojedynki I-ligowców

W SOSNOWCU rozegrano towarzyski mecz piłki nożnej, w którym Górnik Zabrze pokonał Zagłębie Sosnowiec 4:3 (1:3). Dla zabrzan bramki zdobyli: Szołtysik — 3 oraz Kwaśny, a dla Zagłębia: Jarosik — 2 i Mazur. W pierwszej połowie, mimo upału, mecz stał na nadspodziewanie dobrym poziomie. Szczególnie podobały się akcje zespołu sosnowieckiego. W drugiej połowie, po kilku zmianach w Zagłębiu do głosu doszli zabrzanie. Najlepszą formę zademonstrowali: Szołtysik w Górniku i Jarosik w Zagłębiu.

* * *

W sobotę w samo południe, w tropikalnym upale 42 stopni C w słońcu odbył się w Łodzi sparingowy mecz pomiędzy pierwszoligowymi zespołami ŁKS i Gwardii (Warszawa). Zwyciężyła Gwardia 2:1 (1:0). Dla Gwardii bramki zdobyli Szymczak i Wiśniewski, dla ŁKS — Grębosz.

Było to bardzo słabe widowisko. Obie drużyny wystąpiły osłabione brakiem swych najlepszych zawodników, a poziom spotkania przypominał chwilami mecze A-klasowe.

* * *

Cracovia — po remisach z ŁKS i Górnikiem (Zabrze), wygrała wczoraj z Ruchem Chorzów aż 4:0. Bramki zdobyli: Hefko w 12, 29 i 73 min. i Szczepankiewicz w 37 min. Zwycięstwo gospodarzy w pełni zasłużone. Wicemistrz Polski — Ruch, który wystąpił tylko bez Wyrobka, wykazał b. słabe przygotowanie do zbliżającego się sezonu. Cracovia wzmocniona 3 zawodnikami z Hutnika i jednym z Wisły wykazała b. dobrą formę.

Matusiak liderem

DRUGI etap wyścigu kolarskiego „Szlakiem Walk i Męczeństwa Ludu Poznańskiego" rozegrany został na trasie Poznań — Szamotuły, długości 144 km. Za Czarnkowem utworzyła się 10-osobowa grupa i dopiero niedaleko mety oderwali się z niej Lucjan Lis i Tadeusz Prasek, którzy z przewagą około 400 m minęli metę. Szybszy na finiszu okazał się Lis, wygrywając etap w 3:22,14 godz. Tadeusz Prasek z Birkuta Goleniów sklasyfikowany został w tym samym czasie. Kolejnych ośmiu zawodników przyprowadził na metę Wojciech Matusiak (Arkonia) w czasie 3:22,46 sek.

Po dwóch etapach w łącznej klasyfikacji prowadzi Wojciech Matusiak (Arkonia) wyprzedzając Lucjana Lisa (Ruch Radzionków) o 2,16 min.

Pierwszy etap wygrał Matusiak, przed Mytnikiem i Zającem (obaj Flota).

Foreman już w Tokio

DO Tokio przybył bokserski mistrz świata wszechwag zawodowców Joe Foreman, który stoczy 1 września pierwszą walkę w obronie mistrzowskiego tytułu w stolicy Japonii. Jego przeciwnikiem będzie Joe „King" Roman z Portoryko.

Na zdjęciu: stewardessa tokijskiego lotniska wręcza Foremanowi bukiet kwiatów.

(CAF-Unifax)

Losowanie Pucharu Europy w piłce ręcznej

W BAZYLEI odbyło się losowanie rozgrywek o Puchar Europy w piłce ręcznej mężczyzn i kobiet.

Wrocławski Śląsk w I rundzie gra z mistrzowską drużyną Bułgarii — Lokomotiw Sofia. Spotkania I rundy odbędą się w terminie 14—20 września, a rewanże 5—11 października.

Piłkarki chorzowskiego Ruchu, wylosowały w I rundzie jugosłowiański zespół Radnicki Belgrad.

Ze względu na mistrzostwa świata w piłce ręcznej kobiet rozgrywane w październiku br. mecze pucharowe mają być przeprowadzone w terminie 11—24 stycznia 1974 r.

Dziś zakończenie turnieju piłkarek

Puchar CRZZ pojedzie do Chorzowa

POMIMO, IŻ TURNIEJ PIŁKI RĘCZNEJ KOBIET O PUCHAR CRZZ zakończy się dopiero dziś, już w dniu wczorajszym wyłoniono triumfatora tej imprezy. Został nim mistrz Polski — zespół chorzowskiego Ruchu. Drużyna ta ma aktualnie na swoim koncie 8 punktów. Natomiast druga w tabeli Sośnica zgromadziła 6 punktów. Nawet w przypadku gdyby oba zespoły zrównały się punktami, pierwsza lokata przypadnie w udziale chorzowiankom, które w bezpośrednim pojedynku wygrały z Sośnicą.

W PIĄTEK, w trzecim dniu turnieju piłkarek, padły następujące wyniki: Ruch — AKS 17:12 (5:4), Skra — Pogoń 14:9 (9:6), Sośnica — Otmęt 12:8 (6:4). Wczoraj natomiast odbyły się kolejne trzy pojedynki. W pierwszym meczu dnia AKS pokonał Pogoń 12:7 (3:1). Bramki zdobyły: dla Pogoni — Bilska — 6 i Mazurek — 1, a dla AKS: Pach — 5, Emmerling — 3, Pabijańczyk — 2 oraz Błażyca — 1. Mecz nie należał do ciekawych. Obie drużyny, zwłaszcza w pierwszej części spotkania, zademonstrowały grę w mizernym wydaniu. W tej fazie meczu zawodniczki Pogoni i AKS prześcigały się w nieudolnych zagrywkach, grały chaotycznie i wyjątkowo nieskutecznie. O ich wyjątkowej indolencji strzeleckiej najlepiej świadczy, utrzymujący się do 17 minuty spotkania wynik... 0:0. Po zmianie pól gra się nieco ożywiła. Pogoń nie potrafiła jednak dotrzymać kroku niewiele lepszej od niej drużynie chorzowskiej, która wygrała to spotkanie różnicą 5 bramek. W Pogoni wyróżniły się Wildauer i Bilska, a w AKS — Pach.

Ciekawszy przebieg miał pojedynek Ruchu z Otmętem. Prowadzony był on w dobrym tempie, zawodniczki obu zespołów zainicjowały sporo szybkich akcji ofensywnych. Przez cały czas drużyną nadającą ton grze były mistrzynie Polski, które stanowiły zgrany, dobrze rozumiejący się zespół. Piłkarki chorzowskie umiejętnie rozgrywały piłkę zaskakując rywalki dynamicznymi i precyzyjnymi strzałami. Bramki w tym spotkaniu zdobyły: dla Ruchu — Kostorz — 5, Dreszer — 4, Kusz — 3, Golek, Czarnasiak i Czerniuk po 1, a dla Otmętu: Jeż — 5, Lisicka — 3, Chilicka — 2, Derszniak i Malkusz — po 1.

W OSTATNIM meczu dnia Sośnica pokonała stoleczną Skrę 14:12 (8:6). Bramki zdobyły: dla Sośnicy — Litwin — 6, Deda — 6, Tomala i Śliwka — po 1, a dla Skry — Zielewicz — 6, Hołoczubiec — 3, Jaskielewicz — 2 i Derech — 1. Podobnie jak spotkanie Ruch — Otmęt, również i ten mecz mógł się podobać. Gra była szybka i urozmaicona. Udanymi interwencjami popisały się obie bramkarki.

Dziś ostatni dzień turnieju. (jg)

Tu IX Turniej Najlepszych

Rozpoczęto przyjmowanie zgłoszeń

TRADYCYJNIE już od 9 lat pracownicy szczecińskich zakładów pracy spotykają się we wrześniu na zawodach sportowych pn. „Turniej Najlepszych". Ta popularna impreza stała się już doniosłym wydarzeniem w życiu sportowym naszego miasta. Corocznie bowiem w eliminacjach i finałach TN startują tysiące ludzi pracy, kobiety i mężczyźni, pracownicy fizyczni i umysłowi.

Tegoroczny Turniej Najlepszych rozpoczął się właściwie kilka miesięcy temu. Przeprowadzono już bowiem rozgrywki w piłce siatkowej, kometce i tenisie stołowym. A zatem IX TN ma już swoich pierwszych bohaterów. Pozostałych medalistów poznamy we wrześniu. W tym miesiącu bowiem odbędą się finałowe zawody w 9 dyscyplinach: kajakarstwie, lekkiej atletyce, pływaniu, strzelectwie, szachach, wieloboju szefów i wieloboju sztafetowym, wędkarstwie i turystycznym rajdzie na orientację.

Zarząd Miejski TKKF mieszczący się przy ul. Narutowicza rozpoczął już przyjmowanie zgłoszeń do finałów, które odbędą od w dniach: 15, 16 i 23 września. O szczegółach dotyczących tej imprezy poinformowano także 160 zakładów pracy, do których rozesłano regulaminy IX Turnieju Najlepszych.

(jg)

Ze świata

W DNIACH 7—9 września br. odbędzie się w Edynburgu finał Pucharu Europy w lekkiej atletyce. 7 września startują drużyny kobiece. Organizatorzy podali do wiadomości, że początek zawodów nastąpi o godz. 19.00, a zakończenie o 20.45. Zawody mężczyzn rozpoczną się 8 września o godz. 15.50.

IMPREZY SPORTOWE

GODZ. 9 — hala przy ul. Narutowicza — turniej piłki ręcznej kobiet o puchar CRZZ Ruch — Skra, godz. 10.15 Pogoń — Sośnica, godz. 11.30 AKS — Otmęt.

Bałtycki Wyścig Przyjaźni

TRZECI etap IX Bałtyckiego Wyścigu Przyjaźni, prowadzący z Ławy do Szczytna (126 km), zakończył się zwycięstwem zawodnika ZSRR Czaplygina, który na mecie wyprzedził reprezentanta Łotwy Niejłhndesa i Estończyka Pikkusa.

Mini-ankieta „Kuriera"

CZY JEST PAN(I) ZA LIGOWYMI SOBOTAMI?

W ANGLII — OJCZYŹNIE FUTBOLU, ligowe mecze piłkarskie odbywają się zawsze w soboty. Niedziele natomiast sportowcy i kibice spędzają w rodzinnym gronie, korzystając z różnych form wypoczynku. Ostatnio redakcja katowickiego „SPORTU" wystąpiła z propozycją by również w naszym kraju wprowadzić zwyczaj rozgrywania ligowych spotkań w soboty. Inicjatywę „Sportu" poparliśmy w jednej z niedawnych publikacji. Dziś natomiast przedstawiamy opinie naszych Czytelników.

Cz. Aszkiełowicz — wiceprzewodniczący Prez. MRN: — Wydaje mi się, że problem ten należy traktować elastycznie. Chodzi bowiem o to by imprezy sportowe organizować w różnych terminach. Sobotnia liga nic nie da, jeśli w tym samym dniu grać będzie Pogoń i Arkonia. Jeżeli natomiast w Szczecinie występować będzie tylko jedna drużyna, to oczywiście mecze powinny się odbywać w sobotę. Niedziele będziemy wtedy mogli spędzać z naszymi rodzinami. Poza tym sądzę iż wolny dzień należy się również piłkarzom, którzy są nie tylko sportowcami lecz również mężami i ojcami.

R. Podgórski — lekarz, dyrektor Woj. Przychodni Sportowo-Lekarskiej: — W pełni popieram propozycje organizowania spotkań piłkarskich w soboty. Niedziela powinna być dniem wypoczynku. Należy on się kibicom jak i sportowcom a także naszym żonom, które „niewinnie cierpią", że mężowie są kibicami.

K. Pałka — prezes Spółdzielni Lekarzy Specjalistów: — Ligowe mecze w soboty mają przyszłość. Najbardziej zadowolone będą nasze panie. Nareszcie będą miały mężów w niedziele w domu.

M. Wojtowicz — pomocnik oficera dyżurnego Pogotowia MO: — Oczywiście w pełni popieram inicjatywę rozgrywania ligowych spotkań w soboty. Sądzę, że przychodziłoby na nie wtedy więcej kibiców. W niedziele bowiem sporo szczecinian jest nieobecnych w mieście. Poza tym — wdzięczność naszych pań zapewniona.

E. Lewandowska — pracowniczka centrali międzymiastowej: — Na mecze chodzę bardzo rzadko; właściwie tylko wtedy gdy mnie ktoś namówi. Łatwiej jednak wyciągnąć mnie na mecz w niedzielę.

R. Różańska — żona piłkarza: — Głosuję za... piątkiem. Gdy mąż gra czasem w sobotę to przychodzi do domu zmęczony i można z nim porozmawiać tylko o zdobytych lub straconych bramkach. W niedzielę natomiast znika na pół dnia by oglądać w akcji swych kolegów z innych zespołów. A zatem — tylko piątek!

L. Czemarmazowicz — pracownik umysłowy Zespołu Elektrowni Szczecin: — Oburącz głosuję za sobotą. Niedziela powinna być dniem wypoczynku. Dzień taki jest koniecznie potrzebny ponieważ na ligowych meczach traci się więcej nerwów niż przez cały tydzień w pracy.

Cz. Zaliwski — właściciel sklepu warzywno-owocowego przy al. Wojska Polskiego: — Żyję sportem od dawna. Sam kiedyś grałem w piłkę w Warszawie, a potem... to już zostałem kibicem. Jestem za ligowymi sobotami.

(a, jg, rz)

Tamten sierpień, wrzesień...

PRZEŻYŁEM WŚRÓD ZMARŁYCH

WŁAŚCIWIE nie zamierzałem tego już teraz opisywać. Sprowokował mnie kolega redakcyjny, który szukał „...czegoś ciekawego w rocznicę powstania". — PÓŁ ROKU PRAWIE W KATAKUMBACH POWĄZKOWSKICH? NAPISZ O TYM. KONIECZNIE — mówił. Nieopatrznie dałem słowo. I tak zamiast we wspomnieniach do których kiedyś przecież zasiądę, opowiem o tym już teraz.

* * *

SPOTKAŁEM GO 7 sierpnia przy zbiegu ulic Bielańskiej i Długiej. Tak, był kiedyś taki narożnik. Było to już po upadku Woli, którą obaj opuściliśmy. Miał na przedramieniu opaskę AK, ja zaś AL. Rozważał: jak wyjść z miasta: chciał dostać się do matki, na Jelonki. — „Jest chora — powtarzał — Nie ma nikogo tylko mnie".

Ja miałem rodziców na t.zw. Drewnianym Kole. Była to kolonia drewnianych domków, u zbiegu ulic Obozowej i Księcia Janusza. Koło także płonęło. I ja także myślałem „Co z moimi rodzicami?" Nie żyło im się łatwo. Nigdy. Ojciec był tramwajarzem, matka bez zawodu, przy mężu. Ale teraz, w ogniu i krwi musiało być im jeszcze trudniej.

Zdecydowałem: spróbuję dostać się do rodziców, razem z nim. Nazywał się Edward Jasiński. Z zawodu był czapnikiem. W moim wieku. Mieliśmy, wówczas obaj po około 30 lat.

Sześciu w katakumbach

NAJPIERW były próby przedostania się przez Wisłę na Pragę aby — znowu przez Wisłę i dalej przez Młociny — dostać się na Ulrichów na Koło. Mostów Niemcy strzegli czujnie — to były przecież drogi odwrotu. Praski brzeg zajmowała artyleria, więc w dzień ani marzyć. W nocy zamiatały wodę reflektory, a wszystko co niosła Wisła siekły karabiny maszynowe.

Spróbowaliśmy przez Powązki, ściślej przez cmentarz. Okazało się że nawet podejście do torów linji kolei obwodowej było niemożliwe. Po torach tych chodził pociąg pancerny i swymi działami wspierał atakujących miasto. Oddziały AK w szkole przy ul. Spokojnej (równoległa do ul. Powązkowskiej) zapowiadały uderzenie i wysadzenie ich w powietrze.

Dwa dni oczekiwań w czasie których urządziliśmy sobie nocleg w katakumbach na Cmentarzu Powązkowskim, w piwnicach mniej więcej w połowie ich długości. Wyjście i wejście przez niewielkie okienko z pozoru tylko zbyt wąskie, aby zmieścił się człowiek. Nam wystarczało. Już pierwszej nocy okazało się że nie jesteśmy sami. Wraz z nami nocowało czterech mężczyzn z ulicy Spokojnej.

Z bronią czy bez broni?

W NOCY z 11 na 12 sierpnia przysłuchiwaliśmy się, bezradni jak przy rozdzierającym płaczu kobiet i dzieci hitlerowcy zabierali mężczyzn z ulicy Spokojnej która stała w ogniu. Czołgi niemieckie przeszły przez cmentarz, rozbiły mur na ulicę Spokojną. Powstańcy opuścili szkołę. Oddziały hitlerowskie poszły dalej przez ruiny getta na walczące jeszcze Stare Miasto. Torów kolei obwodowej nadal strzeżono.

Było nas sześciu i wszyscy zdecydowaliśmy, że zostajemy. W zrujnowanych domach, w piwnicach i opuszczonych mieszkaniach ulicy Spokojnej znaleźliśmy dużo żywności. Pochodziła ona przeważnie z pobliskich magazynów, przy ul. Stawki. Nie brakowało nam też drzewa na maleńki ogień który nocą paliliśmy w piwnicy. Zejście wiodące z zadaszonej części katakumb do tych piwnic zawaliliśmy najpierw drzewem, potem kamieniami a na wierzch dowiero poszła warstwa dobrze ubitej ziemi. Przestrzeń piwniczną, około 25 metrów długą podzieliliśmy na trzy części i postawiliśmy między nimi ściany z cegieł. Każda z tych części miała jedno okienko wychodzące na Aleję Zasłużonych. Dwa okienka — tam gdzie „mieszkaliśmy" i gdzie mieliśmy „magazyn" — były zakratowane. Jedno zaś, w tym sektorze przez który wychodziliśmy na świat, było bez krat. Kryjówka była nieźle zamaskowana.

Stawka: życie lub śmierć

DWUKROTNIE specjalne oddziały „przeczesywały" cmentarz. Po raz pierwszy przypominało to polowanie z nagonką. Szła gęsta linia SS-owców i żandarmerii z psami. Krzyki „raus" i serie z automatów, odwalanie płyt z grobowców, płacz i jęki odnajdywanych i bitych ludzi mieszały się ze sobą w potępieńczą rapsodię.

Byliśmy już wówczas tylko we dwóch. Ja i Jasiński. I tylko my utrzymaliśmy się na cmentarzu do wyzwolenia. Czwórka naszych towarzyszy opuściła nas, próbując przyłączyć się do grup roboczych które oczyszczały trasy przelotowe w mieście. Czy się im udało? Nie wiem. My zostaliśmy w przekonaniu że lada dzień nastąpi nowa ofensywa. Każdy wtedy ryzykował na swój sposób choć stawka była jedna — życie lub śmierć.

„Es gibt niemand da"

PRZY naszym okienku bez krat najpierw strzelano, wrzeszczano, później jakiś szczuplejszy żołnierz wcisnął się ale do połowy ciała, oświecił latarką mury pierwszego członu naszego piwnicznego schronienia, wycofał się i oświadczył: (słyszeliśmy jego słowa) — Es gibt niemand da! (tam nie ma nikogo). Pod tym okienkiem i na ścieżce od dawna już sypaliśmy resztki tytoniu aby psy nas nie wytropiły.

Wkrótce po tym „głośnym" nalocie cmentarz przeszukiwały patrole szukające śladów, nasłuchujące i zachowujące się wyjątkowo przebiegle i niebezpiecznie bo... cicho. Próbowano dostać się do naszej piwnicy poprzez zawalone wejście. Zaglądali do wszystkich okienek. Po długim deliberowaniu patrole poszły dalej. Przez obydwa zakratowane okienka widzieli tylko czaszki ludzkie, piszczele, resztki starych trumien. Zadbaliśmy o to.

Udało się...

W POCZĄTKU listopada nocą przechodziliśmy przez cmentarz do zrujnowanych domów na ul. Spokojnej. Robiliśmy to często ściągając to co potrzebne na zimę, zaopatrując się w wodę. Było to ryzykowne, jak wszystko wtedy. Najbliższe zaplecze frontu ciągle kontrolowały patrole i stale posterunki. Raz po raz rzucały one petardy jaskrawo oświetlające to co jeszcze z miasta zostało, a w ślad za nimi siały pociski. Frontu nie było słychać.

Posuwaliśmy się chyłkiem, skokami. Najpierw jeden, potem drugi. Ten który wypoczywał nasłuchiwał, badał teren. Naraz ścieżkę pod murem cmentarnym zagrodziło mi ogromne zwalone drzewo. Po bliższym zbadaniu okazało się że nie jest ono skoszone pociskiem artyleryjskim lecz gładko ścięte. Nieco dalej na marmurowym grobowcu przycupnięty nad ziemią na tle nieba dostrzegłem tak położoną szpadę, że lada nieostrożny ruch wystarczał do jej zwalenia, oczywiście — z głośnym hałasem.

Zawróciliśmy. Dopiero po dziesięciu dniach, gdy padał pierwszy śnieg, znów wyprawiliśmy się na „naszą" ulicę... W miejscu gdzie przeszedł czołg i gdzie był zwalony cmentarny mur urządzona była zasadzka. Świadczyły o tym ukryte w gałęziach dwa wymoszczone sianem gniazda do siedzenia. I tym razem nam się udało.

Pamiętna Wigilia 1944 roku...

BYŁO już po Świętach Bożego Narodzenia. Nigdy nie zapomnę tej nocy wigilijnej. Nad ruinami oblanego zimnym, księżycowym światłem miasta zawisła przejmująca cisza. Aż w uszach dzwoniło. I naraz zakłóciły ją odległe o 200, może 300 metrów kroki podkutych butów i płacz. Żałosny, przejmujący płacz kobiety (a może dziewczyny). Sceneria była niesamowita. Wokół groby, krzyże i ruiny. Twarde kroki i bolesny płacz dudniły długo. Potem oddaliły się i znów zaległa niesamowita cisza!

U kresu sił

W POŁOWIE stycznia 1945 roku byliśmy u kresu sił. Nękał nas nawet brak wody, buntowały się żołądki. Miałem pierwsze objawy szkorbutu. Jasiński cierpiał okrutnie na reumatyzm.

Od kilku dni głucho dudniało coś gdzieś w oddali. To był front, który zbliżał się, zbliżał... i nie mógł zbliżyć. Aż pewnej nocy wybuchły tuż wokół nas salwy bardzo bliskiej artylerii. Potem kipiały serie z automatów, rozdzierane hukiem granatów. Niemieckie komendy nawoływały do odwrotu.

Szkoła stanęła w ogniu ale daleko było jeszcze do świtu, kiedy zmorzył nas sen. Obudzeni w południe — nasłuchiwaliśmy, nie decydując się wychodzić. Głosy które przez metrowej grubości mury katakumb docierały do nas nie mówiły nam nic.

Wolni!

Aż zapadł zmrok a mój towarzysz zbliżył się do okienką bez krat. Wrócił za chwilę — i to było wstrząsające — po raz pierwszy od bez mała — pół roku nie szeptał lecz krzyczał pełnym głosem:

— Stasiek to nasi! Nasi..

KWATERUJĄCA na ulicy Spokojnej trzecia kompania piątego pułku Brygady im. Dąbrowskiego zebrana na wieczornym apelu śpiewała rotę.

Stanisław Lewandowski

PRZEDSIĘBIORSTWO ROBÓT ELEKTRYCZNYCH „ELEKTROMONTAŻ"
Szczecin, al. Bohaterów Warszawy 15/16

ogłasza przyjęcia uczniów do

ZASADNICZEJ SZKOŁY BUDOWLANEJ
Szczecin, ul. Szeroka 53 b

do klasy pierwszej na rok szkolny 1973/74 w zawodzie:

ELEKTROMONTER INSTALACJI PRZEMYSŁOWEJ

Kandydaci winni złożyć następujące dokumenty:
— podanie,
— życiorys,
— świadectwo ukończenia szkoły podstawowej,
— 4 fotografie.

Nauka w szkole trwa 3 lata.
W czasie nauki uczniowie otrzymują wynagrodzenie miesięczne:

w klasie I 150 zł
w klasie II 320 zł
w klasie III 840 zł

Wszyscy uczniowie otrzymują bezpłatnie garnitury szkolne oraz drugie śniadania.
Dla zamiejscowych zakład zapewnia bezpłatne zakwaterowanie.
Kandydatów przyjmuje się bez egzaminów wstępnych wg kolejności zgłoszeń.
Absolwenci szkoły mogą kontynuować naukę w 3 i półletnim Technikum Mechaniczno-Energetycznym.
Termin składania podań upływa z dniem 30.8.73 r.
Szczegółowych informacji udziela i kandydatów przyjmuje Dział Szkolenia Zawodowego PRE „Elektromontaż" Szczecin, al. Bohaterów Warszawy 15/16 tel. 450-02 wewn. 68 codziennie w godz. od 7—15.

3562-K

MIEJSKIE PRZEDSIĘBIORSTWO REMONTOWO-BUDOWLANE NR 1
w Szczecinie, ul. Potulicka 59

w porozumieniu z Komendą Ochotniczego Hufca Pracy w Szczecinie,

przyjmie chłopców
w wieku 16—18 lat

do przyuczenia zawodu

murarz - tynkarz

Przyuczenie do zawodu trwa 9 miesięcy.

Wynagrodzenie miesięczne wynosi 600 zł. Zgłoszenia przyjmuje MPRB Nr 1 w Szczecinie, ul. Potulicka 59, pokój nr 10, telefon 356-97 w godz. od 6.30 do 14.30.

Przedsiębiorstwo nie posiada zakwaterowania.

3583-K

PRE „Elektromontaż"

w Szczecinie

organizuje kurs przygotowawczy do zawodu:

★ pomocnik elektromontera instalacji przemysłowej,

★ pomocnik montera konstrukcji warsztatowej

Warunkiem przyjęcia na kurs jest zatrudnienie w naszym przedsiębiorstwie, ukończenie 18 roku życia, ukończenie szkoły podstawowej oraz dobry stan zdrowia.

Szczegółowych informacji udziela Dział Kadr i Szkolenia Zawodowego, tel. 450-02 wew. 68, pokój nr 19 PRE „Elektromontaż" w Szczecinie al. Boh. Warszawy 15/16.

3533-K

NAUKA

MATEMATYK posiadający 40-letnie doświadczenie przygotowuje do liceów, techników (studiów zaocznych). Korepetycje: francuski, niemiecki, łacina, angielski. Woj. Polskiego 50/6, tel. 359-53. 10872-G

PRZYGOTOWUJĘ do egzaminów poprawkowych do szkół średnich i wyższych: matematyka, fizyka, chemia. Tel. 821-822. 10869-G

Cukrownia Szczecin

poszukuje

kwater prywatnych na terenie dzielnicy Gumieńce dla pracowników na okres kampanii cukrowniczej od 1.X—31.XII. br.

Zgłoszenia prosimy kierować pod adresem: Cukrownia „Szczecin" w Szczecinie, ul. Cukrowa 65.

3506-K

PRACA

OPIEKUNKA do 1½-rocznego dziecka potrzebna. Szczecin, al. Wyzwolenia 38/49. 10891-G

POTRZEBNA natychmiast dochodząca opiekunka do rocznego dziecka. Al. Woj. Polskiego 36/3. 10846-G

POMOC domową zatrudnię. Dobre warunki. Wiadomość: Jedn. Narodowej 28/9 po 19. 10810-G

OPIEKUNKĘ do dziecka zatrudnię. Dobre warunki. Wiadomość: tel. 245-27 po 19. 10809-G

NIERUCHOMOŚĆ

DZIAŁKĘ lub rozpoczętą budowę na Pogodnie pilnie kupię. Tel. 732-73. 10900-G

RÓŻNE

PRZYJMĘ wspólnika do czynnego sklepu galanteryjnego. Tel. 435-27 od 11. 10748-G

Z POWODU choroby wydzierżawię lokal handlowy wraz z towarem. Tel. 435-27 od 11. 10749-G

TOCZENIE skomplikowane wykonuje Warsztat — Krzywoustego 48, suterena. 10750-G

TELEWIZYJNE Pogotowie, inż. Wł. Tomczak, tel. 466-53. 10515-G

KUPNO

SILNIK do „Trabanta" ze skrzynią biegów kupię. Tel. 727-68. 10843-G

GARAŻ lub miejsce pod garaż kupię. Jagiellońska 37/1. 10765-G

MARMUROWE, białe blaty ze starych mebli, toaletek kupuję i odbieram. Oferty kierować pod tel. 741-07. 10820-G

ANTYKI meble stylowe, małe oraz inne stare przedmioty, nawet uszkodzone kupuję. Oferty Biuro Ogłoszeń Szczecin 10725

Pracownicy poszukiwani

Przedsiębiorstwo Produkcji Kruszyw Lekkich „Keramzyt" Szczecin-Płonia w Budowie, ul. Tartaczna tel. 624-08 zatrudni zaraz: operatorów stacji mazutu, elektryków zmianowych, palaczy kotłów wysokoprężnych opalanych mazutem, pomocników palaczy kotłów wysokoprężnych, maszynistę koparki wieloczerpakowej, laboranta-brakarza. Kandydaci winni zgłaszać się w Dziale Kadr tel. 624-08 wew. 19. Nie wymaga się skierowań z Wydziału Zatrudnienia. 3565-K

Stocznia Szczecińska im. A. Warskiego zatrudni natychmiast spawaczy, kowali prostowaczy, monterów kadłubowych, poddźwigowych, robotników niewykwalifikowanych oraz kandydatów do przyuczenia zawodu spawacza, kowala prostowacza i montera kadłubowego. Bliższych informacji udziela dział kadr ul. Hutnicza 1 pok. 5, tel. 302-247 3458-K

Szczecińska Stocznia Remontowa zatrudni zaraz następujących pracowników: 5 monterów maszyn parowych i silników spalinowych, 2 monterów rurociągów okrętowych i hydraulików, 5 elektryków i elektromonterów, 2 tokarzy, 5 odlewników formierzy, 3 spawaczy, 5 stolarzy, 5 dźwigowych i podźwigowych, 2 oficerów pokładowych, marynarzy i smarowników, 5 murarzy i tynkarzy, 2 betoniarzy i zbrojarzy, 2 cieśli i płytkarzy, 2 operatorów sprzętu budowlanego, 3 wartowników straży przemysłowej, 5 pracowników do Zakładowej Straży Pożarnej na stanowiska — podoficerów na stan. d-cy kier. sekcji, kierowcę mechanika z I kat. prawa jazdy, strażników, 7 robotników niewykwalifikowanych, 10 sprzątaczek. Od kandydatów na stanowiska robotników wykwalifikowanych wymagane jest posiadanie ukończenia Zasadniczej Szkoły Zawodowej lub dyplomu mistrzowskiego względnie czeladniczego oraz uregulowany stosunek do służby wojskowej. Pracownicy niewykwalifikowani mogą zdobyć takie zawody jak: dźwigowy, poddźwigowy, spawacz, malarz, w których to zawodach Stocznia prowadzi we własnym zakresie kursy doszkalania. Płaca na w/w stanowiskach wg Układu Zbiorowego Pracy. Osobom samotnym Stocznia zapewnia zakwaterowanie w Hotelu Robotniczym względnie na kwaterze prywatnej oraz odpłatne wyżywienie w stołówce. Kandydat powinien posiadać następujące dokumenty: świadectwo z ostatniego miejsca pracy, ostemplowany dowód osobisty, aktualną legitymację ubezpieczeniową z dokonanymi wpisami przez zakład pracy. Zgłoszenia przyjmuje Dział Kadr Stoczni, Szczecin, ul. Ludowa 13, tel. 292-331, 292-217. Kandydaci przyjmowani są bez skierowań z Urzędu Zatrudnienia. 3567-K

Cukrownia „Szczecin" w Szczecinie, ul. Cukrowa 65 przyjmie w terminie do dnia 31.VIII br. zgłoszenia pracowników umysłowych na stanowiska wagowych, procentmistrzów i pomocy wagowych na okres kampanii na terenie powiatów: Szczecin, Gryfino, Chojna i Myślibórz. Podanie wraz ze szczegółowym życiorysem kierować na w/w adres. Warunki pracy i płacy zgodnie z IV UZP w Przemyśle Cukrowniczym. 3564-K

Przedsiębiorstwo Robót Czerpalnych i Podwodnych Oddział w Szczecinie, ul. Kujota 18/21 przyjmie zaraz następujących pracowników: 2 młodszych marynarzy, 2 marynarzy, 4 starszych marynarzy oraz inspektora technicznego, 1 kierownika budowy i 1 radiooficera. Wyżej wymienieni winni posiadać uregulowany stosunek do służby wojskowej, dobry stan zdrowia i być mieszkańcami miasta lub powiatu Szczecin. Informacji w sprawie warunków pracy i płacy udziela Sekcja Kadr i Szkolenia Zawodowego telefon 380-34 do 38 centrala wew. 43 i 17 lub osobiście w Sekcji Kadr PRCiP. 3566-K

Kol.

WIESŁAWOWI WOJTCZAKOWI

wyrazy głębokiego współczucia z powodu śmierci

Ojca

składają

Rada, Zarząd, ZMS, oraz koleżanki i koledzy ze Spółdzielni Inwalidów „Elektromet" w Szczecinie

Zakłady Przemysłu Drzewnego w Goleniowie
ul. 22 Lipca 31 tel. 20-75

ogłaszają

dodatkowe zapisy

na rok szkolny 1973/74
do klasy pierwszej

w Zasadniczej Szkole Zawodowej,

kierunek —
mechaniczna obróbka drewna

Nauka w szkole trwa 4 lata. Po ukończeniu szkoły istnieje możliwość kontynuowania nauki w Technikum Przemysłu Drzewnego w Szczecinie.

W toku nauki uczniowie otrzymują wynagrodzenie miesięczne w klasie I — 150 zł, w klasie II — 320 zł, w klasie III — 850 zł.

Warunkiem przyjęcia do szkoły jest ukończenie ośmiu klas szkoły podstawowej, oraz dobry stan zdrowia.

Podania wraz z załącznikami (życiorys, świadectwo ukończenia szkoły podstawowej oraz karta zdrowia) należy składać w sekretariacie Zakładów Przemysłu Drzewnego w Goleniowie ul. 22 Lipca 31.

3563-K

SPRZEDAŻ

„FIATA" 125 p, stan bardzo dobry sprzedam. Tel. 256-72 godz. 18—19. 10866-G

ŻERDZIE 1 deski do rusztowania sprzedam. Wiadomość: Konopnickiej 41. 10888-G

„WARTBURGA" 1000 sprzedam. Szczecin-Pogodno, ul. Juranda 4/1. 10845-G

„WARSZAWĘ" M-20 tanio sprzedam. Pomorzany, Gospodarska 4/1. 10830-G

PIĘKNE szczenięta ogary tanio sprzedam. Marzanny 5. 10837-G

CZESKIE wentylatory z zastosowaniem do nowych kurników sprzedam. Jan Mikoda, Dąbrowa, pow. Nowogard, woj. Szczecin. 10731-G

SAMOCHÓD ciężarowy „Star 25", po kapitalnym remoncie sprzedam. Jan Mikoda, zam. Dąbrowa, pow. Nowogard, woj. Szczecin. 10729-G

ŁÓDŹ motorową — ślizg spacerowo-turystyczny, 4-miejscowy z silnikiem wbudowanym okazyjnie sprzedam. Tel. 728-28. 10466-G

LOKALE

MAŁŻEŃSTWO z dzieckiem poszukuje nieumeblowanego pokoju z używalnością kuchni na okres 6 miesięcy w dzielnicy Szczecin-Dąbie. Zgłoszenia kierować pod tel. 420-31. 10887-G

KAWALERKĘ zamienię na kawalerkę. Małkowskiego 14/28. 10855-G

2 POKOJE z kuchnią, I p. zamienię na dwa 1-pokojowe mieszkania. Informacje: tel. 39-588. 10814-G

MŁODE małżeństwo poszukuje samodzielnego mieszkania lub pokoju z używalnością kuchni. Tel. 75-931. 10786-G

POKÓJ odnajmę dwom panienkom. Tel. 700-33. 10759-G

SPÓŁDZIELCZE M-4 w Piotrkowie Trybunalskim zamienię na równorzędne spółdzielcze lub kwaterunkowe w Szczecinie. Oferty Biuro Ogłoszeń Szczecin 10746.

WOJEWÓDZKIE PRZEDSIĘBIORSTWO TEKSTYLNO-ODZIEŻOWE

uprzejmie informuje,

że do 24 sierpnia 1973 r.

tj. poniedziałek, wtorek, środa czwartek, piątek

PODLEGŁE PRZEDSIĘBIORSTWU W SZCZECINIE SKLEPY:

★ **KOMISOWE**

★ **WŁÓKIENNICZE**

★ **GALANTERYJNE**

★ **ODZIEŻOWE**

★ **Z UPOMINKAMI**

będą czynne od godz. 10 do 19.

3605-K

WYDAWCA: RSW „Prasa — Książka — Ruch" Szczecińskie Wydawnictwo Prasowe w Szczecinie. REDAKCJA i ADMINISTRACJA: 70-550 Szczecin pl. Hołdu Pruskiego 8, skrytka pocztowa 70-952 REDAGUJE KOLEGIUM w składzie: Z. Czapliński (redaktor naczelny), L. Jelonek (zastępca red. nacz.), M. Szymczyk (sekretarz redakcji), J. Timen, E. Wituszyński, A. Zboroń. TELEFONY: centrala 430-21; sekretariat red. naczelnego 457-41; sekretarz redakcji 467-21; sekretariat techniczny 430-21 (wewn. 83); dział miejski 462-35; dział morski 427-77; dział sportowy 379-50; dział łączności z czytelnikami 450-21; Biuro Ogłoszeń 466-14; redakcja poranna (po godz. 6) 240-28; dalekopisy 240-18. Prenumerata na kraj przyjmują urzędy pocztowe listonosze oraz oddziały i delegatury „Ruch". Nr indeksu 35029. Druk.: Szczecińskie Zakłady Graficzne E-3

NIEDZIELA 19 SIERPNIA

DZIŚ: Juliana, Bolesława
JUTRO: Bernarda, Sobiesława

POGODA

DOŚĆ POGODNIE. Temp. do 24 st. Wiatry słabe, zachodnie.

DZIŚ w Szczecinie i województwie ciśnienie wynosi ok. 1020 milibarów (765 milimetrów słupa rtęci).

TEATRY

NIECZYNNE

KINA

DELFIN (tel. 468-78) „Śmiałość" g. 13, 15.30, 18, 20 — pan., radz. od l. 14 (niedziela i poniedziałek); **KOSMOS** (tel. 355-02) „Absolwent" g. 13.30, 16, 18.30, 21 — pan. USA od l. 16 (niedziela i poniedziałek); **BAŁTYK** (tel. 733-35) „Smic, Smac, Smoc". fr. od l. 16 (niedziela i poniedziałek); **POLONIA** (tel. 218-34) „Tylko dla orłów" g. 10.30, 13.30, 16.30, 19.30 poniedziałek g. 20 — pan. ang. od l. 14; „Niebieskie jak Morze Czarne" g. 10, 12, 14, 16, 18 — pol. od l. 14; **PIONIER** (tel. 475-02) „Szaleniec z IV laboratorium" g. 13, 15 — fr. od l. 14; „Kryptonim „Nektar" g. 18, 20 — pan. pol. od l. 14; „Love Story" g. 22 — USA od l. 16; (niedziela i poniedziałek) w poniedziałek „Władca pustyni" g. 10, 17 — pol. od l. 7; **DERBY** „Dziewczyna inna niż wszystkie" g. 20.15 — ang. od l. 18; **OGRODOWE** „Ucieczka King Konga" g. 20 — pan. jap. od l. 11; **MARS** „Złoto Mackenny" g. 17 — USA od l. 16; „Michał Strogow — Kurier Carski" g. 19.30 — bułg. od l. 16; **PROMIEŃ** (tel. 374-99) „Bariera wspomnień" g. 14, 16 — rum. od l. 14; Pamiętnik szalonej gospodyni" g. 18, 20 — USA od l. 18; **ECHO** (Krzekowo) „Ballada o Cable'u Hogue'u" g. 18 — USA od l. 16; **SZMARAGDOWE** (Zdroje) „Śmierć czarnego króla" g. 14, 16 — pan. CSRS od l. 16; „Bullitt" g. 18, 20 — USA od l. 16; **MEWA** (Zelechowo) „Popierajcie swego szeryfa" g. 14, 16 — USA od l. 11; „Kozi róg" g. 18 — pan. bułg. od l. 18; **PRZYJAŹŃ** (Dąbie) „Wyzwolenie" cz. IV i V g. 17 — pan. radz. od l. 14; **HUTNIK** (Stołczyn) „Smak zemsty" g. 18 — pan. wł.-hiszp. od l. 16; „Ślub bez obrączki" g. 20 — CSRS od l. 14; **1 MAJ** (Żydowce) „Na krawędzi" g. 17 — pol. od l. 14; „Gangsterski walc" g. 19 — fr. od l. 16; **BAJKA** (Police) „Poszukiwany, poszukiwana" g. 17, 19 — pol. od l. 14; **BIAŁY ŻAGIEL** (Trzebież) „Święta grzesznica" g. 18 — CSRS od l. 16; **SYRENKA** (Jasienica) „Posag księżniczki Ralu" g. 17, 19 — rum. od l. 14; **ZATOKA** (N. Warpno) „Hełm Aleksandra Macedońskiego" g. 18, 20 — radz. od l. 11; **STOKROTKA** (Śmierdnica) „Kopernik" g. 17 — pol. od l. 14; **INA** (Stargard) „Jesień Cheyennów" g. 17, 20 — pan. USA od l. 14; **DAR** (Stargard) „Zimorodek" g. 16, 18, 20 — pan. radz. od l. 7; **WISŁA** (Goleniów) „Sindbad" weg. od l. 16; **ROBOTNIK** (Pyrzyce) „Najlepsza kobieta mojego życia" CSRS od l. 14; **GRYF** (Gryfino) „Ten okrutny, nikczemny chłopak" g. 18, 20 — pol. od l. 16;

PORANKI DLA DZIECI I MŁODZIEŻY

DELFIN „Kropka, kropka, przecinek" g. 10.30 — pan. radz. od l. 7; **KOSMOS** „Krzyżacy" g. 10 — pan. pol. od l. 12; **BAŁTYK** „Uwaga żółw" g. 11.15 — radz. od l. 11; **POLONIA** „Porwanie królewny" g. 9.30 — pol. od l. 7; **PIONIER** „Władca pustyni" g. 11, 12, 17 — pol. od l. 7; **MARS** „Zgubiony flecik" g. 11 — pol. od l. 7; **PROMIEŃ** „Nowe przygody nieuchwytnych" g. 12 — pan. od l. 11; **SZMARAGDOWE** (Zdroje) „Kajtek i nowy braciszek" g. 13 — weg. od l. 7; **MEWA** (Zelechowo) „Niewidzialny batalion" g. 12.30 — jug. od l. 11; **PRZYJAŹŃ** (Dąbie) „Pies przy klawiaturze" g. 12 — weg. od l. 7; **HUTNIK** (Stołczyn) „Czekam w Monte Carlo" g. 12 — pol. od l. 11; **1 MAJ** (Żydowce) „Tajemnica dzikiego szybu" g. 15 — pol. od l. 7; **BAJKA** (Police) „Król puszczy" g. 11.15 — pol. od l. 7; **BIAŁY ŻAGIEL** (Trzebież) „Sombrero" g. 16 — pol. od l. 7; **SYRENKA** (Jasienica) „Lunapark" g. 16 — pol. od l. 7; **ZATOKA** (N. Warpno) „Cudowna lampa Aladyna" g. 16 — fr. od l. 7; **STOKROTKA** (Śmierdnica) „To moja wina" g. 15 — pol. od l. 7; **INA** (Stargard) „Władca gór" g. 12 — pan. radz.; **DAR** (Stargard) Leśna przygoda" g. 12.30 — pol.

WYSTAWY

MUZEUM NARODOWE — Staromłyńska 27 — Sztuka Pomorza Zachodniego XIII—XVIII w.; Stare srebra w zbiorach Muzeum Narodowego w Szczecinie; Władztwo Książąt Pomorskich; Współczesna sztuka polska g. 9—17: **WAŁY CHROBREGO 3** — Polska nad Bałtykiem przed 1 000 lat: Przyroda morza; Gospodarka morska na Pomorzu Zachodnim 1945—1970; Dawna kultura ludowa na Pomorzu Zachodnim; kultura Afryki Zachodniej; Z dziejów rzemiosła i monety na Pomorzu Zachodnim; VII wystawa polskiej grafiki marynistycznej; Tkaniny i hafty regionu szczecińskiego g. 9—17; **ZAMEK BWA** — V Prezentacja Malarzy Krajów Socjalistycznych g. 10—18; **WIDK ZAMEK** — „W hołdzie Kopernikowi" — wystawa meksykańskiej malarki Evy Pineda de Arduengo g. 10—18; **SALON WAG** (pl. Hołdu Pruskiego 8) — Wystawa grafiki Haliny Chrostowskiej.

DYŻURY

SZPITALE

MIEJSKI SZPITAL DZIECIĘCY — Wojciecha 7; NEUROLOGIA — Unii Lubelskiej; DERMATOLOGIA Arkońska; CHIRURGIA — ul. Jagiellońska; WEWNĘTRZNY — Unii Lubelskiej; POŁOŻNICTWO — Piotra Skargi; PRZYCHODNIE: DZIECIĘCA — Woj. Polskiego 72 — g. 19—7; DOROSŁYCH — Jedn. Narodowej 12 — całą dobę; NR 2 — Nad Odrą 18 — g. 15—8; STOMATOLOGICZNA — al. Piastów 1 — g. 20—7.

APTEKI

NR 46 (dod. odtrutki i tlen) ul. Wielka 17 (tel. 372-75); NR 4 al. Wojska Polskiego 14 (tel. 352-61); NR 6 — al. Wojska Polskiego 134 (tel. 749-00).

POGOTOWIE PRACY APTEK:

NR 11 — Szczecin-Dąbie; NR 62 — Szczecin-Zdroje.

INFORMACJA KOLEJOWA: 460-21, 460-22, 460-23, 460-24; Pociągi przyjeżdżające — 916; Pociągi odjeżdżające — 917.

INFORMACJA TURYSTYCZNA — al. Jedności Narodowej 50 — tel. 428-32 — czynna od godz. 8—21.

PUNKT INFORMACYJNY PZM — 347-16

OBSŁUGA SAMOCHODÓW TOS Szczecin, Pl. Orła Białego 10 godz. 8—16; OPD — 1 Szczecin, Al. Piastów 20 (tel. 453-26); OPD — 5 Trzebiatów, Al. Wojska Polskiego 67 (tel. 233);

DYŻURY DELIKATESÓW

SKLEP NR 4 Al. Wyzwolenia 6/8 g. 10—15; NR 3 ul. Krzywoustego 9 g. 15—20; NR 8 Jedności Narodowej 49 g. 14—20 (winno-cukierniczy);

TELEWIZJA

PROGRAM POLSKI

7.20 TV Technikum rolnicze. 8 Przypominamy radzimy. 8.20 Alarm przeciwpożarowy trwa. 8.30 Nowoczesność w domu i zagrodzie. 8.55 Film „Sztuk który nie może zagnąć" 9.20 „Czas i ludzie". 10.30 „Muzy bez etatu". 11.05 Koncert promenadowy z Pragi (kol). 12.05 Dziennik TV. 12.20 „Spotkanie w Koszewie" rep. 12.50 Teatrzyk dla przedszkolaków „Pani wrona". 13.30 „Pokochać wiatr". 14.15 Klub Sześciu Kontynentów. 15 Film TVP. „Skrzydła". 15.40 „Przyjąć czy odrzucić?". 16.25 Mecz Bułgaria — Polska. 19.20 Dobranoc (kol.). 19.30 Dziennik TV (kol.). 20.15 Film CSRS „Czerwone wino" cz. II (kol.). 21.25 Międzynarodowa wiosna estradowa. 22.15 Sport.

PROGRAM II

16.40 Film dok. „El Greco". 17 Film fab. „Grek Zorba". 19.20 Dobranoc (kol). 19.30 Dziennik TV (kol). 20.15 „Rozmaryn" — program kabaretowy TV Brno. 21.15 Estrada literacka.

PONIEDZIAŁEK

15.30 Sprawozdanie z Uniwersjady. 17.35 Dziennik TV. 18 „Twój rower" — film prod. pol. 18.15 „Szczecin — szkic do portretu", cz. I. 18.45 Eureka. 19.20 Dobranoc. 19.30 Dziennik TV (kol). 20.15 Letni Przegląd Teatru TV — „Elektra". 21.25 „Dyro" — rep. 21.55 Dziennik TV 22.10 Kronika Uniwersjady.

PROGRAM II

17 „Buna Zina, Bucuresti" — film dok. 17.15 Muzyczny prog. TV rumuńskiej. 17.35 „Miejsce na płomień" — film dok. 17.55 „Ateneum". rum. prog. muz. 18.45 „Letni dzień w studio" rum. prog. roz. 19.20 Dobranoc. 19.30 Dziennik TV (kol). 20.20 „Nowoczesny balet". 20.50 „24 godziny". 21.10 Śpiewa Aura Urzieceanu. 21.30 „Zgubiony list".

RADIO

PROGRAM I

WIADOMOŚCI: 9, 10, 12.05, 16, 20, 23, 24;

9.15 Magazyn Wojskowy. 10.05 Wakacyjny Teatr Baśni „Mrille z Kamerunu". 10.25 Przeboje, przeboje 11 Niedzielny koncert życzeń miłośników muzyki poważnej. 12.15 Wczoraj nagrane dziś na antenie. 12.45 Zagraj-że muzyczko. 13 Tropami ludzi i pieśni. 14 Wspomnij mnie — melodie sprzed lat. 14.30 W Jezioranach. 15 Koncert życzeń. 16.05 Teatr PR „Miłość gra fatalna". 16.25 Transmisja z meczu piłkarskiego Bułgaria — Polska. 18.08 Film, musical, operetka. 19 Przy muzyce o sportcie. 19.20 „Trzy minuty ciszy". 20.15 Pięć kwadransów rytmów. 21.30 Zespół „9". 22 Rewia taneczna. 0.10—2.55 Program nocny.

PROGRAM II

WIADOMOŚCI: 8.30, 12.30, 18.30, 21.30, 23.30; SERWIS RYBACKI: 18.28, 0.01 8.35 Radioproblemy. 8.45 Magazyn wojskowy. 9.05 Radiokuter. 9.35 Muzyczne ciekawostki. 10. Notatnik Kulturalny Wybrzeża. 10.25 Grają kamieńskie organy. 10.35 Nowi drużynowi. 10.57 Koncert „Dla tych co na plaży". 12.05 Na południe od Czantorii. 12.35 Czy znasz tę książkę? 13 Poranek symfoniczny. 14 Program z dywanikiem. 15.05 Turniej zespołów wokalnych. 15.30 Wakacyjny Teatr „U przyjaciół". 16.05 „Z kopernikowskiego szlaku". 16.15 Z księgarskiej lady. 16.30 Koncert Chopinowski. 17 Komunikaty gier liczbowych. 17.05 „Badacz morza". 17.30 Melodie i piosenki dla wszystkich. 18 Koncert życzeń. 18.35 Fleliron aktualny. 18.45 Kabarecik reklamowy. 19. Teatr PR „Kominiarz". 19.45 Suita z baletu. 20.10 Mistrzowskie nagrania. 21 Polskie skrzydła. 21.15 Mistrzowskie nagrania. 21.50 Z boisk i stadionów — Gdańsk. 22.05 Z boisk i stadionów — Szczecin. 22.20 Wieczorne rozmowy. 22.30 Kroki we mgle. 23 Mistrzowskie nagrania.

PROGRAM III

9.10 Grające listy. 9.35 Samby i bossa novy dla poliglotów. 10 Rogrzeb w taśmotece. 11.25 Zapomniane koncerty fortepianowe. 12.05 Dyskoteka pod gruszą. 12.30 Między „Bobino" a „Olimpią". 13.15 Przeboje z nowych płyt. 14.05 „Peryskop". 14.30 Zabawa w instrumenty. 14.45 Za kierownicą. 15.10 Suita jazzowa na orkiestrę kameralną. 15.30 Żyć szczęśliwie — jak najdłużej. 15.50 Zwierzenia prezentera. 16.15 „W księżycu włóczęgów". 16.45 „Piosenki z włoskiego buta". 17.05 „Sędzia i jego kat" 17.30 Magnetofon. 17.40 „Dyziu, zejdź z sufitu" słuch. 18.10 W stylu country z różnych stron świata. 18.30 Minimax. 19.05 Wiersze śpiewane poetów rosyjskich. 19.20 Lektury, lektury. 19.35 Muzyczna poezja UKF. 20 Z książką przez życie. 20.10 Wielkie recitale. 21.06 „Rzewne cudaki" ballady Bolesława Leśmiana. 21.26 Płyty nasze i naszych przyjaciół. 21.50 Opera tygodnia. 22.20 Wizerunki ojczyste. 22.35 Na dwa głosy — na dwa instrumenty. 23.05 O Sopocie — przed Sopotem. 23.25 Bluesy z estrady. 23.50 Śpiewa Magda Umer.

Kronika wypadków

ROMAN C., pracownik stolarni na ul. Nehringa, podczas obsługiwania piły tarczowej doznał obcięcia kciuka prawej dłoni. Rannego skierowano do szpitala.

OKOŁO godz. 14.30 na ul. Lanowej uległ porażeniu prądem 18-letni Ryszard M. pracował w ogródku 46-letni Julian S. Karetka reanimacyjna pogotowia przewiozła porażonego do kliniki chorób wewnętrznych PAM przy ul. Arkońskiej.

U ZBIEGU ulic Mickiewicza i Boniatowskiego przejeżdżający samochód potrącił przechodnia, 41-letniego Bolesława K., mieszkańca ul. Langiewicza. Rannego odwieziono do pogotowia, skąd — po udzieleniu pierwszej pomocy — skierowany został do szpitala.

W NOCY z piątku na sobotę, na stacji PKP w Choszcznie, manewrowy PKP, 38-letni Konrad Z. podczas spinania wagonów dostał się pomiędzy zderzaki i w wyniku zgniecenia klatki piersiowej poniósł śmierć na miejscu.

WCZORAJSZEGO popołudnia w Gryfinie, grupa młodych mężczyzn urządziła sobie „zawody", skacząc z przęsła mostu do Odry. Jeden z „zawodników", 28-letni Ryszard Jan P., będąc — jak się okazało — pod wpływem alkoholu, po kolejnym skoku nie wypłynął na powierzchnię. Poszukiwania zwłok nie dały rezultatów. Ustaleniem okoliczności wypadku zajęła się milicja.

OKOŁO godz. 3 w nocy z piątku na sobotę, na drodze ze Świnoujścia do Międzyzdrojów wywrócił się, wskutek nadmiernej szybkości, do rowu samochód „Syrena" rejestracji łódzkiej, prowadzony przez Andrzeja J. z Międzywodzia. Kierowca, po spowodowaniu wypadku, oddalił się porzucając uszkodzony wóz. W kraksie odniosła obrażenia pasażerka „Syreny". Rannią odwieziono do szpitala.

WE WSI Gogolice pow. Dębno zapalił się podczas pracy kombajn „Vistula". Przyczyną pożaru było tarcie słomy na tzw. bębnie kombajnu. Straty wynoszą ok. 40 tys. zł.

GROŹNY pożar wybuchł wczoraj we wsi Wysokie pow. Choszczno. Podczas prac omłotowych nastąpiło zaiskrzenie maszyny; pastwą ognia padła stodoła, stanowiąca wspólną własność 4 rolników. Suma strat sięga 240 tys. zł. (ap)

Komunikat MPK

W CELU rozładowania tłoku wśród pojazdów na ul. Ludowej, od 20 bm. tramwaje linii nr 6 będą jeździły w obu kierunkach wyremontowanym odcinkiem torów przebiegającym przez teren magazynów i będą zatrzymywały się na przystanku przy pętli Stoczni Remontowej. Natomiast tramwaje linii nr 5 i 10 będą jeździły bez zmian. Jednocześnie MPK przypomina pasażerom, że na terenie Szczecina w środkach komunikacji miejskiej (tramwaje, autobusy i mikrobusy) obowiązuje samoobsługa. Pasażerowie kupują bilety w kioskach „Ruchu" i kasowują przejazdy w kasownikach znajdujących się w pojazdach.

7 DNI Z TV

PROGRAM I

PONIEDZIAŁEK

15.30 — Sprawozdanie z Uniwersjady w Moskwie — finały lekkoatletyczne. 18.15 — „Szczecin — szkic do portretu" — cz. I. 18.45 — Eureka. 20.15 — Letni Przegląd Teatru TV — Eurypides — „Elektra". Reżyseria: A. Hanuszkiewicz. 21.35 — „Dyro" — reportaż filmowy. 22.10 — Kronika Uniwersjady w Moskwie.

WTOREK

10.00 — „Czerwone wino" — cz. II — film fab. prod. czechosłowackiej. 16.40 — Muzyczne wizerunki miast — Tarnów. 17.10 — Koncert jubileuszowy z cyklu „Szansa". 17.40 — Kronika Pomorza Zachodniego. 18.00 — Teleferie. 20.15 — „Angelika i sułtan" — film fab. prod. francuskiej. 21.50 — „Ex Libris". 22.35 — Kronika Uniwersjady w Moskwie.

ŚRODA

10.00 — „Angelika i sułtan" — film fab. produkcji francuskiej. 16.40 — Magazyn ITP. 17.00 — Konsylium — program medyczny cz. I. 17.30 — Sylwetki X Muzy — Tadeusz Pluciński. 18.00 — Notatnik brazylijski — film prod. polskiej. 18.30 — Konsylium — program medyczny cz. II. 18.35 — Program Redakcji Publicystyki Międzynarodowej. 20.15 — XIII Międzynarodowy Festiwal Piosenki w Sopocie. Dzień Flytowy — I wieczór. 22.40 — Kronika Uniwersjady w Moskwie.

CZWARTEK

10.00 — „Skórzana kurtka" — film fab. 16.40 — „Dmuchane i smykane" — II program z cyklu „Chata pełna muzyki". 17.35 — „Zielony świat" — magazyn. 18.00 — Telewizja Młodych — „Letnie spotkanie". 18.40 — „Poligon" — program z okazji Święta Lotnictwa Polskiego. 19.10 — Wypowiedź Ambasadora Rumunii z okazji święta narodowego Socjalistycznej Republiki Rumunii. 20.15 — XIII Międzynarodowy Festiwal Piosenki w Sopocie II wieczór — Dzień Flytowy. W przerwie ok. 21.05 — PKF. 22.40 — Kronika Uniwersjady w Moskwie.

PIĄTEK

10.00 — „Porwany pociąg" — film fab. prod. bułgarskiej. 16.40 — Nie tylko dla pań. 17.10 — Z cyklu: Wykopaliska, odkrycia, sensacje — program pt.: „Wyznawcy czwartego wymiaru". 17.40 — Kronika Pomorza Zachodniego. 18.00 — Teleferie. 20.15 — „Cyrk" — włoski program rozrywkowy. 20.25 — Panorama. 21.05 — Teatr Telewizji: Andrzej Braun — „Próżnia". 23.00 — Kronika Uniwersjady w Moskwie.

SOBOTA

9.40 — Podwodne miasto" — film fab. prod. angielskiej. 11.00 — Z cyklu: Znaki zapytania — „Tajemnica Bursztynowej Komnaty". 12.55 felieton literacki. 13.10 — „Oryginały i transkrypcje" — najpopularniejsze miniatury muzyczne w wersji oryginalnej i w parafrazach. 13.50 — „Motyl" — film fab. prod. węgierskiej. 15.00 — „Miasteczko cyrkowe" — program amerykański o ludziach areny. 16.00 — Sportowy Magazyn Sprawozdawczy — Inauguracja I ligi piłkarskiej. 18.00 — Spotkania z przyrodą. 18.30 — Pegaz. 20.15 — XIII Międzynarodowy Festiwal Piosenki w Sopocie. Dzień Polski 22.50 — Wiadomości sportowe oraz sprawozdanie z zakończenia Uniwersjady w Moskwie. 23.20 — Nowela filmowa TV czechosłowackiej pt.: „Letnia przygoda".

NIEDZIELA

9.00 — „Świat, który nie może zaginąć" — film dok. prod. angielskiej pt.: „Osobliwi mieszkańcy Parku Narodowego". 9.25 — Antena — informacje o programach TV i radiowych. 9.40 — Z cyklu: „180 000 km przygód" — Od Alaski do Rio Grande". 10.10 — W starym kinie: „Ostatnie chwile pokoju". 11.10 — Niedzielny koncert promenadowy z Drezna. 12.55 — Teatrzyk dla Przedszkolaków — „I co robić z takim leniem". 13.40 — Piórkiem i węglem. 14.10 — „Święto Młodości" — Lesko 73 — program rozrywkowy. 14.40 — Losowanie Toto-Lotka. 14.55 — Interstudio. 15.35 — Estrada Poetycka — z cyklu: Poezja Polska — K. I. Gałczyński — „Bal u Salomona". 16.05 — Radar. 16.15 — Mityng Wyścigów Konnych KDL. 17.30 — „Wikingowie" — film fab. prod. USA. 20.15 — XIII Międzynarodowy Festiwal Piosenki w Sopocie. Koncert Laureatów. 22.35 — Magazyn sportowy.

PROGRAM II

PONIEDZIAŁEK

16.55 — Prezentacja spikerów (Delia Balaban i Jan Suzin). 17.00 — „Buna Zina Bucuresti" — film dok. 17.15 — George Zamfir gra na rumuńskim instrumencie ludowym nai" — program TV rumuńskiej. 17.30 — „Miejsce na płomień" — film dok. prod. rumuńskiej. 17.50 — „Ateneum" — rumuński program muzyczny. 18.30 — „Uczelnia na wyrost" — film dok. prod. Tele-AR-u. 18.45 — Letni dzień w studio" — rumuński program rozrywkowy. 20.20 — „Nowoczesny balet" — fragmenty choreograficzne do muzyki współczesnych kompozytorów rumuńskich. 21.10 — „Śpiewa Aura Urzieceanu" — recital rumuńskiej śpiewaczki jazzowej. 21.35 — „Zgubiony list" Ion Luca Caragiale. Reżyseria: J. Słoniński. 23.10 — Parafrazy muzyczno-baletowe — program TV rumuńskiej.

WTOREK

17.35 — „Czy pani lubi jedwab" — reportaż. 17.45 — „Po drugiej stronie Bałtyku" — magazyn skandynawski. 18.05 — Mate Borsz — odc. III pt. „Kwarantanna" — film fab. prod. węgierskiej. 18.55 — „Mydło i woda urody doda". 20.15 — „Z Persepolis do Isfahanu". 20.45 — „Magazyn studencki". 21.25 — „Weekend w Katowicach" — program rozrywkowy TVP i TV NRD. 21.55 — Twarza w twarz — program publicystyczny.

ŚRODA

17.15 — „Morskie smoki północy" z cyklu: Historia okrętu i żeglugi". 17.45 — Świat w kamerze naszych reporterów. 18.15 — Wojskowy Film Dokumentalny. 18.40 — Rozkosze łamania głowy — teleturniej. 20.15 — Studio Współczesne: „Odlot" — na motywach nowel J. Conrada i K. Pruszyńskiego. 21.10 — On i Ona — „Małżeńskie niepokoje". 21.50 — Śpiewają chóry: Stowarzyszenia św. Lamberta z Holandii i „Apollo" z Anglii — z II Międzynarodowego Spotkania Chórów w Warszawie.

CZWARTEK

17.05 — „Morze nasze morze" z cyklu: Krajobraz Polski. 17.30 — „Rumuńskie tempo" — film dokumentalny. 17.50 — „Na festiwalu w Koptywstciey" — reportaż z II Festiwalu Folkloru Bułgarskiego. 18.20 — Kolorowe Spotkania — „Rakieta na Księżyc". 18.55 — Nic nowego — „Zanim wynaleziono proch" — przed kamerą Szymon Kobyliński. 20.15 — „Dziecko czeka" — film fab. produkcji amerykańskiej (tylko dla widzów dorosłych). 22.05 — „Orkiestra gwiazd" — program rozrywkowy TV NRD.

PIĄTEK

17.20 — „Szkice" — program publicystyczny. 17.50 — „Miasto na fundamencie z węgla — Wodzisław". 18.20 — Z cyklu: Potyczki z filmem — „Naszyjnik dla mojej ukochanej". 18.40 — „W Roku Nauki Polskiej" — Informatyka zmienia świat. 20.15 — „Kiedy trzeba dodejść" — Śladami nowych migracji. 20.40 — „Krakowskie Studio Jazzowe przedstawia". 21.30 — „Czas nazrzędzi" — Śpiewa gruziński Zespół „Orera".

SOBOTA

17.45 — „Ludzie z Encyklopedii" — program publicystyczny — „Młodzi dokumentaliści". 18.20 — „Tiju Randwir" — film baletowy. 18.50 — „Krokodyle też są potrzebne" — film dok. prod. amerykańsko-kanadyjskiej. 20.15 — „Mała Dyk Kulia" — film fab. prod. radzieckiej. 21.50 — Spotkanie z Warszawą — program publicystyczny. 22.35 — „Spotkanie z operetką" — program TV NRD.

NIEDZIELA

17.20 — Turniej Młodych Mistrzów Zawodu. 18.20 — „Ogrody naszych miast" — z cyklu: Ocalić od zapomnienia. 18.50 — Galeria 33 Milionów — malarstwo Tadeusza Dominika. 20.15 — Filmy Studyjne: „Wielki dzień" — film fab. prod. amer. 21.30 — „Jesteśmy na wczasach". 21.55 — „Piwnica" — montaż programów kabaretu Piwnica pod Baranami.

UWAGA: TELEWIZJA ZASTRZEGA SOBIE PRAWO DO ZMIAN W PROGRAMIE.

Takie sobie ploteczki...

NIEKTÓRZY klienci „Agawy" grymaszą niezadowoleni, że w kawiarni podaje się wyłącznie duże porcje lodów. Podobno już niebawem w lokalu zatrudniony zostanie specjalista, który duże porcje (i ich cenę) dzielił będzie na pół. Dzięki czemu w kawiarni dostać będzie można także małą porcję lodów.

* * *

NIE LADA kłopot ma jeden z uczciwych mieszkańców naszego miasta. Otóż jadąc przed kilkoma dniami jedną z ulic Krzekowa przejechał niechcący samochodem dorodną gęś. Chcąc ustalić komu wyrządził szkodę zapukał do drzwi jedynego w pobliżu budynku. Kilkunastoletni chłopiec odpowiedział jednak zdecydowanie:

— My takich płaskich nie mieli...

No i nasz Czytelnik nadal nie wie komu zwrócić pieniądze.

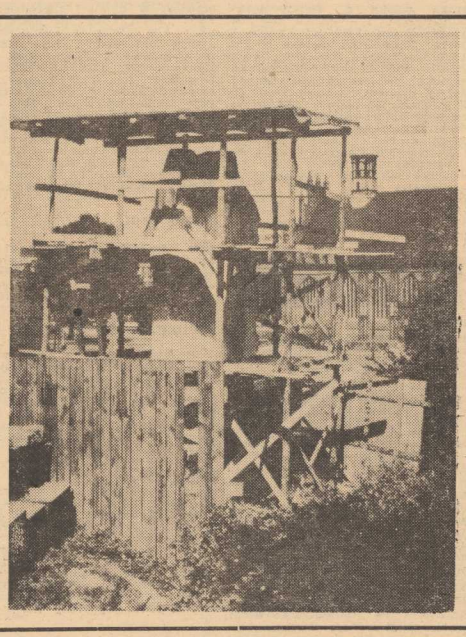

ZZA RUSZTOWAŃ zaczyna już się wyłaniać rzeźbiarski kształt monumentalnej kompozycji znanej spółki twórczej dwu szczecińskich plastyczek Chmielnik — Paszkiewicz, przedstawiającej książęcą parę małżeńską: Bogusława X i Annę Jagiellonkę.

Fot. Z. Jodkowski

Milicyjna akcja na wodach

Kryptonim „Trzeźwość"

WODA jest niezwykle groźnym żywiołem. Nawet pozornie spokojne jeziora lub rzeki pochłaniają co roku wiele ofiar. O grożącym nam niebezpieczeństwie nie zawsze pamiętamy udając się na przejażdżkę kajakiem, jachtem lub tp. Zbyt często jeszcze się zdarza, że na akweny szczecińskie wypływają osoby znajdujące się w stanie nietrzeźwym. Finał takich nierozważnych wypraw jest często tragiczny. Tylko w ciągu trzech minionych miesięcy br. od maja do lipca, na wodach szczecińskich utonęło 7 osób będących pod wpływem alkoholu.

NAD PRZESTRZEGANIEM przepisów o żegludze śródlądowej, a zatem i nad bezpieczeństwem osób przebywających na wodach otaczających nasze miasto czuwają funkcjonariusze MO z Komisariatu Portowego. Podczas każdego lata, oprócz normalnych patroli, organizują również wzmożone akcje, których celem jest ujawnianie i karanie osób przebywających na wodach, nie tylko lekceważących własne życie ale i również — zagrażających bezpieczeństwu innych.

Jedna z takich akcji, pod kryptonimem **„Trzeźwość"** odbyła się wczoraj. Dowodził nią inspektor Wydziału Prewencji Ruchu Drogowego KW MO kpt. Henryk Kanicki. Na wody Odry, Regalicy i Jez. Dąbskiego wyruszyło 12 łodzi patrolowych, których załogę stanowili funkcjonariusze MO, członkowie ORMO i WOPR-u. Jednej z ekip towarzyszył nasz reporter. A oto nasza relacja.

Ledwie wypłynęliśmy na Dąbskie i przybliżyliśmy się do plaży Mieleńskiej...

— Stoi przycumowana łódź rybacka. Skontrolujemy. Na pewno pijani — zawyrokował sierż. Ryszard Górski. Niepokojące to przekonanie, jednakże — słuszne. Przy brzegu zastaliśmy tylko jednego członka niewielkiej jednostki. Wiedział po co przyjechaliśmy. Od razu więc ruszył w naszą stronę lekko się po drodze zataczając.

— Dokumenty poproszę...

— Nie mam, panie władzo. Na wodę się nie bierze — usiłuje się wybronić rybak Czesław S.

— Jak to się nie bierze? Dobrze wiecie, że trzeba je mieć przy sobie. Dmuchnijcie obywatelu w balonik...

Probierz trzeźwości zmienia barwę na zieloną.

— Kiedy piliście i co? Jak będziecie teraz wracać na drugą stronę jeziora?

— Panie władzo, po co te ceregiele. Wypiłem tylko trzy piwa, około południa — broni się podchmielony rybak. Ale trudno dać wiarę jego wyjaśnieniom.

— A gdzie drugi z załogi?

— Tam gdzieś... — wskazuje Czesław S. ręką. **Chory, źle się czuje.**

FUNKCJONARIUSZ prosi, aby rybak poszedł po swego kolegę. Odchodzi, ale już nie wraca. Jak się później dowiadujemy, obydwaj byli pijani. Czesław S. stanie przed kolegium d.s. wykroczeń. Ale czy zrozumie, że został ukarany dla swego dobra, by więcej nie narażał swego życia na niebezpieczeństwo? Przecież gdyby wypadł w takim stanie z łodzi do jeziora, nietrudno przewidzieć jak mogłoby się to skończyć.

Po drugiej stronie Dąbskiego, koło miejscowości Czarne Łąki pływa Kazimierz S. Na łodzi nie ma żadnego sprzętu ratowniczego. Zbyt wielka to wiara we własne siły i umiejętności... Zdarzyło mu się to jednak pierwszy raz, kara jest więc niewielka: 50 zł mandat.

Nie opodal Lubczyny podpływa do naszej łodzi wezwany rybak, Mikołaj Włodarczyk.

— U mnie panie władzo nic nie zarobicie — żartuje. **Wszystko mam w porządku.**

I rzeczywiście. Funkcjonariusze dziękują więc i odpływamy.

— Żeby wszyscy tak przestrzegali przepisów byłoby mniej nieszczęść — mówi st. sierż. Tadeusz Mech.

WCZORAJSZA pogoda nie sprzyjała wyprawom na kajakach, łodziach i jachtach. Na wodzie ruch był więc niewielki. A mimo to ujawniono 43 wykroczenia: 4 winnych stanie przed kolegium d.s. wykroczeń, 6 — zapłaci mandaty w wysokości od 50 do 200 zł, a 33 skontrolowanych, którzy popełnili drobne wykroczenia otrzymało upomnienia. (zdan)

Przed szkolnym dzwonkiem

OCZEKUJEMY NA KOLEJKI?

JUŻ ZA KILKANAŚCIE DNI w szkołach zabrzmi pierwszy dzwonek. Czas więc pomyśleć o zaopatrzeniu dzieci w fartuszki, zeszyty, tornistry itp. Handlowcy zapowiedzieli zorganizowanie dwóch dużych kiermaszów z artykułami szkolnymi. Pierwszy — jak już informowaliśmy — rozpocznie się jutro. Jeśli jednak wszyscy odłożymy zakupy na ostatnie dni miesiąca — nie unikniemy długich kolejek. Radzimy więc, aby szczecinianie, którzy wrócili już z urlopów i przebywają w mieście — czym prędzej wybrali się do sklepów oferujących towary niezbędne dla dzieci idących do szkoły.

A CZY wszystko można już kupić? Odbyliśmy rajd po szczecińskich placówkach handlowych. A oto nasze spostrzeżenia.

Rodzice nie powinni mieć trudności z nabyciem fartuszków, gdyż WPTO, potentat w zaopatrzeniu miasta we wszelką odzież, przygotowało ich ponad 105 tys. Ubiory te, we wszystkich rozmiarach oferuje „Danka" przy al. Jedn. Narodowej, „Nastolatek" przy ul. Obr. Stalingradu, WSS-owski kiermasz przy al. Niepodległości (obok „Kaskady") i inne placówki handlowe. Brakowało natomiast wielu numerów fartuszków w WSS-owskim sklepie nr 231 przy pl. Grunwaldzkim. W „Panu Twardowskim" zaś nie można było kupić fartuszków na dziecko liczące 140 cm lub 146 cm wzrostu. Jednakże z-ca dyr. WPTO, L. Possinger zapewniła nas, że luka ta zostanie natychmiast zlikwidowana. Ogólnie zaopatrzenie w fartuszki ocenić można pozytywnie. Jedynym mankamentem jest to, że — jak na razie — nie we wszystkich rozmiarach kupić można fartuszki kolorowe: czerwone, brązowe itp.

W TYM ROKU obowiązywać będzie zarządzenie, iż dzieci chodzić mają w pantoflach zwanych juniorkami. WPHOb. zgromadziło ich tak wiele, że z kupnem nie powinno być żadnych trudności. Nie powinno — ale czy tak jest istotnie? Juniorki we wszystkich rozmiarach nabyć można w sklepie z obuwiem dziecięcym i młodzieżowym przy al. Woj. Polskiego (vis a vis kina „Pionier") oraz w placówce przy ul. Bol. Krzywoustego 72. Natomiast sklep nr 15 przy al. Mariana Buczka (notabene wytypowany do sprzedaży tego typu obuwia), dysponował jedynie... 2 rozmiarami. Jest to tym dziwniejsze, że w magazynach WPHOb. jest ich pod dostatkiem.

DOBRE jest również zaopatrzenie w zeszyty i przybory szkolne. Nie brakuje niczego w sklepie papierniczym przy pl. Żołnierza 4, w „Bristolu" przy al. Wojska Polskiego, w placówce przy ul. Jagiellońskiej (przy zbiegu z ul. Bogusława). Tylko w sklepie nr 5 przy ul. Mazurskiej 21 nie ma 100-kartkowych zeszytów w linie, a na dodatek sprzedawczyni nie wie nawet czy będą jeszcze w sprzedaży (?) Sądzimy iż sprawa ta zajmie się w WPHAPiS, tym bardziej, że przed sklepem stoi plansza reklamująca, iż można w nim dostać wszystko co potrzebne jest w szkole.

JESTEŚMY przekonani, że kierownicy sklepów czym prędzej wyeliminują nieliczne mankamenty w zaopatrzeniu. Ogólnie biorąc jest ono jednak dobre, a więc jeszcze raz zachęcamy naszych Czytelników, by nie zwlekając wybrali się po zakupy. (zdan)

Po 20 godzin bez przerwy pracowały ekipy MPWiK

DWIE AWARIE magistral wodociągowych

NIEZWYKLE TRUDNE były dla załogi Miejskiego Przedsiębiorstwa Wodociągów i Kanalizacji ostatnie dni, kiedy to zbiegły się w czasie dwie potężne awarie rurociągów magistralnych doprowadzających wodę do miasta.

W ub. środę, 15 bm., o godz. 5.40 rano pękł główny rurociąg dostarczający wodę do Śródmieścia. Trzeba było tę dzielnicę zaopatrywać z innych ujęć wodociągowych, co oczywiście pociągnęło za sobą znaczny spadek ciśnienia wody. Do usuwania uszkodzenia skierowano natychmiast wszystkich pracowników wydziału sieci wodociągowej MPWiK. Po kilkudziesięciu godzinach wytężonej pracy (niektóre brygady pracowały bez przerwy po 16—20 godzin), w piątek, 17 bm., o godz. 11 awaria została usunięta.

Wcześniej jednak, w czwartek 16 bm., o godz. 23 nastąpiła równie poważna w swych rozmiarach i w skutkach zarazem, awaria rurociągu biegnącego w stronę Dąbia. Pozbawiona została wody cała ta rozległa dzielnica Szczecina. Do usuwania tego uszkodzenia trzeba było skierować załogę oddziału zajmującego się na co dzień inwestycjami (wszyscy pracownicy wydziału sieci nadal zajęci byli przy pierwszej awarii). Rurociąg doprowadzający wodę do Dąbia został naprawiony wczoraj o godz. 7 rano.

Jak nam oświadczono w dyrekcji MPWiK, były to jedne z najtrudniejszych dni, jakie przeżyła załoga tego przedsiębiorstwa. (tawo)

WYJAŚNIENIE

W ZWIĄZKU z artykułem pt. **„Wielki przemyt na linii Rzym — Szczecin"**, zamieszczonym w „Kurierze Szczecińskim" w dniach 12 i 13 bm. wyjaśniamy, że ob. **Ryszard Kalbarczyk** zamieszkały w Szczecinie przy ul. Obrońców Stalingradu nie ma nic wspólnego z osobą Ryszarda Kalbarczyka wymienionego w naszym artykule, zamieszkałego w Szczecinie przy ul. Pocztowej.

„HANDEL KWIATAMI NIE USZLACHETNIA"

Ajentkę ukarano

ODPOWIADAJĄC na naszą informację pt. **„Handel kwiatami nie uszlachetnia"** dyrektor Przedsiębiorstwa Handlowego K. Matoga informuje, że ajentka kiosku z kwiatami nr 351 przy al. Wojska Polskiego, ob. Michalina Ratajczak została ukarana upomnieniem i ostrzeżeniem o rozwiązaniu umowy w przypadku stwierdzenia w przyszłości jakiegokolwiek uchybienia w pracy.

KTO ZGUBIŁ?

14 BM. u zbiegu ul. Mickiewicza i Twardowskiego znaleziono foliowy worek ze znajdującymi się wewnątrz dziecinnymi sukienkami. Rzeczy te prawdopodobnie wypadły z tramwaju wiozącego dzieci z kolonii. Zainteresowanego wychowawcę prosimy o odebranie ich w naszej redakcji, pok. 49.

„Miasta cudów" c. d.

ZE szczecińskiego WPIA otrzymaliśmy ostatnio pismo następującej treści:

„W związku z notatką zamieszczoną w Waszym dzienniku 14 sierpnia w rubryce „Z Estrady" uprzejmie zawiadamiamy, iż bilety na spektakle Teatru „Syrena" pod tytułem „Miasto cudów" były w cenie 40 zł na każde miejsce. Nie wdając się w dyskusję oceniającą program, pragnę zwrócić uwagę, iż z powodu choroby nie przyjechał do nas p. Kazimierz Krukowski. Niemniej dyrekcja „Syreny" zaangażowała gościnnie p.p. Rossa i Markowskiego. Uprzejmie proszę o sprostowanie wysokości cen biletów na „Syrenę", gdyż wprowadzono w błąd opinię publiczną.

Dyrektor — kierownik artystyczny
JANUSZ MARZEC

* * *

PRZEJAWIAJĄC godną pochwały troskę o rzetelne informowanie opinii publicznej, dyrektor i kierownik artystyczny WPIA Janusz Marzec winien być konsekwentny do końca i podać do publicznej wiadomości, że prócz „Lopka" Krukowskiego, ze składu osób biorących udział w widowisku „Miasto cudów" nie przyjechali jeszcze do Szczecina m. in. prof. Sempoliński i Rena Rolska. Nie wdając się w dyskusję czy p.p. Ross i Markowski dorównują klasą wymienionej wyżej trójce artystów (gdyż po prostu nie ma tu o czym dyskutować), pragnę raz jeszcze stwierdzić, że ostatni program „Syreny", bardzo surowo oceniony przez prasę stołeczną, a ostatnio — Wybrzeża Wschodniego (gdzie występował i Sempoliński i Krukowski), zaprezentowany szczecińskiej publiczności na dodatek w okrojonym kształcie, stanowi przykład wyjątkowo archaicznej i mało ambitnej sztuki estradowej.

Powracając zaś do opinii publicznej, to byłaby ona znacznie przychylniejsza dla naszej Estrady gdyby ta ostatnia mogła oszczędzić widzom podobnych rozczarowań artystycznych. Nawet jeśli bilety kosztują tylko 40 zł za każde miejsce. (ms)

NASZE TRZY GROSZE

Głucha orkiestra

DAWNO, dawno temu, jeszcze przed wojną, dzieci pasjonowały się zabawą w głuchy telefon. Siadywało się wówczas rządkiem, jeden obok drugiego, pierwszy wyszeptywał sąsiadowi na ucho jakieś słowo — hasło, które bez zniekształceń musiało dotrzeć aż do ostatniego.

Zabawa ta przypomniała mi się podczas ostatniej wizyty w restauracji „Kaskada". Gra orkiestra, śpiewa refrenistka, a do słuchacza na nie dociera prawie żaden dźwięk. Wygląda to zupełnie jak mimiczne popisy ludzi imitujących zachowanie się dancingowej orkiestry.

KELNER wyjaśnił całą tajemnicę. Otóż na polecenie dyrekcji WPG zostały wyłączone wszystkie mikrofony i urządzenia nagłaśniające. Powód? Skargi lokatorów sąsiednich domów, którzy latem nie mogą spać przy otwartych oknach, gdyż przeszkadzają im dźwięki dobiegające z „Kaskady".

Pozornie wszystko jest w porządku i owo zarządzenie WPG wydane w trosce o sen sąsiadów wydaje się być umotywowane. Postawmy się jednak przez moment w roli konsumentów restauracji, którzy przybyli tu po to, aby zatańczyć, posłuchać orkiestry za co zapłacili nienajtańszą przecież kartę wstępu. Zamiast tego częstuje się ich mimiczną parodią orkiestry i występów śpiewaczych. Mają oni także prawo do rozgoryczenia...

W CAŁEJ Europie nocne lokale, a nie są przecież najcichsze, posiadają prawo istnienia w śródmieściu. Jest to uprawdzie sąsiedztwo nieco uciążliwe, ale mieszkańcy śródmieścia powinni zdawać sobie z tego sprawę, że nocny hałas (płynący zresztą nie tylko z pomieszczeń gastronomicznych) jest konsekwencją — wygodnego przecież — położenia mieszkania. Ktoś kto chce mieszkać w centrum musi pogodzić się z pewnymi niedogodnościami wypływającymi z ruchu ulicznego itp. Także żądanie wyciszenia restauracyjnej orkiestry wydaje się być przesadne.

J. ZĘBATY